

PRECIJATA w Petersburgu rocz. rz. 10, kwart. rz. 5, kwart. rz. 2 kop. 50. Na pro-  
jekt. w Gos. i Król. oznacz. rocz. rz. 12,  
kwart. rz. 6, kwart. rz. 3, min. rz. 1. Ogło-  
szenia na str. 1-aj okładki po k. 30, na  
str. 2-aj po k. 15 od wier. Reklamy («Dzielnice»  
w tablicy) po 40 kop. Cena pojed-  
ynczo bez dod. pow. kop. 20. Za dotęcz-  
nie, prospektu i t.d., jednorazowo  
30, oprócz upłaty poczt. (1/2 kop. od  
k. 100) każdego egzempl.  
Kosztów proc. do Petshga.

# KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji—ul. Ka-  
zańska, № 26, m. 38. Redaktor lub jego  
zastępca przyjmuje interesantów we wtórki,  
czwartki i soboty od godziny 4—6  
popołudnia. Adres dla listów i telegramów:  
«Petersburg: «Kraj». Ogłoszenia  
przyjmują: w Petersburgu: Administra-  
cja «Kraju», w Warszawie: Kantor «Kra-  
ju», przy ulicy Czystej № 2. Zagraniczne  
agencje: we Lwowie, Krakowie i Po-  
znaniu w znaczących kate-  
goryach.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie  
POD REDAKCJĄ ERAZMA PILTZA.

Petersburg, dnia 1 (13) maja 1892 r.

Tylko praktyczne, dobre, trwałe i stosunkowo tanie  
narzędzia i maszyny rolnicze poleca:

**H. CEGIELSKI, Skład maszyn, Filja w Warszawie,**  
ulica Nowy-Swiat, 11.

PEŁNĄ NAJWYŻEJ zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów  
„**ROSJANIN**” (W-232-25)

Główna Reprezentacja na Król. Polskie w Warszawie, ul. Przechodnia № 3.  
Agencje we wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa.

**FABRYKA DRZWICZEK HERMETYCZNYCH,**  
kaminków żelaznych polerowanych, drzwiczek azurowych, wentylatorów i  
wszelkich przyborów piecowych i kuchennych  
**ADOLFA HAENSEL,**  
Warszawa, Elektoralna, 1-4. (364-26)

Skład maszyn rolniczych i nasion

**ALFRED GRODZKI**

w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (W-313-52)

**JÓZEF WEGNER.**

Fabryka pasów do maszyn.

skład artykułów technicznych, oliw i smarowideł.  
Warszawa, ulica hr. Kotzebue, № 4. (306-52-1)

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

**TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI**  
Warszawa, Miodowa 4.

G. RADKE i A. ŻELISŁAWSKI

Warszawa, Miodowa 1.

Wielki wybór biżuterji złotej, brylan-  
towej, jak również w kamieniach kolor.  
po cenach najprzystępniejszych.  
(W-329-52)



**S. HISPANSKI,**

szewc męzki i damski

w Warszawie, Bielańska 6.  
Egzystuje od 1838r. (309-52)

**Zakłady gazowe**

W WARSZAWIE

polecają:

Koks czwartki' po 1 rs. 10 k.,  
za pud 20 k., przy odbiorze  
w większych ilościach odpo-  
wiedni rabat. (W-316-52)

„**GUDRONIT**” A. CISZEWSKI  
budowniczy, Warszawa, Krakowskie  
Przedmieście № 44, osusza miesz-  
kania i wyniszcza grzyb drzew-  
ny. (W-308-52)

„**EXSICCATOR**” — niezbędny  
środek dla każdej budowy, osusza  
wilgoć, na zawsze niszczy grzyb  
drzewny. Broszura bezpłatnie, fran-  
so. Potrzebni agenci. Ritter. Warszawa.

NAGRODZONE NA WYSTAWACH

raske suszone owoce, jabłka i gruszki, jako też konserwy z ostatniego  
zbioru z majątków: S. D. Kondratjewa, W. Zelmica i Mołodkina, otrzy-  
mano w kantorze Towarzystwa

„**ROBOTNIK**”

Solanoj Gorodok,

Petersburg, Moskwa, Kijów, Taszkent. (R-1228-2-1)

PIERWSZORZĘDNE KAUCYONOW.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

**F. SIKORSKIEJ**

w Warszawie, Niecała № 15, parter.  
Upoważnione przez Władzę na Cesar.  
i Król.; ma do umieszczenia Nauczy-  
cieli, Nauczycielki i Bony. (W-433-26)

NA LITWIE

w pobliżu kolei, w miejscowości ma-  
lowniezej, poszukiwany jest dom  
mieszkalny w majątku, do wynaj-  
ęcia na lato. Oferty z dokładnem  
oznaczeniem warunków zgłaszać pro-  
szę pod lit. F. R. do Red. «Kraju».

**Odesa.**

**P. BERTIN,**

krawiec francuzki.

Wielki wybór sukna, wyroby wylącz-  
nie francuzkie i angielskie.  
Dom Rolli, róg ulic Richelieu i Deribas,  
wejście od ulicy Richelieu, № 5, pierw-  
sze piętro. (K-1224-15-4)

W WILNIE

**DOMY MUROWANE i PLACE**

pod zabudowania, ogrodnictwa, fabryki  
p., do nabycia na dogodn. warunk.

Interesanci raczą zgłaszać się, zo-  
stawiając lub przesyłając swoje adresy:  
Александръ Матвѣевичу Шульцу,  
Вильно, гостинница Познанска-  
го. (R-1229-3-3)



## J. BECKER

u mostu Kazańskiego, dom № 18/27.

w Petersburgu.

Fortepiany od rs. 600 do 1,500, pianina od rs. 450  
do 550. (K-1223-59)

**GRAND HOTEL DE PARIS**

założony w r. 1804, Petersburg, Mała Morska, № 23.

Pierwszorządny hotel i restauracja.

ZARZĄD

### Kijowskiego Banku Ziemskiego

podaje do wiadomości, iż w roku bie-  
żącym, od 2 maja do 29 sierpnia włącz-  
nie, wszelkie operacje Banku, w dni  
sobotnie, będą zawieszane. (R-1254-0-1)

**OBUWIE DAMSKEJ i MEZKIE**

Edmund Lindeman

W WARSZAWIE, NIECAŁA, № 7. (444-3-1)

**Księgarnia polska BR. RYMOWICZ**

Petersburg, ul. Kazańska № 26,

otrzymała na skład główny **wykwintnie wydaną**

**Elizy Orzeszkowej**

## „BENE NATI”

powieść wiejską, z przedmową dra Piotra Chmielow-  
skiego, rysunkami Piotra Stachiewicza i portretem  
autorki. (R-1225-3-3)

Cena rs. 5, z przesyłką rs. 5 k. 40.

### OSZCZĘDNOŚĆ.

Najpiękniej odświeża, przerabia, pierze chemicznie, farbuje odzież  
męzka, zle skrojonej nadaje formę możliwie piękną. Pierwszy zakład re-  
paracyjny. Marszałkowska 143. JAN. (W-196-24-18)

## TANIE PIECE KAFLOWE

z fabryki «WIELICK»

**STANISŁAWA ŁADA-ŁOBARZEWSKIEGO,**

ADRES: Stacja Hołoby poł.-zach. kolei żel.

Cenniki i rysunki wysyłają się bezpłatnie. (R-1214-4)



# KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2.

wytnie codziennie obiady, przyrządzone z najświeższej prowizji i na naj-  
lepszem maśle. Obiady z 4 potraw 50 k. Abon. taniej. Śniadania i kolacje  
«à la carte», a także: Flaki, Kolduny litewskie, Kiełbasa z kapu-  
stą; Kawa, Herbata i Czekolada; pieczywo ciasta w wielkim wy-  
borze; przyjmują się zamówienia na obiady, kolacje, śniadania i t. d., przy-  
tem wielki wybór pism rozmaitych; usługa polska.

Zakład otwarty do godziny 12 w nocy.

(K-825-52)

M. RUSZCZYŃSKA

## Włodzimierza Spasowicza PISMA ZBIOROWE

w 6-ciu tomach w języku polskim.

**Tom I-szy:** Wiadomość o Rudawskim.—O Orzelskim.—O Heiden-  
steiniu.—Władysław Syrokomla.—Wincenty Pol, jako poeta.—Mar-  
cin Matuszewicz, jako pamiętnikarz.—Nasze dzisiejsze sądy polu-  
bowne.—O bajronizmie Mickiewicza.—Konrad Wallenrod.

**Tom II-gi:** Szekspirowska historia tragiczna o księciu duńskim  
Hamlecie.—Byron i niektórzy jego poprzednicy.—Polskie fantazje  
na tematy słowiańskie.—Literacki i polityczny spadek po A.  
Wielopolskim.—Z powodu polemiki prof. Kostomarowa z prof. Alek-  
sandrem Gradowskim.—John Howard.

**Tom III-ci** pod prasą. Całość ukaże się przed 1 czerwca r. b.  
Przedpłata za całość 6 tomów zgóry rs. 9, z przesyłką rs. 10 k. 50.  
Cena pojedynczego tomu rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 35.

Prenumeratorowie «Kraju», nadsyłający należność wprost do księ-  
garni Br. Rymowicz, kosztów przesyłki nie ponoszą.

SKŁAD GŁÓWNY

w księgarni BR. RYMOWICZ, w Petersburgu, Kazańska 26.



## PIERWSZA SPECYJALNA SZKOŁA KROJU I WYKONCZANIA Z MATERIAŁÓW MODNYCH SUKIEN, OKRYĆ DAMSKICH, DZIECIENNYCH I BIELIZNY KSAWIEREGO GŁODZIŃSKIEGO

Nauka każda i metoda, jeżeli prawdziwie ma być użyteczną i alge  
w pracy przynoszącą, przedewszystkiem musi być opartą na podstawach  
pewnych i gruntownej świadomości fachowej, teoria zaś ściśle związana  
z praktyką, tak aby przy jej pomocy cytelniczki mogły z łatwością  
wywiązywać się nawet z najtrudniejszych zadań, jakie się nieraz zdarzają  
w krawieczyźnie. Uwzględniając to wszystko, jako specjalista, wzboga-  
cam coraz nowymi pracami podręczniki i ułatwiając naukę  
krawieczyzny, daję możność wyczenia się jej w 3-eh miesiącach, do  
czego w dawniejszych warunkach dochodzono zaledwie latami i otrzy-  
mano rezultaty powierzchowne.

Za doskonale opracowanie podręczników p. t. «Najnowsza i najprak-  
tyczniejsza metoda kroju sukien, okryć i bielizny» w 23-eh wydaniach  
(2 wydania zostały przełożone na język niemiecki i już wyczer-  
pane), oraz za wzorowe prowadzenie nauki i szkół, nagrodzony zostałem  
na wystawach medalami złotymi, srebrnymi i dyplomami, przyznano mi  
patenty wynalazku w Paryżu, Brukseli i innych stolicach. W szkołach  
moich: w Warszawie, Petersburgu, Moskwie, Kijowie i Lwowie przeszło  
9000 uczenie ukończyło naukę i zawdzięczają jej środki do samodzielnego  
życia; uczennice te zakładają pracownie, przyjmują miejsca krojczyń lub  
nauczycielek w szkołach rządowych i prywatnych.

Wymienione nagrody, ilość uczenie i liczba wydań mych podręczni-  
ków, dowodzą wymownie, jaki pożytek praca moja przyniosła i przynosi  
ogółowi. Jest to dla mnie większą nagrodą, niż wszystkie owe podzięko-  
wania, ogłaszane w reklamach, zdobywane różnemi drogami od pojedyn-  
czych osobistości, a do których uciekają się przeciwnicy moi i nieudolni  
naśladowcy. Śmiało rzec mogę, że pierwszy wprowadziłem w kraju i Ce-  
sarstwie naukę krawieczyzny na tory właściwe. Niestety, wiele osób  
zaczęło niedołężnie karykaturować pracę moją, przerabiając nietylko moje  
podręczniki, ale nawet programy i ogłoszenia, a tym sposobem szkodzą  
ogółowi i w błąd go wprowadzają.

Wszelkie zjadliwe napaści różnych przedsiębiorców, którzy rządzą  
drugich według siebie, piszą sobie sami reklamy i nazywają to uznaniem  
ogółu, napaści na system, którego jestem przedstawicielem, zaszkodzić  
mi wcale nie mogą, walka to bowiem nierówna. Za mną przemawia dłu-  
goletnia, sumienna praca, zaszczytnie uznana, ich zaś głównym  
celem jest wyzysk osób niedoświadczonych i łatwowiernych, skłeciwszy  
bowiem bezmyślną gmatwaninę z przestarzałych i oddawna nie mających  
już, racji bytu metod i zurnali, marnotrawiącą czas i pracę, a nazwaną  
dla blagi wydaniem 9-tem, chociaż jest ono 3-iem, ogłaszają naukę grun-  
towną za 10 rs.; uczenice, zwabione na ową taniość, zmuszone są  
jednak w rzekomych dalszych kursach dopłacić kilkadziesiąt rubli.  
Za co?... za pakę papieru, pociętego, bez wartości. Co prawda, nie można  
brać im tego za złe: każdy zarabia, jak umie.

**UWAGA.** Podług mojej metody wycieczają się panie kroju poprawnego  
zarówno za pomocą jednego tylko rozmiaru i jednej linijki krojujowej mojego  
wynalazku, ułatwiającej bardzo naukę rysunku, a można się obejść bez takowej  
a nawet bez centymetra. Kroju na sposób francuzki udzielam uczenicom  
moim bezpłatnie. Ceny podręczników i nauki w programach, na żądanie  
wysyła się franko. Na naukę przyjmuje każdodziennie w szkole mojej  
w Warszawie, Nowo-Senatorska № 2 i we wszystkich wyżej  
wspomnianych szkołach.

(K-1059-5-3)

K. Głodziński

Wyszedł z druku nakładem GEBETHNERA i WOLFFA zeszyt I dzieła:

## „DZIWIY ŻYCIA”

Staraniem angielskiego «Towarzystwa badań psychologicznych» wyszła  
niedawno książka p. t. «Dziwy Życia» («Phantasms of the Living»  
«przez» Gurney, Myers i Podmore), zawierająca w sobie długi szereg  
autentycznych, dokumentnie stwierdzonych opowieści o zjawiskach, które  
w życiu potocznem przywykliśmy uważać za cudowne, a którym nauka  
dzisiejsza usiłuje nadać racjonalne wyjaśnienie i podstawy w niezbadanych  
dotąd własnościach ludzkiego ducha. Tu należą: wszelkie objawy tak  
zwanego «przenoszenia się myśli» niewytłómaczonej «sympatji dusz»,  
wszelkie «widzenia» i «przecucia» dotyczące osób nam drogich, lub tylko  
w jakikolwiek sposób związanych z nami, a w końcu wypadki «ukazywania  
się osób konających albo niedawno zmarłych». Oryginał angielski niedo-  
stępny jest dla szerszej publiczności, ze względu zarówno na swoje roz-  
miary, jak i na zbyt wygórowaną cenę. To też p. Mariller, sekretarz  
francuzkiego «Towarzystwa psychologii fizjologicznej», opracował dla  
czytelników francuzkich bardziej przystępną formą i objętością wydanie  
owej książki. To właśnie wydanie francuzkie postanowiliśmy przyswoić  
naszemu piśmiennictwu.

«DZIWIY ŻYCIA» wyjdą z druku w starannem wydaniu, przeszło  
30 arkuszy większej ósemki w 4 zeszytach, po 8 arkuszy każdy zeszyt.  
Cena zeszytu wynosi kop. 50, z przesyłką kop. 60. Cena  
całego dzieła rs. 2, z przesyłką rs. 2 kop. 40.  
Po wyjściu cena zostanie podwyższoną. (W-420-3-2)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

MIĘDZYKARODOWA

## WYSTAWA MUZYCZNA I TEATRALNA

W WIEDNIU.

Kto takową zwiedzić zamierza, a zgłosi się poprzednio do admini-  
stracji «Reise-und Transportführer», Wiedeń, Reichsrathstrasse 25, ten  
mieszkać będzie elegancko, wygodnie i tanio, oraz korzystać z wszelkich  
ułatwień podczas pobytu w Wiedniu. Korespondencja w każdym języku.  
Interwencja bezpłatna. (R-1213-4-8)

Najnowsza powieść ESTEI

## WE CZWORO

wyszła z druku nakładem S. Lewentala (Nowy-Swiat № 41) i sprzedaje  
się we wszystkich znaczniejszych księgarniach w Warszawie po rs. 1,  
z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 20. (R-1213-8-3)

## SŁAWUTA

(stacja dr. żel. brzesko-kijowskiej).

Zakład kumysowy i klimatyczna stacja leśna

## D<sup>RA</sup> L. PRZESMYCKIEGO.

Sezon od 10 (22) maja do 10 (22) września. Całkowite utrzymanie  
od rs. 55 miesięcznie. Szczegółowe objaśnienie na żądanie wysyła admini-  
stracja Zakładu bezpłatnie. Lekarz zakładu dr. H. DOBRZYCKI,  
stałe w Zakładzie mieszkający. (W-394-6-6)

## INSTYTUT WÓD MINERALNYCH

w ogrodzie Saskim w Warszawie,

poleca:

wody mineralne sztuczne i naturalne, kąpiele mineralne, sy-  
rópy prawdziwe owocowe, napoje gazowe. Wysyłka kolejami i  
przez furmanów cały rok. Sezon leczniczy od połowy maja  
do października. Sprzedaż u-kutecznia się w kantonie zakładu:  
GRANICZNA № 14. Telefonu № 422, w sklepach własnych:  
Marszałkowska № 123, Marszałkowska № 90, Elektoralna № 4, oraz  
w aptecę W-go Russyana, Graniczna № 10. (W-400-4-2)

## DROGI ŻELAZNE POŁUDNIOWO-ZACHODNIE

RUCH I DOCHÓD ZA M. MARZEC 1892.

PRZEWIEZIONO:	OTRZYMANO:
248,470 pasażerów . . . . .	320,607 rs. 67 kop.
19,647,609 pudów towarów i bagaży . . . . .	1,584,691 . 27 .
Różne dochody . . . . .	155,609 . 90 .
(1260-1)	Razem . . . . . 2,064,908 rs. 84 kop.
Więcej niż w marcu 1891 r. o . . . . .	177,966 . 10 .
Od 1 stycznia do 1 kwietnia 1892 otrzymano . . . . .	5,798,181 . 36 .
Mniej niż w r. 1891 o . . . . .	334,834 . 10 .



## Zarząd Drogi Żelaznej

## NADWIŚLAŃSKIEJ.

Niniejszem podaje do wiadomości, że na sezon letni r. b. wprowadzony będzie na tejże drodze następujący rozkład jazdy pociągów osobowych:

## Od dnia 19 kwietnia (1 maja) r. b.

a) Pomiedzy Warszawą a Mławą: odchodzić będą z Warszawy:

- 1) Pocztowy № 3 do Mławy o godz. 6 min. 55 wieczorem.
- 2) Osobowy № 1 do Mławy o godz. 10 min. 20 rano.

Przybywać będą do Warszawy:

- 1) Pocztowy № 4 z Mławy o godz. 10 min. 45 rano.
- 2) Osobowy № 2 z Mławy o godz. 7 min. 20 wieczorem.

b) Pomiedzy Warszawą a Kowlem: Odchodzić będą z Warszawy:

- 1) Pocztowy № 4 do Kowla o godz. 3 min. 35 po południu.
- 2) Osobowy № 2 do Kowla o godz. 11 min. 40 wieczorem.
- 3) Osobowy № 6 do Iwangrodu o godz. 7 min. 48 rano.

Przybywać będą do Warszawy:

- 1) Pocztowy № 3 z Kowla o godz. 2 po południu.
- 2) Osobowy № 1 z Kowla o godz. 8 min. 13 rano.
- 3) Osobowy № 5 z Iwangrodu o godz. 10 wieczorem.

*Uwaga.* W pociągach № 1 i № 2 będą kursowały dwa osobowe powozy bezpośredniej komunikacji pomiedzy Warszawą a Kielcami: tym sposobem pasażerowie, jadący do Kielc lub z powrotem, nie potrzebują się przesiadać w Iwangrodzie.

c) Pomiedzy Iwangrodem a Łukowem: pociąg pocztowy, odchodzący z Iwangrodu o godz. 11 min. 23 rano, przybywać będzie do stacji Łuków dr. żel. Warsz.-Terespolskiej o godz. 1 min. 35 po południu; w odwrotnym zaś kierunku pociąg pocztowy, odchodzący z Łukowa dr. żel. Warsz.-Terespolskiej o godz. 4 min. 53 po południu, przybywać będzie do Iwangrodu o godz. 6 min. 33 wieczorem.

Od tegoż dnia i miesiąca będą kursowały na drodze pociągi towarowe, z dodaniem powozów osobowych, a mianowicie:

d) Pomiedzy Iwangrodem a Lublinem: Z Iwangrodu odchodzić będzie o godz. 11 m. 28 rano, przybywać zaś będzie do Lublina o godzinie 3 m. 21 po południu; w odwrotnym kierunku—z Lublina pociąg odchodzić będzie o godz. 2 m. 10 po południu, przybywać zaś do Iwangrodu o godz. 6 m. 8 wieczorem.

Pociągi te pozostają w bezpośredniej komunikacji z pociągami osobowymi, kursującymi pomiedzy Warszawą a Iwangrodem, t. j. z osobowym, wychodzącym z Warszawy o godz. 7 m. 48 rano i osobowym, przychodzącym do Warszawy o godz. 10 wieczorem, przyczem pasażerowie przesiadają się na stacji Iwangród.

e) Pomiedzy Lublinem a Chełmem: Z Lublina pociąg będzie odchodził o godz. 9 m. 20 rano, przybywać zaś będzie do Chełma o godz. 2 m. 32 po południu. W odwrotnym kierunku pociąg będzie odchodził z Chełma o godz. 2 m. 53 po południu i przybywać do Lublina o godz. 6 m. 44 wieczorem.

## Od dnia 6 (18) maja r. b.

Na drodze Obwodowej, pomiedzy stacjami Warszawą dr. żel. Warsz.-Wiedeńskiej i Praga dr. żel. Warsz.-

Terespolskiej, wprowadzonym zostanie następujący rozkład jazdy pociągów osobowych:

1) Osobowy № 7, odchodzący z Pragi dr. żel. Warsz.-Terespolskiej o godz. 7 m. 55 wieczorem, przybywać będzie do stacji Warszawa d. ż. Warsz.-Wiedeńskiej o godz. 8 m. 33 wieczorem.

2) Osobowy № 8, odchodzący z Warszawy d. ż. Warsz.-Wiedeńskiej o godz. 2 m. 28 po południu, przychodzić będzie do stacji Praga d. ż. Warsz.-Terespolskiej o godz. 3 m. 8 po południu.

3) Osobowy № 9, odchodzący z Pragi d. ż. Warsz.-Terespolskiej o godz. 2 m. 32 po południu, przybywać będzie do stacji Warszawa d. ż. Warsz.-Wiedeńskiej o godz. 3 m. 12 po południu.

4) Osobowy № 10, odchodzący z Warszawy d. ż. Warsz.-Wiedeńskiej o godz. 7 m. 5 rano, przybywać będzie do stacji Praga d. ż. Warsz.-Terespolskiej o godz. 7 m. 42 rano.

Pociągi pocztowe i osobowe linii głównej i odnogi Iwangród-Łuków, pozostają w bezpośredniej komunikacji z pociągami dróg żelaznych: Marienburgo-Mławskiej, Południowo-Zachodnich, Iwangrodzko-Dąbrowskiej, Warsz.-Terespolskiej i Brzesko-Chełmskiej.

Pociągi osobowe drogi Obwodowej komunikują się z jednej strony z pociągami kurjerskimi dr. żel. Warszawsko-Wiedeńskiej, z drugiej z pociągami kurjerskimi i pocztowymi dr. żel. Warszawsko-Terespolskiej; niezależnie od tego pociągi № 8 i 9 komunikują się z pociągami pocztowymi dr. żel. Nadwiślańskiej № 10 i osobowym № 6 do Iwangrodu, a pociąg osobowy № 7 komunikuje się z pociągiem osobowym № 2, przychodzącym z Mławy.

Prócz powyżej wymienionych pociągów osobowych, na drodze żelaznej Nadwiślańskiej na sezon letni będą kursowały pociągi osobowe miejscowe, a mianowicie:

Pomiedzy Warszawą a Nowo-Gieorgiewskiem №№ 14, 15 i 16, i pomiedzy Warszawą a Otwockiem №№ 11, 12 i 13, z których pociągi №№ 11, 12, 14 i 15, będą kursowały codziennie, zaś № 13 i № 16 tylko w Niedziele i święta.

O dniu w którym pociągi te kursować zaczną, podanem będzie do wiadomości oddzielnie.

Pociągi te będą miały następujący rozkład jazdy:

a) Pomiedzy Warszawą a Otwockiem:

- 1) Pociąg № 11 wychodzić będzie z Otwocka o godz. 8 m. 44 rano i przybywać do Warszawy o godz. 9 m. 40 rano.
- 2) Pociąg № 12 wychodzić będzie z Warszawy o godz. 5 po południu i przybywać do Otwocka o godz. 5 min. 56 po południu.

3) Pociąg № 13 (w Niedziele i święta) odchodzić będzie z Otwocka o godz. 9 m. 48 wieczorem i przybywać do Warszawy o godz. 11 m. 6 wieczorem.

b) Pomiedzy Warszawą a Nowo-Gieorgiewskiem:

1) Pociąg № 14 odchodzić będzie z Nowo-Gieorgiewska o godz. 7 m. 50 rano i przychodzić do Warszawy o godz. 9 m. 10 rano.

2) Pociąg № 15 odchodzić będzie z Warszawy o godz. 4 m. 15 po południu i przychodzić do Nowo-Gieorgiewska o godz. 5 m. 35 po południu.

3) Pociąg № 16 (w Niedziele i święta) odchodzić będzie z Nowo-Gieorgiewska o godz. 9 m. 20 wieczorem i przychodzić do Warszawy o godz. 10 min. 40 wieczorem.

Godziny przyścia i odejścia pociągów oznaczone są podług czasu warszawskiego.



FABRYKA MASZYN PAROWYCH  
i ODLEWNIA

ORTHWEIN, KARASINSKI I S<sup>KA</sup>

W WARSZAWIE.

Wykonują specjalnie maszyny parowe od 2 do 300 koni sily, najnowszych konstrukcyj, z rozpreżeniem pary zmiennem przez regulator, precyzyjne i systemu Compound, z gwarancją ekonomicznego użytkowania pary.

Maszyny parowe dwucylindrowe szybko chodzące, specjalne dla prowadzenia maszyn dynamoelektrycznych.

Lokomobile od 6 do 50 koni sily, jedno- lub dwucylindrowe i systemu Compound.

Pompy parowe lub transmisyjne, dla wody, powietrza, gazów, jako też zasilające kotły parowe.

Tartaki żelazne o ruchu górnym lub dolnym.

Transmisje zwyczajne i systemu Sellersa.

Armatury do kotłów parowych i t. p.

(414-24:1)

MASZYNY SPECJALNE:

dla Cukrowni, Garbarni i Młynów.

ARTYKUŁ TOALETOWY DLA DAM.

Używa się dla nadania białości skórze a twarzy i na rękach.



БЕРЕЗОВЫЙ БАЛЬЗАМЪ  
Д-РА ЛЕНГИЛЯ ВЪ ВЪНЪ.

Sposób przygotowania:

(K-846-7)

Przy przygotowaniu tego balsamu główną uwagę zwrócono na to, ażeby w jego skład wchodziły wyłącznie składniki, nie wpływające źle na skórę twarzy i rąk. Cena słoika rs. 1 k. 65; Mydło Benzoe 35 i 50 k. za kawatek; Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs. 1.

Opakowanie i przes. do Rosji Europejsk. 70 k., do Rosji Azjat. rs. 1.

Skład główny w Rosji: u W. Auricha, Petersburg, Kołokolnaja 18-19. Do nabycia we wszyst. perfumerjach, aptekach i skład. aptecz. w Rosji.

*Бальзамъ*

Dla właścicieli domów, wyl, fabryk, kantorów, magazynów—zupełnie gotowe

LAKIERY I FARBY OLEJNE

prędko wysychające, bez zapachu, bardzo trwałe. Są one niezmiernie dogodnie dla wszelkich pomieszczeń i robót. Sprzedają się w pudełkach po 1, 2 1/2, 5 i 10 funtów.

Szybko wysychające lakiery

dla wagonów, ekwipazy, mebli, podłóg; odznaczają się połyskiem i trwałością.

EMALJOWE FARBY DLA TERRA-COTTY.

Cenniki wysyłają się bezpłatnie.

S. KING,

Angielska Fabryka Lakierów i Farb.

Kantor: Petersburg, Newski pr., № 92.

Telefonu № 428. Adres dla telegramów: «King, Petersburg». Oddział w Moskwie: Wielka Łubianka, d. Bielajewa; w Odesie: Puszczińska, № 20, przedstawiciel W. Lewenson; w Warszawie: Długa, 29, przedstawiciel L. Mejer.

(R-1194-5-5)

BROWAR KAŁASZNIKOWSKI

dawniej

A. KRONA.

Mamy zaszczyt zawiadomić szanownych nabywców, że nie oszczędzamy żadnych wydatków na ulepszenie aparatów, jak również na materiały do przygotowania piwa, mamy możność wyrabiania nowego piwa wyborowego gatunku pod nazwą: „Кроновское свѣтлое“ (Kronowskie jasne), odznaczające się miękkim smakiem, dające obfitą pianę i mogące zadowolnić najsurowsze wymagania szanownych nabywców.

Za 30 butelek—2 rs. 20 kop.

(R-1201-5-5)

Handlującym rabat.

Kałasznikowskie wybrzeże, № 44.

Telefonu № 1249.

KEMMERN.

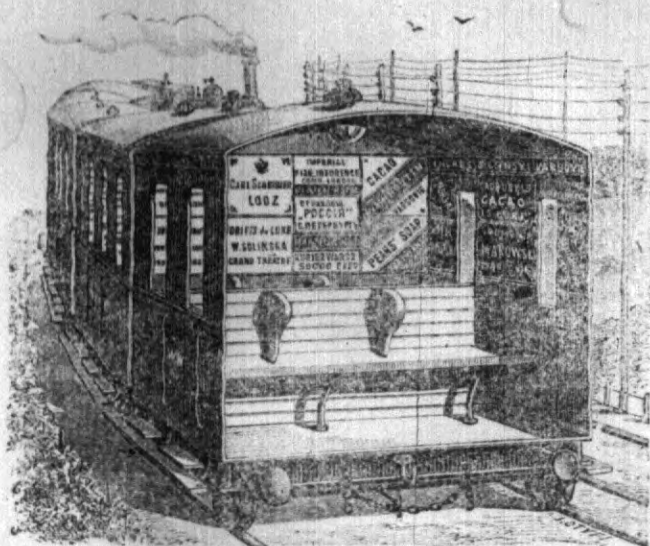
Wody siarczane i kąpiele błotne pod Rygą.

Sezon 1892 r. od 20 maja do 10 września. Ceny kąpielei klasy II i III w tym roku znowu niższe. Budynek kąpielei I klasy, urządzonej z komfortem wszelkimi wygodami, będzie przygotowany na początek sezonu. Kąpiele: siarczane, słone-siarczane, siarczano-żywiczne, czy sto-żywiczne, słone, ługowe; błotne: gęste i rzadkie, parowe i t. p. Masaż, gimnastyka lecznicza, metoda Thure-Brauda, zawieszanie według systemu Moczutkowskiego, mleko gazowane według systemu Karijewa. Elektryczność. Konsylja lekarskie co tydzień. Lekarze zarządu: dyrektor zakładu dr. med. A. G. Kulabko-Korecki, lekarz-kobieta W. P. Tumarkina-Orłowa i A. W. Cwinieff. Układy z konsultantem chorób wewnętrznych są na ukończeniu. Prześliczny park (stary i nowy), obszerny las. Orkiestra zwiększona (gra dwa razy dziennie). Obszerny kurhaus, biblioteka, czytelnia, strzelnica, kregle i t. d. Cztery hotele. Dużo chambres-garnies. Ceny umiarkowane. Staranny nadzór nad sprzedającymi prowianty. Zresztą można się stolować u siebie, gdyż prowianty sprzedają się codziennie na targu. Jarzyny zawsze świeże u ogrodnika zarządu. Wolnopracujący lekarze mieszkają w Kemmeru. Dożkarze obowiązani są stosować się do ustanowionej taksy. Poczta i telegraf. Koleją żelazną 2 godz. jazdy do Rygi, 1 godzina do Dabbelu. W tym roku wprowadza się sezon zimowy od 15 października do 1 grudnia; pierwsza próba w Rosji.

(R-1249-3-2)

Rządowy zarząd wód.

JEDYNE W PAŃSTWIE



CZYTAJĄCYCH 12,000,000.

BIURO OGŁOSZEŃ

w wagonach Dróg Żelaznych

(TOWARZYSTWO UDZIAŁOWE)

koncesjonowane przez Ministerstwo komunikacji d. 16 (28) Sierpnia 1889 r. za № 9137, posiada wyłączne prawo na wywieszanie ogłoszeń wewnątrz wagonów wszystkich klas Dróg Żelaznych K. P.

Zarząd Centralny i Administracja w Warszawie, ul. Trebacka 4.

Reprezentacja w St.-Petersburgu, Moskwie, Charkowie, Odesie, Rydze i główniejszych miastach zagranicą.

Jest to pierwsze i jedyne w kraju i Cesarstwie przedsiębiorstwo reklamowe, prowadzone w wielkim stylu, przedstawiające olbrzymie korzyści dla kupców, przemysłowców, Towarzystw handlowych, właścicieli hotelów i t. p., każde bowiem ogłoszenie musi być czytane przez podróżujących, których liczba wynosi zgorą rocznie

12,000,000.

(R-1231 6-2)

Cenniki i wzory ogłoszeń Biuro wysyła franco na żądanie.

T. STRAKACZ I SYN

Medal srebrny.

Medal brązowy.

EGZYSTUJE OD ROKU 1835.

w WARSZAWIE, Miodowa, № 13, w pałacu arcybiskupim.

Fabryka i Specjalny Magazyn

wszelkich materyj, ubiorów i przedmiotów kościelnych.

PRACOWNIA HAFTÓW ARTYSTYCZNYCH

złotych, srebrnych i jedwabnych. (292-3-3)

NOWOOTWORZONA FABRYKA

galonów, taśm kościelnych i towarów szmuklerskich.

CENY FABRYCZNE.



WZDZIAŁA w Petersburgu rocs. rs. 10, pół  
3, kwart. rs. 2 k. 50. Na prowincji,  
w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą:  
rs. 12, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogło-  
szenia na str. 1-iej okładki po k. 30, na innych  
stronach po k. 15 od wiersza. Reklamy po 40 k. Cena  
po k. 15 bez dod. powiase. k. 20. Za do-  
wiedzy. N-ru bez dod. powiase. k. 20. Za do-  
wiedzy. Ogłoszeń 1 t. d., jednorazowo rs. 30,  
opłaty poczt. (1/2 k. od 1 futa każ-  
d.) i poczt. prasa, do Petersburga.

BIURO Administracji i Redakcji ul. Kasan-  
ska № 26, m. 38. Redaktor lub jego za-  
stępca przyjmuje interesantów we wtór-  
ki, czwartki i soboty od godziny 4—5  
popołud. Adres listów i telegr.: «Pe-  
tersburg «Kraj». Ogłoszenia przyjmują  
w Petersburgu: Administracja «Kraju»  
w Warszawie: Kantor «Kraju», ul. Czysła  
№ 2. Zagran. agencje: we Lwowie, Kra-  
kowie i Poznaniu w Księgarniach.

Petersburg, dnia 1 (13) maja  
1892 roku.

## KASY POŻYCZKOWO-WKŁADOWE.

Petersburg, 1 maja.

Dziwne niekiedy dzieją się anomalje. Banki zapchane kapitałami odmawiają przyjmowania wkładów, papiery publiczne konwertują się na niższoprocentowe, hypoteki ze świecami są poszukiwane, a obok tej obfitości kapitałów u góry, lichwa coraz większe szczy spustoszenie u dołu. Dobrodziejstwa taniego kredytu dostępne są tylko dla małej garstki wybranych, a całe masy jęczą pod uciskiem lichwy. Głos nieszczęśliwych ofiar gospodarki lichwiarskiej doszedł do uszu władz, które przedsięwzięły energiczne środki zapobiegania złemu. Tak nad lombardami, jak również nad osobami trudniącymi się wypożyczaniem pieniędzy na procent, rozciągnięta została baczna kontrola organów rządowych, a dla ostrzeżenia publiczności przed niebezpiecznymi jednostkami, zajmującymi się operacjami lichwiarskimi, opublikowana została niedawno w warszawskiej «Gazecie Policyjnej» imienna ich lista. Antylichwiarskiej tej akcji, zainaugurowanej z godną uznania gorliwością przez władze rządowe, winna przyjść z pomocą prasa i, w poczuciu też tego obowiązku, zwrócić chcemy uwagę na rolę, jaką w danym wypadku odgrywać mogą kasy pożyczkowo-wkładowe.

Myśl założenia stowarzyszenia pożyczkowego podał Schulzemu-Delitsch fakt płacenia w rodzinnym jego mieście przez zamożnych rzemieślników po jednym talarze procentu dziennie od 50 talarów pożyczki, co wynosi 730 proc. na rok; po powstaniu kasy pożyczkowej ciż sami rzemieślnicy płacili po 7—8 proc. rocznie. Świadcstwo to samego twórcy kas pożyczkowych, jako we własnej sprawie wydane, może być podejrzane o stronność, dlatego też powołamy się na drugiego, bardzo poważnego świadka, który, jako po sprawę stojący, na bezwzględną wiarę zasługuje. Jest nim znany ekonomista Leon Say, który w opisie swej podróży po północnych Włoszech, w r. 1883 odbytej, przytacza, iż przed niedawnym czasem lichwa pożerała całe prowincje, obecnie zaś, po zaprowadzeniu banków ludowych, zupełnie znikła.

Przy takim wpływie kas pożyczkowych na wytępienie lichwy, nie dziw, iż one niesłychanie się rozmnożyły. W r. 1889 istniało takich kas w Niemczech 3,487, z których 1,002 nadesłały swe sprawozdania, przekonywające, że 490,627 drobnych rzemieślników, rolni-

ków i kupców zdołało zebrać własnego kapitału zakładowego 108,751,327 marek, a kapitału zapasowego 26,102,734. Jeżeli pomyślimy, że kasy te udzieliły swym uczestnikom taniego i dogodnego kredytu w sumie 1,514,364,905 marek, to łatwo zrozumiemy, jak skuteczną są one bronią przeciwko lichwie i jaką stanowią pomoc dla drobnego przemysłu, rolnictwa i handlu.

Kasy powyższe nie wypełniają całego programu. Niezależnie od nich powstały w Niemczech kasy pożyczkowe wedle typu Raifeisena, które tem się różnią od szulzowskich, że działają w skromniejszych rozmiarach, i dlatego bardzo nadają się do wsi, a obok tego starają się o zaspokojenie nietylko materialnych potrzeb swych członków, ale krzewią nadto pomiędzy nimi uczucie miłości bliźniego, ducha wspólności i solidarności. Raifeisenowskich tych stowarzyszeń liczą obecnie w Niemczech przeszło 1,000, z których bliżej znane są 364, posiadające kapitału udziałowego 17,200,000 marek, a funduszu rezerwowego 822,000 marek.

Z przykładu Niemiec korzystała cała Europa, a pomiędzy innymi krajami i Rosja, która osiągniętych na tem polu rezultatów bynajmniej wstydzic się nie potrzebuje. W roku 1866 było już zatwierdzonych kas pożyczkowo-wkładowych 1,380, w tej liczbie 752, których sprawozdania są znane, miały 205,356 uczestników, 6,000,091 rubli własnego kapitału, należącego do tychże uczestników, 767,186 rubli kapitału rezerwowego; pożyczek udzieliły 13,883,310 rubli, proungat na 1,346,097 rubli.

Wobec tych cyfr, świadczących z jednej strony o wielkiej użyteczności kas pożyczkowo-wkładowych, a z drugiej o łatwości zaaklimatyzowania się ich nietylko w rodzinnych Niemczech, ale i na gruntach obcych, przy odmiennych warunkach ekonomicznych i prawnych, w zadziwienie wprawić musi bezczynność na tem polu w guberniach Królestwa polskiego.

Winniśmy pod tym względem odróżnić ludność wiejską od miejskiej: pierwsza korzysta już w szerokich rozmiarach z instytucji kas pożyczkowych, natomiast druga jest jej zupełnie prawie pozbawioną. Przyczyny tej różnicy szukać należy w tem, iż dla ludności wiejskiej, wśród której trudno o inicjatywę prywatną i organizację pojedynczych usiłowań, rząd sam wypracował normalną ustawę, popiera zakładanie i rozpowszechnianie kas powsiach, otacza je swoją opieką i nawet wyposaża w potrzebne fundusze. Dla ludności wiejskiej istnieją i zakładają się w Królestwie gminne kasy pożyczkowe, na podstawie ustawy, wydanej pierwotnie przez b. komitet rządzący z d. 19 (31) lipca 1879 r., uzu-

pełnionej w d. 13 (25) listopada 1880 roku, ostatecznie zatwierdzonej przez ministra spraw wewnętrznych w d. 8 lutego 1884 r. Przy pierwotnym założeniu wiejskich kas gminnych, rząd przeznaczył dla nich na fundusz zakładowy sumę rs. 62,400, pochodzącą z procentów od kapitału użyteczności publicznej, który to fundusz przeszedł w r. 1866 z zawiadywania Tow. kred. ziemskiego pod zarząd skarbu; w roku 1869 rząd z tego samego źródła przeznaczył dla kas gminnych rs. 103,920. Przy pomocy tego funduszu założono w r. 1869 w każdym powiecie Królestwa po jednej kasie, czyli razem 85 kas, każdą z kapitałem zakładowym rs. 737; w następnym roku utworzono w każdym powiecie jeszcze po dwie kasy, wyposażając każdą kapitałem zakładowym po rs. 610.

Aby uzyskać środki do zakładania nowych kas, rząd zastrzegł, że jeżeli z czystych zysków którejkolwiek kasy utworzy się fundusz, wyrównujący wysokości kapitału zakładowego, będzie on mógł być wycofanym i użytym na założenie nowej kasy w innej miejscowości. O pomyślnym rozwoju kas gminnych można wnosić z tego, że do roku 1882 rząd był w możności wycofać z zysków kas fundusz na założenie 246 nowych kas.

Niezależnie od kas, z powyższych funduszy powstałych, gminy zakładały kasy z własnych środków i kasy te przewyższają w niektórych guberniach liczbę kas, wyposażonych z funduszu użyteczności publicznej.

Obecnie istnieją następujące kasy gminne:

W guberni:	Ilość kas.	Wysokość kapitału zakładowego.
Warszawskiej . . . . .	130	168,455 rs.
Piotrkowskiej . . . . .	111	135,185 »
Lubelskiej . . . . .	144	109,363 »
Kieleckiej . . . . .	92	95,226 »
Łomżyńskiej . . . . .	76	90,743 »
Kaliskiej . . . . .	129	88,375 »
Siedleckiej . . . . .	95	87,863 »
Radomskiej . . . . .	122	85,366 »
Suwalskiej . . . . .	79	77,186 »
Płockiej . . . . .	70	75,704 »

1,040 1,013,466 rs.

Ludność miejska bywa zwykle bardziej ruchliwą od wiejskiej, tymczasem w sprawie kas pożyczkowych daje się widzieć zjawisko wprost przeciwne: obok dość ożywionego ruchu na wsi, miasta dają bardzo słabe oznaki życia.

Z inicjatywy p. Kirszrota-Prawniczego, który w latach 1865—1867 drukował w «Ekonomiście» szereg artykułów o stowarzyszeniach kredytowych, założoną została w Warszawie w roku 1869 «Kasa pożyczkowa przemysłowców warszawskich». Instytucja ta odbiega jednak bardzo od pierwowzoru, zakreślonego przez Schulzego-Delitsch; charakterystyczna cecha niemieckich stowarzyszeń zaliczkowych zatartą została w warszawskiej kasie przemy-



słowców przez usunięcie ogólnych zebrań uczestników, które zastąpione zostały przez zgromadzenie reprezentantów, do składu którego, wedle brzmienia ustawy, wchodzi «właściciele przemysłowych i rzemieślniczych zakładów i pracowni, posiadający ogólne zaufanie».

Zgromadzenie reprezentantów, zawdzięczające swe powstanie wyjątkowemu zbiegowi okoliczności, miało doniosłe w swych skutkach znaczenie i powinno zwrócić uwagę tych, którzyby w sprawie kredytu ludowego odstąpić chcieli od zasad samopomocy i samorządu, stanowiących główny fundament schulze-delitschowskiej budowy. Kasa przemysłowców warszawskich, przeznaczona dla ludzi pracy, dla potrzeb rzemiosł, drobnego przemysłu i handlu, dostała się w zupełności w ręce właścicieli wielkich zakładów przemysłowych i przedstawicieli kupiectwa, którzy przeinaczyli jej naturę; skromna kasa pożyczkowa stała się wielkim bankiem, obracającym milionami, wy pożyczającym tysiące i dziesiątki tysięcy, do którego docisnąć się nie mogą *die kleine Leute*, stanowiący klientelę kas niemieckich.

Za przykładem Warszawy powstały podobne kasy przemysłowców w Łodzi, Radomiu, Lublinie, Łomży, Kielcach i Pułtuskach i ustawy wszystkich tych instytucyj, wzorowane na warszawskiej kasie, z łatwością zyskały zatwierdzenie władzy.

Stan finansowy tych instytucyj przedstawia się jak następuje:

Miasto.	Rok.	Udziały stowarzyszonych.	Fundusz rezerwowy.	Pożyczki.
Warszawa . . .	1892	270,899	191,099	1,068,179
Łódź . . . . .	1891	746,712	23,882	1,041,991
Lublin . . . .	1891	76,612	28,190	533,090
Radom . . . .	1891	58,255	18,352	480,590
Łomża . . . .	1892	38,593	15,406	367,399
Kielce . . . .	1892	20,477	3,578	135,075
Pułtusk . . . .	1891	10,284	680	38,329

## ODCINEK „KRAJU”.

### Koleżeńska herbata.



W studenckim pokoiku gwarno jak w ulu. Koledzy zeszli się na cienką herbatę z suchymi bulkami i ćmiąc groszowe papierosy — przekształcają postać świata.

W mdłym oświetleniu jedynej lampy, wśród szarych kłębow dymu, poruszają się energiczną gestykulacją postacie brzydsze i piękniejsze, zręczne i niezgrabne, ale od każdej bije szeroką falą pełnia młodego życia, każda świeci wyrazem myśli i zapału.

Patrząc na nich, w oczach staje łan wiosennego zboża, gdzie rozkołysane kłosy zielone szemrzają o przyszłym żniwie, o chlebie dla głodnych, o bogactwie kraju, a w pamięci dzwonią słowa poety: «Młodości! orla twych lotów potęga»...

— Tak, panowie! — wołał wysmukły matematyk, zrywając się ze skrzypiącej sofki — próchno choć świeci, jest przecież zgnilizna, w którą trzeba walić młotem postępu, aż się w pył rozleci! Nie zawracajmy sobie głowy sentymentalnymi mrzonkami, bo nie marzenie nas zbawi, ale

Tymczasem w Cesarstwie powstały i rozmnożyły się w latach siedmiesiątych kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, bardziej zbliżone do prototypu instytucyj Schultzego-Delitsch. W kancelarji kredytowej ministerstwa skarbu wypracowano dla nich normalną ustawę, która nie zna zgromadzenia reprezentantów, ale przeciwnie, wprowadza ogólne zebrania uczestników, którzy sami wybierają ze swego grona organy wykonawcze i sami nad nimi rozciągają dozór i kontrolę; ażeby kasy te nie zamieniły się w banki i nie przeszły na usługę wielkiego przemysłu i handlu, ustawa normalna ogranicza wysokość udzielić się mającego kredytu, który nie może przekroczyć wysokości kilkakrotnego udziału uczestnika.

Ruskie te kasy pożyczkowo-oszczędnościowe posłużyły ks. Janowi Tadeuszowi Lubomirskiemu za wzór do redagowania, przy współdziałaniu p. Kirszrota-Prawnickiego, ustaw kas dla trzech miast: Grójca, Wiskitek i Kutna, które też niebawem zatwierdzone i w czyn wprowadzone zostały. Z tych Towarzystwo kutnowskie zlikwidowane zostało, stan zaś finansowy dwóch pozostałych przedstawia się za r. 1891 jak następuje:

Miasto.	Udziały stowarzyszonych.	Fundusz rezerwowy.	Pożyczki.
Grójec . . . .	17,885	7,576	53,775
Wiskitki . . .	8,300	11,358	47,066

Na wymienionych instytucjach kończy się rozwój kas pożyczkowych w miastach Królestwa polskiego; jednocześnie z założeniem kas w Grójcu, Wiskitkach i Kutnie, był zamiar wprowadzenia ich jeszcze do 9 miast prowincjonalnych; niezależnie od tego powstawały w różnych czasach i różnych miejscowościach liczne projekty zakładania kas pożyczkowych, ale wszystkie te usiłowania były widocznie nie na prawnych opar-

czyn! Bądźmy raz już trzeźwi: zmierzmy, zważmy, obrachujmy przeszłość — i wyrzucmy z niej wszystko, co się wylegitymować nie zdoła ze swojej pożyteczności społecznej. Do przyszłości przejść powinno to tylko, co jest niezbitnie racjonalnem w ustroju ludzkości!

— A gdzież ludzie, którzy potrafią wybrakować stare i obmyśleć nowe ustawy z doskonałą ścisłością logiczną? — zaoponował kędzierszawy prawnik. Gdzie — kiedy był kodeks bez omyłek — i kto zaręczy, że nowi prawodawcy nie omylą się także w swoim planie ustroju społecznego? Gdzież są owe umysły racjonalne do nieomylności?

— Będą! — wykrzyknął barczysty przyrodnik, jadący konno na kulawem krześle, którego krótsza noga wybijała o podługę jakiś takt fantastyczny. Będą tacy sami, jak byli ci twórcy doskonałego na swój czas ustroju starohelleńskiego, którzy uznawszy, że zdrowy duch tylko w zdrowym ciele mieszkać może, gimnastykę postawili przed filozofją, myślicielami i obywatelami wychowywali przedewszystkiem higienicznie, kształcili najpierw mięśnie i nerwy, aby w krzepkiem ciele mógł się rozwinąć umysł normalny i prawidłowa energia. I ci ludzie nie znali nawet fizjologii! A my dziś, przy całym naszym zasobie biologicznych wiadomości,

te podstawach, skoro nie zdołały pozyskać zatwierdzenia władzy.

W r. 1871 wyłonił się z Cesarzowski Towarzystwa gospodarskiego wiejskiego komitet, ze specjalnym przeznaczeniem, popierania i propagowania towarzystw pożyczkowych. Jak przyjaznym okiem spoglądały na tę sprawę władze rządowe, wnosić można z tego, że komitet dla kas pożyczkowych otrzymał w r. 1881 Najwyższe Cesarskie podziękowanie za dobroczynną swoją działalność, a nadto uzyskał subsydjum rządowe w sumie 5,000 rs.; wypracowana przez niego ustawa normalna zyskała zatwierdzenie ministerstwa spraw wewnętrznych i finansów.

Stojąc na tak silnym gruncie, komitet rozwinął bardzo szeroką działalność: powoływał do życia towarzystwa pożyczkowe, współdziałał przy ich zakładaniu i organizowaniu, wyjednywał dla nich zasiłki od ziemstw i osób prywatnych, wyrobił im kredyt w banku państwa, ułożył wzory do prowadzenia ksiąg i rachunkowości, zbiera i układa wiadomości statystyczne, wydaje książki i broszury, popularyzujące kredyt ludowy i t. p.

W odezwie z d. 19 czerwca 1871 r. za № 8700, do prezesa cesarsko-moskiewskiego Towarzystwa wiejskiego, p. minister Grejg oświadczył, że projekty ustaw towarzystw, które będą redagowane wedle ustawy normalnej, przez komitet wypracowanej i przez p. ministra poprawionej, ulegać będą zatwierdzeniu przez ministerstwo finansów. Na skutek tego wszystkie projekty ustaw, jakie wychodziły z Królestwa, redagowane były w ścisłym zastosowaniu się, bez żadnej zgody zmiany, albo do normalnej ustawy komitetu dla kas pożyczkowych, albo też do takiejże ustawy przez samo ministerstwo przepisanej.

dobrowolnie i świadomie marynujemy się na holenderskie śledzie w zabójczych warunkach higienicznych, a nie mając nawet tyle energii nerwowej, aby opanować własne zбочenia instynktów i anomalje umysłowe, marzymy, niby baba co się do miecza porzywa, choć ledwo kądziel utrzyma, o rozbijaniu chińskich murów i budowie nowego wszechludzkiego gmachu!

Wstał, pchnął nogą krzesło i mówił z wzrastającym ozywieniem:

— Siebie najpierw zbudujmy! Rozwińmy, wzmocnijmy, udoskonalmy nasz ustrój fizyczny, bo nie perwowym niedołęgom być ludźmi inicjatywy i czynu! Nie wypaczajmy natury, korzystajmy z jej mądrych wskazówek, słuchajmy jej praw niezmiennych, a ludzie zdrowi i normalni, których nie ma — będą!

Siadł znów konno na krześle i zakończył:

— Zaprowadźcie kanalizację, urządźcie prysznice i wentylatory, wyćwiczcie się w gimnastyce i sporcie, a wtedy dopiero krzepkimi rękami i zdrowym mózgiem bierzcie się do przetwarzania społeczeństwa.

— Przetwarzajcie, przetwarzajcie! — mruknął blade słuchacz filozofji, apatycznie rozciągnięty na łóżku. Dużo wam przyjdzie z całej tej roboty, kiedy rozłożycie się na pierwiastki, a to, co nazy-



W wydawnictwach komitetu znajduje się odezwa w formie prośby, ażeby, w razie potrzeby jakiegokolwiek wyjaśnienia przy zakładaniu kas, udawać się bezpośrednio ustnie lub piśmiennie do komitetu. Opierając się na tej odezwie, p. Kirszrot-Prawnicki odniósł się w początku roku 1888 do komitetu, z przedstawieniem trudności, jakie napotyka zatwierdzenie ustaw kas w Królestwie polskiem, i zarazem z zapytaniem, czyby komitet, który posiada oddziały w Petersburgu i Moskwie, nie był skłonny otworzyć oddziału w Warszawie, na wzór Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. W odpowiedzi na list ten komitet oświadczył, że na założenie specjalnego oddziału w Warszawie ustawa nie pozwala, wszystkie zaś towarzystwa pożyczkowo-wkładowe, zakładane w guberniach Królestwa polskiego, znajdują się pod zawiadywaniem petersburskiego oddziału.

Na skutek tej odpowiedzi p. K. oświadczył komitetowi, że chętnie korzystać będzie z usług petersburskiego oddziału i jednocześnie wystąpił do warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu z wnioskiem, aby wydał od siebie ogłoszenie, że osoby, mające chęć założenia kas pożyczkowych, mogą odnieść się do niego po wzory ustaw, podań i wszelkie potrzebne informacje.

Jak powszechnie odczuwaną jest potrzeba instytucyj drobnego kredytu, posłużyć mogą za dowód liczne żądania, jakie na skutek ogłoszenia Towarzystwa posypały się ze wszystkich stron kraju o dostarczenie ustaw i informacji. Wszystkie te żądania były bezzwłocznie załatwione przez p. K., powołanego przez Towarzystwo do przewodniczenia czynnościom spraw stowarzyszeń, który, jednocześnie z wy-

staniem do ministerstwa projektów ustaw, odniósł się do petersburskiego oddziału komitetu dla kas pożyczkowych z prośbą o poparcie i pomoc przy wyjednanu zatwierdzenia, co jednak dotychczas jeszcze nie nastąpiło.

W ostatnich czasach warszawski oddział Towarzystwa popierania przemysłu i handlu wziął sprawę tę do serca, i prezes oddziału hr. Ludwik Krasieński podjął osobiście starania o wyjednanie przychylniej dla niej opinii władz miejscowych.

Starania te kazały się spodziewać, że nowsze w tym kierunku usiłowania większych przynajmniej miast, w których nie ma mieszczań-rolników, pomyślniejszym uwieńczone będą skutkiem, i w tej nadziei kilkudziesięciu mieszkańców Warszawy, przeważnie z klasy rzemieślniczej, wniosło podanie o zatwierdzenie ustawy warszawskiego Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego, ułożonej dosłownie wedle ministerjalnej ustawy normalnej.

Jak się jednak okazuje, i tym razem droga niewłaściwie obraną została; na podanie wniesione za pośrednictwem prezesa warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, tenże otrzymał odpowiedź, iż podobne sprawy nie wchodzą w zakres czynności Towarzystwa i z tego powodu podanie bez skutku pozostawione zostało.

Z odpowiedzi tej wyprowadzić się daje wniosek, iż władza w zasadzie nie ma nic przeciwko kasie pożyczkowo-wkładowej, a uznała tylko Towarzystwo popierania przemysłu i handlu za niekompetentne do zajmowania się tą sprawą. Inicjatorowie obrali tedy inną drogę, a mianowicie, powołując się na usiłowania podjęte przez pana oberpolicmajstra m. Warszawy, w celu poskromienia lichwy, odnieśli się do niego z przedstawieniem, iż najskutecz-

niejszym środkiem do celu tego prowadzącym jest kasa pożyczkowo-wkładowa, i zarazem wręczyli mu ustawę tejże kasy, przez 25 rzemieślników podpisaną, z prośbą o wyjednanie jej zatwierdzenia.

R.

## Z AKADEMJI KRAKOWSKIEJ.

Doroczne publiczne zebranie akademii umiejętności w Krakowie odbyło się, jak zwykle, w d. 21 kwietnia st. st. w auli uniwersyteckiej, pod przewodnictwem wice-protektora d-ra Juliana Dunajewskiego, prezesa St. Tarnowskiego i sekretarza generalnego Stanisława Smolki. Wice-protektor, po zagajeniu posiedzenia zaznaczył, że jak w latach dawniejszych, tak i w ostatnim czynności akademii postępowały naprzód krokiem pewnym, choć powolnym, bo na rozprawach i wiecach opartym. Postęp ten ciągły, lubo umiarkowany, instytucja zawdzięcza w sporej mierze, obok dobrej woli i gorliwości swych członków, także i swoim urządzeniom organicznym, które odpowiadają nietylko dotychczasowym, ale i mnożącym się z biegiem czasu potrzebom i zadaniom. Tę ostatnią okoliczność przyjazną wice-protektor przytoczył bardzo w porę, gdyż w roku ubiegłym zaszedł w rozwoju akademii fakt znaczniejszy, znany już w ogólnych zarysach czytelnikom «Kraju»: zwinienie w Paryżu «Towarzystwa historyczno-literackiego» i połączenie jego zbiorów i zadań ze zbiorami i zadaniami akademii. Fakt ten przedstawiamy tu obecnie w szczegółowszem rozwinięciu własnymi słowami jego exc. d-ra Juliana Dunajewskiego:

«Pięćdziesiąt lat upłynęło—mówił wice-protektor—gdypowstało Tow. historyczno-literackie w Paryżu. Wystarczy wymienić takie nazwiska, jak Adam Czartoryski, Adam Mickiewicz, Karol Sienkiewicz, Barzykowski, by przed oczyma przesunął się szereg świetnych pracowników dla nauki polskiej. Otóż Towarzystwo

wacie wiasną energją i rozumem waszym, pójdzie krążyć w tkankach jakiej głupiej wierzy albo topoli, dla której będzie obojętnem—czy tam goryl czy człowiek rządzi światem!... Chce się wam sławy i czci potomnych? Wielka z nich pociecha gnijacemu trupowi! Efemerydy!... mrowisko marnel!...

— Bodaj cię nirwana zjadła!—krzyknął mu w ucho wesoly kolezka, student medycyny. Truj się sobie swojemi teorjami, kiedy ci smakuja, ale nam ich nie podawaj na kazda kolacje i to z wiecznie tym samym korniszonowym sosem! Wiecie co?—zwrócił się do kolegow—zadajmy-no troche chloralu temu melancholikowi! niech choc raz poskacze wesolo, jak jego czwororeka prababka.

Filozof usiadł na lozku i burknął opryskliwie:

— Sam jesteś małpa, która zjadłszy garsc orzechow, myśli, że świat jest rozkosznie urzadzony!

— Widocznie nie myslimy tego — odrzekł smiejac się medyk — kiedy chcemy wynalezć szcześniejsze warunki egzystencji dla naszych pramalpiat.

— Chcecie? prózna fatyga! Bada tak samo nędzne i ograniczone jak wy, bo tak samo, aż do ostatecznego zniszczenia materji, będą przygniatane jej brutalną siłą, bo zawsze będzie im świdrować ser-

ce robak próznych pozadań, niepewności, zniechęcenia i poczucia nicości własnej. Wasze genialne mózgownice nie wynajda sposobu przeistoczenia tych wszystkich rozkoszy bytu, które żeby znosić dobrowolnie, trzeba być idjotami i tchórzami, jak wy—i ja...

Splunął, odwrócił się do ściany i przymknął oczy.

— Filozof ma dziś bardziej rozklekotane nerwy—szepnął jeden z kolegow drugiemu—bo wczoraj dostal szcztka w nos.

— Cóż to było?

— Wiesz, że dawał lekcje literatury tej szykownej bruneteczce, Wandzi B. Panna z nim troche flirtowala i zakochał się po uszy, wbrew swojej teorji; że miłość jest spaczonym instynktem, pociągającym do utrwalenia gatunku, który dla własnego dobra jak najrychlej wyginąćby powinien. Otóż wczoraj był wieczór u państwa B. i Wandzia kazala mu dostawic kolegow. Przyrowadził mnie i Zygmunta, który duzo rozmawiał z panna, a po białym mazurze panna powiedziala filozofowi, że jej się lepiej podobaja pełne zapalu i wiary w przyszłość poglady pana Zygmunta, niż jego teorje, czarnym pesymizmem zatrute. W rezultacie podziękowala mu za lekcje, a o dalszy ich ciąg prosila Zygmunta. Zygmunt wprowadzile propozycji nie przyjal, ale to filozofa nie

uładodziło. Wścieka się na nich oboje i utrzymuje, że kolezka rozmyslnie uszył mu buty, a Wandzia jest ograniczona samieczką, której nie idee Zygmunta, tylko jego wasy przypadly bardziej do gustu.

— Nie rozumiem — rzekł wzruszając ramionami matematyk, pozujacy chętnie na chłód beznamiętny—dlaczego wzial tak do serca takie bzdurstwo!

— Dlatego—zawyrokowal przyrodnik—że przy jego temperamentie uklucie spilką wyduje się pchnięciem sztyletu. I powiadam wam, że przy takich przedrażnionych nerwach i źle zrównoważonej inteligencji, prędzej czy później, pierwsza lepsza marna okolicznosc chwyci go za kołnierz i wepchnie za próg filozoficznego obledu, który...

— Czeka-no! — przerwal mu smiejac się medyk — dwóch prelekcyj naraz sluchac nie mozemy! Daj pierwwej wygadać się historykowi, który właśnie wpada w oratorski zapal.

Historyk, ów właśnie Zygmunt, którego wymowa i wasy podobaly się pannie Wandzi, siedzial na stole, podgiawszy jedną nogę i wywijając lyzeczka, wyjeta z niedopitej herbaty, mowil podniesionym głosem do stojacych obok kolegow:

— Nie! nie przekonacie mnie, żeby można było wszystko zmienić za jednym zamachem! Próbowano już tego w najdal-



historyczno-literackie oddało akademji pod pewnymi warunkami swój dom, bibliotekę i fundusze, zapewne powodowane, w przewidywaniu zmiennych i różnych kolei, chęcią zabezpieczenia tego, co zdobytem zostało hojnością i ofiarnością. Tak więc to, co wyszło z kraju, łączy się napowrót z krajem. Za pozwoleniem cesarza, akademja upoważniona została do zawarcia odpowiedniego układu z zarządem Towarzystwa historyczno-literackiego. Akademja wzięła na siebie obowiązek prowadzenia nadal zakładu, przedewszystkiem utrzymania biblioteki w Paryżu, nie własnymi wszakże funduszami, lecz temi, któremi dotąd biblioteka jest utrzymywana. Zobowiązała się też do utrzymania w Paryżu stacji naukowej, kierowanej przez wysłannika naszej akademji. Niewątpliwa to korzyść dla kraju, bo nietylko ów wysłaniec czerpać będzie mógł z materiału tego, bądź co bądź, wielkiego centrum nauki, ale przy jego pomocy i pośrednictwie ludzie nauki. Pytanie, czy dobrze akademja postąpiła, kierując swoją siłę ekspansywną na zewnątrz. Zapewne, rzeczy ludzkie mają słabe strony, ale postanowienie akademji, pod gorliwym zarządem prezesa i zarządu, wypadnie na korzyść nauki, wypadnie na pożytek tej akademji, zgodnie z celami poważnymi i wielkimi, jakie nazaczyła tej instytucji wola monarchy.

Zabrał następnie głos prezes akademji, prof. br. Stanisław Tarnowski. Podziękowawszy wice-protektorowi, jako przedstawicielowi władzy państwowej, za słowa uznania i wiary w jej dalsze losy, mówił tak się wyraził o głównym przedmiocie zagajenia:

«Rzecz to niemiała, że instytucja, licząca przeszło pół wieku życia i mnogimi zasługami znamięta, stworzona niegdyś przez tę część narodu, w której podówczas skupiali się jego umysły najwyższe i najszlachetniejsze charaktery, chce tę akademję zrobić spadkobierczynią swojego powołania i obowiązku, swoich dorobków i zasobów. Przyjmując spadek, akademja czuje i wie dobrze, do czego on ją obowiązuje: prosi o wiarę, że w spadku widzi przedewszystkiem powołanie i zasługę, że ceni i ezczy, jak winna, przeszłość instytucji, którą ma zastąpić, a jeżeli nie pochlebia sobie, iżby mogła dorównać znakomitym ludziom, którzy tamtą uświetniali, to przynajmniej godną ich być chce i, da Bóg, zawsze będzie. Co do pożytków, jakich nauka i oświata polska spodziewać się może po przyszłej stacji naukowej

szesz nawet przeszłości, ale po to tylko, aby z szeregu zawodów usnąć myśli o cykloch, którzy, chcąc odrazu dostać się do nieba, dźwignęli za wielkie bryły — i dlatego nic nie zbudowali i zostali zmiażdżeni. Tylko wieki mogą rozumnie przetworzyć całokształt ustroju społecznego; każde pojedyncze pokolenie niech obrobi starannie najpilniejszą część tej roboty — to dosyć!

— Ciekawym, jaką też robotę wydzielić raczysz nam, twoim współczesnym, umiarkowany reformatorze? — zapytał trochę drwiąco któryś z młodzieży.

— Mówiłem, że najpilniejszą. Cóż wam się wydaje najpilniejszym do przerobienia?

— Prawa, rzady, stosunki ekonomiczne, zwyczaj, przesa...

— Powoli! powoli! Zostawże coś synom i wnukom, bo sam wszystkiego nie skończysz. Przypomnijmy sobie doskonałe przysłowie praktyczniejszych od nas francuzów: «*Qui trop embrasse, mal étirent*».

— No, to mów sam.

— Nie; wy powiedzcie co jest niezaprzeczenie największym dobrem, najbardziej osobistą własnością człowieka?

— Chyba życie.

— Dobrze! A czy trwałość tej podstawy wszystkiego, co człowiek posiadać może i powinien, jest dostatecznie zabezpie-

w Paryżu, akademja ma stałe postanowienie zrobić wszystko co w jej mocy, by one były osiągnięte... Wszakże, rozszerzający się zakres działania, obowiązku, może pewnego wpływu, to rzecz piękna i miła, ale jak państwem nie zdaloby się na nie rozszerzać granice, gdyby w tej samej mierze nie rosły i nie skupiały się siły żywotne wewnętrzne, tak wszelka instytucja sumienna i siebie samą szanująca, zwłaszcza jeżeli jej cokolwiek znaczenia i blasku przybywa, dbać musi o to, by wewnątrz siebie podwoić ład, sprężystość i zdolność działania. Poczynała się do tego i akademja, i właśnie, kiedy weszła w układy z Towarzystwem historyczno-literackiem w Paryżu, zwróciła uwagę na swoją organizację wewnętrzną. Statut jej, przed laty dwudziestu układany, z natury rzeczy nie mógł już zupełnie przypadać do jej dzisiejszych, więcej rozwiniętych stosunków. Praktyka wykazała w nim pewne niedogodności, których usunięcie stało się dość żywym i powszechnym w łonie akademji życzeniem. Gdy więc ustanowienie stacji naukowej w Paryżu samo przez się wymagało zmiany statutu i sankcji, skorzystaliśmy z tej sposobności, żeby przy niej i inne potrzebne poprawy wprowadzić».

Prezes wylicza te poprawy i zmiany, odnoszące się do: udziału sekretarzy wydziałów w zarządzie, pomnożenia członków korespondentów akademji powyżej liczby stałych, czyli czynnych, i miejscowych współpracowników instytucji, oraz porządku wyborów i mianowania członków; poczem, ustępując głosu sekretarzowi generalnemu dla wygłoszenia sprawozdania ogólnego, składa raz jeszcze podziękowanie wice-protektorowi, tudzież obecnym na posiedzeniu: księciu kardynałowi, biskupowi krakowskiemu, ministrowi Zaleskiemu i namiestnikowi Badeniemu. W sprawozdaniu, odczytanem z kolei przez d-ra St. Smolkę, skreślony został szczegółowo ruch naukowy akademji, o którym w ciągu roku podawaliśmy w naszym piśmie mniej więcej wyczerpujące relacje lub wzmianki. Poświęciwszy w dalszym ciągu wspomnienie zmarłym członkom: Kopernickiemu, Baranieckiemu, Chodźce i Popielowi, sekretarz w dłuższym wywodzie rozważył przyczyny, dla których akademja przeważnie zajmować się musi naukami teoretycznymi w prze-

czoną w warunkach obecnego ustroju cywilizowanych społeczeństw?

— Jak to rozumiesz? Nikt chyba nie ma prawa targnąć się na moje, twoje lub jego życie.

— Doprawdy? a sędzia kryminalny? a żołnierz? a ty sam wreszcie, gdy z upoważnienia obyczaju wywiesz kogo na pojedynku?

— Ach, tak! to przecież co innego?

— Dlaczego? czy zabitemu nie wszystko jedno kto go zabił: rozbójnik, prawo, polityka, czy obyczaj? Rezultat dla niego w każdym z tych wypadków jeden, ten, że ludzie mu to wzięli czego nie dali i czego zwrócić nigdy nie będą w stanie. Wojna, kara śmierci, to straszną pozostałość średniowiecznego barbarzyństwa, które przed sądem potomności przysłonią niyby czarną krepą całą świetność naszego wieku wielkich odkryć i genialnych wynalazków. Działo Kruppa i aparat do trawienia potomność będzie oglądać w swoich muzeach z takim uczuciem, z jakim my dziś oglądamy śruby i łańcuchy tortur; a jak my na ten widok rumienimy się za pradziadów, tak prawnuki rumienią się będą za nas, za nas mądrych, oświeconych, postępowych! Od tego więc zaczniemy: od zreformowania tego, co nas stawia na równi z dzikimi ludożercami, od obrony

ciwstawieniu do nauk stosowanych, uprawianych w wielu innych instytucjach. Po sekretarzu z obszerniejszym opracowaniem wystąpił dr. Michał Bobrzyński, członek czynny akademji, wyznaczony na tego-rocznego prelegenta w dniu uroczystego zebrania akademji. Odczyt ten nosi tytuł: «Kartka z dziejów naszego ludu wiejskiego». Powtarzamy w zwięzłym streszczeniu piękne to opracowanie, trzymając się źródeł miejscowych:

«Historja ludu wiejskiego w Polsce od XV do końca XVIII wieku — mówił dr. Bobrzyński — bardzo mało zbadana, ogranicza się do zapisania faktu poddaństwa. Wyobrażamy sobie, że poddaństwo to, poczynając od ustaw z r. 1496 i 1520 było takim, a nawet gorszym od tego, jakie znamy z czasów późniejszych... Ażeby tę sprawę wyświecić, podejmuje akademja wydawnictwo nieznanych źródeł historji ludu wiejskiego w Polsce w trzech ostatnich stuleciach; nam tu chodzi o zbadanie rzeczy, jak ona się przedstawia w «*Voluminach legum*». Na ich podstawie można stwierdzić przedewszystkiem, że poddaństwo ludu wyabiło się w Polsce bardzo powoli. Ustawa z roku 1496 jest pierwszą próbą, ażeby włościć do roli. Późniejsze ustawy, z r. 1523 i 1543, szły dalej i określały sposób dochodzenia zbiegłego kmiecia, nie wykluczały jednak możności opuszczenia pana i włości po dopełnieniu pewnych warunków. Ustawy z r. 1519 i 1520 zaprowadziły roboczną przymusową, ale tylko jednego dnia w tygodniu. Ustawy te nie są więc jeszcze poddaństwem w późniejszej rozciągłości, brak im dalszych ustaw, któreby zwiększały ciężary poddańcze. Poddaństwo wyrobiło się też u nas przez to, że włościom odcięto zwyczajowo drogę do sądu publicznego i skargę na pana. Stwierdziła je konfederacja *interdissidentes* z r. 1573, oddając włościom pod zupełną władzę pana. Poddaństwo takie było jednak tylko fakultatywnem, bo zostawiało każdemu panu możliwość uregulowania stosunków swoich włościom w sposób jak najliberalniejszy. Ze stosunków po r. 1573 wynika, że panowie nie mogli swej władzy nadużywać i że włościom cieszyli się nie gorszym bytem. Ziemi nieuprawnej było tak wiele, a zysk z niej wskutek handlu wywozowego tak wielki, że każdy właściciel starał się ściągać do swego majątku ludność wiejską, zapewniając jej jak najdogodniejsze warunki. Powstała licytacja między szlachcą o włościom, którzy

tę, co jest najpierwszem, podstawowem prawem człowieka — prawa życia.

— Ależ potrzeby ogółu, to jest wszystkich i każdego, są pilniejszymi niż potrzeby jednostek. Wojna, gilotyna i pojedynki grozą małej stosunkowo liczbie wyjątków, gdy tymczasem...

— Przepraszam cię: wojna, gilotyna i pojedynki grozą każdemu, gdyż każdy ma równą szansę zostania takim właśnie wyjątkiem. Ty możesz pójść do wojska i paść od kuli człowieka, któremu w niczem nie zawadzasz na świecie; ja może właśnie zawadzam komuś, ten ktoś może na mnie pointrygować przed omylną sprawiedliwością ludzką i zginąć pod nożem gilotyny; on wreszcie nadepcze na palec jakiemu facetowi, który mu powie, że jest głupi i będą musieli zagrać z sobą w Kafkę i Abła. Każdemu życiu grozą każdej chwili nietylko epidemie i wypadki, lecz i tak zwany porządek społeczny.

— Zapewne — rzekł przyrodnik — ale jakaż na to rada? Ciągłe wykazujecie tylko błędy w budowie, nie ucząc jak nakreślić plan lepszy.

— Racja! — zawołał medyk. Po licha choremu moja djagnoza, jeśli mu nie zapiszę recepty?

Zygmunt spojrział na zegarek.

— O receptie przeciw wojnie i karze śmierci — rzekł — dłużejby pogadać trze-



żeć tłumnie opuszczali wieś, gdzie im było źle, a przenosili się tam, gdzie im było lepiej. Zakazy ustaw, ponawiane ustawicznie, i umowy zawierane pomiędzy szlachtą różnych województw o wydawanie zbiegłych kmiści, pozostały na papierze... Pochód ten ludu wiejskiego z prowincyj zachodnich na wschód, a nawet na północ, odbywał się aż do ziemi Smoleńskiej, mimo tych wszystkich przeszkód ustawodawczych. Szereg ustaw z roku 1496, 1533, 1593 i 1633 jest nadto dowodem, że również wiejskiej opuściła rolę i poddaństwo i utworzyła klasę ludzi osobną, która wynajmowała się do robót na dzień, tydzień, lub najwyżej na rok po wsiach i po miastach, żądając za to wygórowanej płacy. Szlachta musiała się na to godzić, ażeby mózdz uprawić rozległe folwarki i plon z nich zebrać. Wszelkie rygory i usiłowania zamienienia tych ludzi luźnych w poddanych, speliły na niczem w zachodnich prowincjach, a gospodarstwo folwarczne prowadzono w znacznej części najętymi ludźmi luźnymi, których zwano hultajami. Na wschodzie nie brak było również ludzi luźnych, lecz tam nie chodziło się w hultaja do pracy rolnej, lecz na wyprawy rozbójniczo-wojenne—chodziło się w kozaki. Do włościan przyłączyła się szlachta. Kozacy są wytworem przedsiębiorczości włościan i awanturniczości szlachty; powstałi z chwili, gdy fala kolonizacji polskiej uderzyła o brzegi Dniepru. Połowiczna polityka Rzeczypospolitej wobec nich doprowadziła w połowie XVII wieku do znanej katastrofy. Ustawy z r. 1659 i 1661 są dowodem, że w czasie tej ogólnej zawieruchy rozwiązały się w całej Polsce węzły poddaństwa, a dopiero po uspokojeniu kraju, po odpadnięciu Zaporozża, po pokoju andruszowskim i karłowickim, zaczyna się nowe przywiązanie włościan do roli, na podstawie konstytucyj z r. 1667 i następnych. Wówczas dopiero wyrobiło się to poddaństwo ludu wiejskiego, które znamy z czasów o wiele późniejszych, ale na unięwinnienie szlachty polskiej dodać należy, że już w roku 1762 rozpoczyna się akcja, zmierzająca do reform na rzecz wiejskiego ludu. Z samego przejrzenia «*Voluminów legum*» przekonac się przeto można, że nie jest prawdą rzekomy fakt nięruchoomego i bezwzględneę poddaństwa ludu wiejskiego w Polsce przez trzy ostatnie wieki. Okazuje się owszem, że i lud wiejski tę kartę swoich dziejów zapisał, a rzeczą jest dalszych badań i wydawnictwa źródeł, ażeby dzieje te ciekawe i nieznanę zbadać, skreślić i

w całokształt dziejów narodu wcielić. Koniecznem to jest mianowicie dziś, kiedy lud wiejski, oświecając się, do tych dziejów zaczyna zaglądać i szuka, co tam o nim w nich napisano»...

Po odczytaniu nagród i ogłoszeniu tematów konkursowych na rok przyszły, lub z dalszemi terminami, sekretarz przypomniał, że z konkursów poprzednich pozostał dotąd, przez nikogo nie podjęty, ważny i ciekawy temat z zapisu ś. p. Oktawjusza Augustynowicza, p. t.: «*Dzieje zniesienia zależności poddańczej i uwłaszczenia włościan w krajach, które niegdyś w skład byłej Rzeczypospolitej polskiej wchodziły, poprzedzone historycznym poglądem na wytworzenie się klasy włościańskiej w dawnej Polsce, jej rozwój i stopniowy upadek, z uwzględnieniem wszelkich objawów tak w literaturze naszej, jak i w samym społeczeństwie, mających na celu polepszenie losu tej klasy*»... Ogrom zadania ostraszył zapewne historyków naszych od wzięcia udziału w konkursie tak ważnym i zajmującym. Dlatego to temat ogólny podzielono na następujące pięć części: 1) *Dzieje ludności włościańskiej w dawnej Polsce piastowskiej, mianowicie: w Wielkopolsce, Małopolsce, Mazowszu, Kujawach i na Szlaku*; 2) *Dzieje ludności włościańskiej na Rusi i Litwie*; 3) *Dzieje zniesienia zależności poddańczej w krajach byłej Rzeczypospolitej, przyłączonych do Cesarstwa ruskiego, z uwzględnieniem także Inflant i Kurlandji*; 4) *Dzieje zniesienia tejże zależności w krajach przyłączonych do królestwa pruskiego, mianowicie w Prusach królewskich i w Ks. poznańskim*; 5) *Dzieje zniesienia tejże zależności w krajach przyłączonych do cesarstwa austriackiego. W części czwartej i piątej należy uwzględnić także Szlak, jako część Polski piastowskiej*... Temat może być opracowany bądź w całości, bądź też każda część osobno. Jednolite opracowania, bądź całego tematu, bądź też pierwszych dwóch lub trzech ostatnich części razem, przede wszystkim zaś pierwszych dwóch razem, będą mieć pierwszeństwo do nagrody przed równie dobrimi opracowaniami osob-

nemi pojedynczych części. Nagrody ustanowione zostają następane: a) za część 1 i 2 po guld. 1,000; b) za część 3—guld. 1,600; c) za część 4—guld. 1,200; d) za część 5—guld. 1,400.

T.

## LUŻNE KARTKI.

[Wrażenie z przed grobowca Tassa].

Dzienniki rzymskie od tygodnia już zapowiedziały uroczystość składania wieńców na grobie Tassa w kwietniową rocznicę jego śmierci.

Zapowiedź ta wszakże ziściła się w nader małej mierze. W mierze zbyt małej zgoda, jak na Rzym i sławę poety.

Dnia 25 kwietnia, około piątej z południa, pod natężonym blaskiem gorącego nieba, zaczęły wstępować na Janiculum gromadki ludności szarej, bezbarwnej, garstki młodzieży szkolnej, hałaśliwe kupki dzieci, przetkane tu i owdzie jakąś angiolką z aparatem fotograficznym, jakimś wytęszonym weteranem idealizmu, a nade wszystko świecącymi, jak słoneczniki, kaskami straży ogniowej. Straż ta zdawała się ironicznym przeciwstawieniem chłodu publiczności nielicznej, roztargnionej, zimnej. Zaprawdę, nie było tu co gasić.

U szczytu wzgórza szare mury San-Onofrio zdawały się równie wytyglę z życia, równie zimne i obojętne jak ci, co do nich wejść mieli.

Urzędowość zajęła miejsce zapalu: pod cudnym freskiem Dominichina, pod starymi arkadami dawnego klasztoru, przechadzali się muncypalni gwardziści, rozprawiając głośno, a nade wszystko plując, zwyczajem włochów, na prawo i na lewo.

W grobowej kaplicy pustka niemal. Kilka ociężałych kobiet trzyma się uparcie czterech czy pięciu stołków, jedynych jakie się tu znajdują. Kto wejdzie, popatrzy na pomnik, zakreści się, a widząc, że staćby musiał, wychodzi co rychlej.

Grobowiec poety, dluta de Fabrisa, ani piękny, ani dostojny. Całość tworzy płaski ołtarz z białego marmuru, o wgłębieniu zatoczonym romańską arkadą, które szpecą zbyt drobne ornamenty.

— Dlatego, że mi się tak podoba! rozumiesz?... — krzyknął, ściskając szczęki nerwowym zgrzytem. I podoba mi się także utrzymywać, że każdy, kto się oświadcza przeciw pojedynkom, jest nikczemnym tchórzem! Styszysz?... Bądźże ty teraz logicznym, połącznij com ci powiedział i nie wyzwij mię!...

Zygmuntowi krew uderzyła do głowy, ale ściał zęby i milczał.

Witold przyskoczył do niego z twarzą skurczoną paroksyzmem gniewu i zawołał dysząc:

— Milczysz? Chowasz się przedemną za parawan filantropijnej teorii? Więc dobrze! wolno ci pozwalać na nazywanie cię tchórzem, ale ja nie pozwolę, aby mię nazywano głupcem! To, coś mówił o braku zdrowej logiki, uważam za ubliżenie — i wyzywam cię!... A was, koledzy, biorę na świadków, jako ludzi honoru, że jeśli wyzwania mego nie przyjmie, będę miał prawo w inny sposób wyrządzić sobie satysfakcję!...

Julja Terpilowska.

(Druk. Kartki.)

ba, a dziś nie mamy już na to dosyć czasu. Zajmijmy się więc tymczasem kwestją pojedynku, ponieważ z tą najprędzej załatwić się można.

— Jakże to naprzykład?

— Ot tak, pro prostu, zaraz na poczekaniu. Wszak przemiana obyczaju zależy tylko od dobrej woli jednostek, przeprowadza się bez krwawych ofiar i burzliwych przewrotów. Więc zróbmy początek, my wszyscy, koledzy, zawiązując stowarzyszenie przeciwko przesadom błędnie pojmowanych praw honoru.

— Do czegoż w takim razie bylibyśmy zobowiązani?

— Najpierw do tego, że żaden z nas nigdyby nikogo nie wyzwiał, ani wyzwania nie przyjął; potem zaś do gorliwej propagandy.

— Nie wyzwąć, dajmy na to — mruknął któryś — ale nie stanąć na wyzwanie...

— Zapewne, że stanąć łatwiej. Potrafi to lada głupiec, a często nawet tchórz uznany. To też ja was nie namawiam na rzecz tak łatwą, jak chwilowa brawura dla popisu; lecz na trudne zwycięstwo nad fałszywą ambicją, bojąnią ludzkich sądów i zakorzenionem uprzedzeniem. Wszak przyznajecie, że nikt nie ma prawa nad cudzem życiem; że nie ma go sędzia, ani kat, ani żołnierz; dlaczegoż sami nie chcielibyście zrzec się tego urojonego prawa?

Witold (błady słuchacz filozofji) siadł nagle na łóżku i zawołał, podnosząc pięść do góry:

— Dlatego, że jest to prawo natury! prawo walki o byt!

— Proszę wykazać słusność tego prawa—rzekł chłodno Zygmunt—to jest nie co do jego racji bytu w zwierzęcej naturze, lecz w przeniesieniu go do stosunków ludzkich.

— Wszystko jedno! stosunki ludzkie powinny być równie naturalnemi jak zwierzęce. Żubr ma prawo usunąć przeciwnika rogami, żbik kłami i pazurami, a ja—choćby kulą lub szpadą!...

Zacisnął pięść mocniej i spojrzał roziskrzonymi oczyma na Zygmunta, który odpowiedział spokojnie:

— Nie będę dyskutował twego wniosku, ponieważ samemu założeniu jego odmawiam racjonalnej podstawy. Powiedz mi tylko, przez jaki kompromis ze zdrową logiką przyznajesz słusność używaniu wszelkich środków, służących do osiągnięcia rozkoszy bytu, skoro sam byt, podług ciebie, niewart jest podtrzymywania, a wszelkie wysiłki, dążące do adoskonalenia go i uprzyjemnienia, uważasz za nonsensy i utopję? Dlaczegoż taka sprzeczność między tem co mówisz teraz, a tem co utrzymywałeś poprzednio?

Witold zerwał się z łózka.



We wgłębieniu tem, w krótkim opiętym kolecie, ze sztywną u szyi krezą, siedzi Torquato w dworskiej, powiem nawet zalotnej pozie, mając w jednej ręce otwartą księgę, a w drugiej pióro złote.

Wyzywający uśmiech wzniesionej twarzy wręcz się sprzeciwia tej cudnej inwokacji, którą widz czyta na karcie otwartej księgi:

...O Musa, che di caduchi allori  
Non circondi la fronte in Elicone,  
Ma su, nel cielo, infra ibeati cori  
Hai di stelle immortali aurea corona,  
Tu spira al pello mio celesti ardori  
Tu rischiara il mio canto...

Postać poety zbyt miękko przegięta, modelowaną bez siły, otaczają emblematy pieśni i boju. Z jednej strony wielka tarcza z napisem «Pro Fide», z drugiej lutnia, surma wojenna i fletnia, uwieńczona mirtem. U stóp pierwsza księga Jerozolimy, z podobizną pisma poety, w tym naczelnym dwuwierszu:

Canto l'armi pietose e l'capitano,  
Che li gran sepolcro libera di Cristo.

Dolem biegnie płaskorzeźba, przedstawiająca pogrzeb Tassa. Jest to procesja zakonnych i rycerskich figur z pochodniami, wśród których uwieńczone zwłoki poety niesione są na marach; w pośrodku napis:

Torquato Tasso  
Coronato nella pompa funebre  
26 apr. 1595.

Grobowiec kończą u góry dwa lekko wykonałe genjusze, których wzniesione z wieńcami ramiona spotykają się po nad głową poety.

Na przeciwległej ścianie fresk, przedstawiający śmierć Tassa: ubogie łożo szpitalne, kilku zakonnych braci i purpurę wlokącej się szaty kardynała, ku któremu poeta zwraca twarz bladą i wyschłą, przejrzyście ręce.

Pod freskiem tablica erekcyjna, w której więcej jest mowy o odnowicielu kaplicy, Piusie IX, niżli o poecie; po przed pomnikiem płyta grobowego sklepu z napisem:

Cessa Torquati Tassi.

Tymczasem uderza piąta, a u wejścia do kaplicy zjawia się gwardja municypalna i garść akademickiej młodzieży. Nie ona przecież, ale gwardziści składają u grobowca laurowy wieńiec. Właściwie miał go złożyć asesor instrukcji publicznej, p. Cruciani-Alibrandi: ale wieńiec okazał się przyciężkiem.

To składanie wieńca przez gwardzistów sprawia niemiłe wrażenie. Gdzieindziej młodzież nie dałaby sobie odebrać tego zaszczytu.

Rzecz cała odbyła się chłodno, porządnie, bez zapалу, bez okrzyku, bez westchnienia nawet. Myślę się. W głębi kaplicy, tuż przy mnie, tam gdzie stał w ciemnym płaszczu stary hieronimita, jeden z tych którzy tu niegdyś żyli w tych zakonnych murach, przeleciało westchnienie przy składaniu wieńca.

Ale może to było dawne jakieś echo, jedno z ech zapamiętanych przez ściany te z owych czasów, kiedy tu Tasso żył w biedzie i zapomnieniu.

Publiczność tymczasem wysypała się przed kościół, otaczając młodzieńca z dwiema szleszczącymi ćwiartkami papieru w rękach.

Był to młodzieniec bardzo niedojrzały, bardzo uśmiechnięty i bardzo chłodny. Zdawało się, iż zaledwie w swem przemówieniu raczy zajmować się Tassem. To pewna, że o «fantastycznych światach», o «urojeniach» poety mówił z akcentem pobłażania, litości niemal, zataczając pulchną ręką krótkie łuki ku publice od swych zimnych piersi.

Biedny Rzym, jeśli wśród młodzieży swojej nie znalazł żywiej bijącego serca, niż to — male! Po mowie pogarnęła się część obecnych ku celi, w której żył Tasso. Ale celę restaurują i na drzwiach jej leżały pieczęcie. Popatrzone tedy na pieczęcie, pokiwno głowami i zaczęto schodzić. W chwilę potem przed ko-

ściołem było zupełnie pusto; tylko stary hieronimita ociągał się z odejściem.

Tak się odbyła owa zapowiadana uroczystość, na której nie widziano nie tylko pięknych pań i wielkiego świata, ale nawet wybitnych przedstawicieli prasy i literatury.

Ten wszakże, kto nie czekając owej ceremonji przyszedł tu rankiem, kiedy kościółek San-Onofrio nakryty był trzepotem gołębi, kiedy z ogrodu klasztorowego wiały poranne wonie wiosennego kwiecia, a stary dąb Tassa szumiał młodem liściem jakąś dawną, pradawną a wiecznie świeżą pieśń życia, ten zażyć mógł zgola innych wrażeń.

Wrażeń pełniejszych, gorętszych, cichszych, a nadewszystko nie strzeżonych przez municypalnych gwardzistów i przez straż ogniową.

Polakowi zdarzyć się może nawet tak szczęśliwie, że napotka tutejszego zakrystjana, który ma wprawdzie twarz piegową i jedno tylko oko, ale jest za to szlachakiem.

Ten go poprowadzi dokoła klasztornych arkad, gdzie stary malarz w naiwnych freskach przedstawił historję św. Onufrego; on cię i przed ten najprzedniejszy zawiedzie, w którym Leonardo da Vinci dał hieronimitom cudną Madonnę z dzieciątkiem i kłęczącym fundatorem klasztoru; on ci z klasztorowego proga pokaże wzwyż, ku ogrodom w Janiculum sadzonym, ów dąb odwieczny, pod którym Tasso «Jeruzalem» swoją pisał, mając u stóp Rzym cały i Tyber o mętnych wodach. On, choć teraz «nie każe», choć się i zawaha i obejrzy wkolo, machnie przecież ręką i poprowadzi do zamkniętej czasowo izby, w której poeta skonał.

Izba teraz bielona i pusta, ma z okien widok tak rozległy, tak górny, że Watykan u stóp się jej kładzie.

Wyniesiono z niej wszystko, co tu niegdyś z mieszkalnej celi Tassa przechowanem było: pięć stołków, stół, kałamarz, pióro, szafkę z autografami poety i jego pośmiertną maskę.

Została tylko tablica, na której napis:

Cubiculum in quo  
Magnus poeta Torquatus Tasso  
spiritum in osculo Domini emisit.

Z izby tej przez boczne okienko widać nieco wewnątrz zapieczętowanej i pustej dziś celi poety. Długie lata stała ona w wielkiem zaniedbaniu, sam poczciwy szlachak mieszkał w niej «bez trzy roki». Teraz zabrano się do restaurowania tych pamiętnych murów, gwoli zbliżającej się trzechsetletniej rocznicy skonu Tassa.

Z klasztoru, po pod arkadami, nad którymi świecą niezrównanym wdziękiem trzy freski Dominichina, przechodzisz do kościółka hieronimitanów. Ciekawy jest bardzo i godny widzenia. Najstarszą jego część i jakby związek zdaje się tworzyć kaplica na prawo od wejścia, jakieś stare oratorium z dziwacznym, niskim sklepieniem, zdobnym w poczerniałe freski, które przedstawiają pustelnię i pustelnicze życie patrona zakonu. Tuż przy kaplicy starożytny grobowiec z napisem:

Albertus Magnus.

Freski Pinturicchia i Peruzziiego zdobią absyd wielkiego ołtarza; w jednej z kaplic jest Madonna Annibala Caracci.

Stąpasz cicho, bo pod stopami, zamiast podłogi masz grobowe płyty, a idąc mimowoli ucinasz głowę przed wielkim, starym, ciemnym krucyfiksem, na który oczy poety nieraz się zwracać musiały. Dochodząc do drzwi, stąjesz. Przed tobą, w poczerniałym, starożytnym fresku bolesna głowa Tassa, głowa stokroć prawdziwsza i stokroć głębsze czyniąca wrażenie, niżeli ów trubadur wdzięcznie uśmiechnięty, którego wykuł de Fabris. Patrzący wzruszony, a pod nogami twemi, tuż prawie u kościelnego proga, leży starożytna płyta, która pokrywa pierwotny grób poety. Na płycie napis:

Cessa Torquati Tassi  
per longum aedum  
Haec humilime condita.

Ten grób pokorny a wielki, ubogi a królowski, milczący a nieśmiertelnej pieśni otoczony czarem, opróżniony został przed trzydziestu laty.

Kościół był pełen ludu wzruszonego, pełen serc bijących. Podczas mszy zbliżyło się czterech mularzy do tego grobowego sklepu i wobec delegatów, odwalwszy płytę wyjęli, z lechu niewielką trumnę, w której zamknięte były kości Tassa. Postawiono trumnę przed ołtarzem i wszystkie oczy zwróciły się ku niej, a kiedy się msza skończyła i ksiądz wyjął z niej suchą czaszkę, podniósł na widok tłumu i wyrzekł wielkim głosem: Oto jest prawdziwa głowa Torquata Tassa! a cały kościół buchnął jednym łkaniem.

To była cześć godna poety.

Marya Konopnicka.

## SPRAWA BUKOWIŃSKA.

Czerniowce, w kwietniu.

Stało się co było do przewidzenia. W wyborach ostatnich zwyciężyli rumuni. Na ogólną liczbę posłów 29, należałoby się im otrzymać głosów zaledwie 9 — jako narodowości liczebnie stanowiącej mniej niż trzecią część całości; tymczasem otrzymali oni mandatów 13. Zresztą Niemcy i Żydzi mają posłów 7, rusini 4, polacy 5. Ani o zwycięstwie, ani o przegranej polaków nie może być mowy, lecz rusini stanowczo zostali pokrzywdzeni, jako stanowiący więcej niż trzecią część ogólnej ludności krajowej. Rzeczy pozostały zatem, bez mała, *in statu ante*; a jednak była chwila, kiedy istotnie mogło się zdawać, iż nareszcie przyjdzie i u nas do obrachunku narodowego na serio, że zamiast dotychczasowej osobistej lub koterijnej polityki, staną do walki programy polityczne, że rozpoczęta walka prowadzoną będzie świadomie w imię hasel szczytniejszych, głębszych i bardziej uzasadnionych, w imię równouprawnienia narodowego. Tymczasem nic prawie z tego. Zaczęto solidarnie złożeniem sejmowych mandatów poselskich ze strony rusińskiej, polskiej i niemieckiej — głośną solidarną demonstracją przeciwko oligarchicznemu samowładztwu kilku rodzin szlachty rumuńskiej, a skończono rozsypką niemal zupełną przy wyborach, tam, gdzie właśnie najbardziej potrzeba było skupienia sił i solidarnego działania, co oczywiście tylko wyszło na korzyść stronnictwa rumuńskiego, a właściwie kliki oligarchicznej, dowodzonej przez barona Wassilka i barona Mustacę.

Wybory z 12 okręgów wyborczych gmin wiejskich wydały następujący wynik: siedmiu posłów rumuńskich, czterech rusińskich i jednego posła polskiego. Dawniej mieli rumuni z gmin wiejskich tylko sześciu posłów, zyskali więc już w tej kurji jeden mandat, oczywiście kosztem rusinów. Z powiatów, w których przeszli kandydaci rumuńscy, jest np. jeden, mianowicie powiat wyżnicki, gdzie właśnie wybrano barona Wassilka, czysto rusińskim tak dalece, iż nawet nie ma tam jednej gminy rumuńskiej, a prócz kilku tylko rumuńskich większych właścicieli ziemskich, zgola żadnych a żadnych rumunów. Powiat starożyński, reprezentowany także w sejmie przez rumuna, jest przeważnie rusińskim, a tak samo w powiecie sereckim przeważa liczba rusinów liczbę rumunów. Zatem z gmin wiejskich



należy się rumunom tylko cztery mandaty poselskie do sejmu, zaś ludności słowiańskiej ośm, jeżeli ma być sprawiedliwy rozdział mandatów i równość praw narodowych przestrzegana. W miastach zwyciężyło niemal wszędzie stronnictwo liberalne. Miejskich mandatów jest, włącznie z czerniowiecką izbą handlową, sześć. Z wyjątkiem samych Czerniowiec, w innych miastach bukowińskich jak Geret, Radowce i Suczawa, rozstrzygają przy wyborach żydzi, którzy u nas w kraju zaliczają się do niemiecko-liberalnego stronnictwa. Dla nas przedstawiają Czerniowce najwięcej interesu, ponieważ tu stanowią polacy prawie czwartą część ogólnej liczby ludności i dużo mają wyborców. Długoletnim przedstawicielem w sejmie bukowińskim miasta Czerniowiec jest pan Antoni Kochanowski, były marszałek krajowy, a obecnie prezydent miasta. Należy on, jako polak, do stronnictwa liberalnego i zawsze też należał do opozycji przeciwko możnoladztwu rumuńskiej kliki bojarskiej, nawet wówczas, kiedy stronnictwo, tak zwane «polsko-ormiańskie», popierało tę klikę na podstawie zawartego z nią kompromisu w większej ziemskiej posiadłości, kompromisu, który «stronnictwo polsko-ormiańskie» zupełnie ubezwładniał i wszelki w niem ruch samoistny tłumiał, a natomiast zaprzęgał je jucznie do rydwanu wyzyskującej przewagi rumuńskich oligarchów. P. Kochanowski, idąc ze stronnictwem liberalnym, zajął oddawna już bardzo wpływowe stanowisko, na którym zawsze pamiętał kim jest i tym sposobem dużo bardzo zdziałał dla wzmocnienia tutejszokrajowego żywiołu słowiańskiego, przełamując sam osobiście, że się tak wyrażę, pierwsze lody przez zajęcie wpływowego stanowiska jako polak, dodać należy, pierwszy na Bukowinie. Naturalnie, że klika rumuńskich oligarchów zaszczyciała zawsze tego wielce zasłużonego męża największą nienawiścią i tej to, niestety, okoliczności przypisać należy, że przez rozmaite intrygi nie dopuściła go klika do przewodztwa w stronnictwie «polsko-ormiańskim», wytwarzając natomiast w tem stronnictwie specyficzną koterję «ormiańskich większych właścicieli ziemskich» z pewnem zacięciem «autonomistycznym» w przeciwieństwie do centralizmu, tak jak gdyby w naszym, najbardziej na południowy wschód wysuniętym skrawku kraju, systematy polityczne państwa miały się rozstrzygnąć. Frazes o autonomji długo też bałamucił i jeszcze bałamuci ludzi dobrej woli, chociaż właśnie ta bukowińska autonomia oznacza tylko silnie zaakcentowany separatyzm wobec Galicji i ma przedewszystkiem za zadanie oddzielić Bukowinę chińskim murem od Galicji, ażeby tem łatwiej rumunizować bukowińskich rusinów i polaków. Rzecz jasna i oczywista, że pomimo wszelkiego szumnego i pięknego brzmienia frazesu o autonomji, z punktu interesów tutejszej słowiańskiej ludności należy nietylko nie iść na lep tej «autonomji», lecz owszem, zwalczać ją, ponieważ zwalczając ją obala się tem samym ów chiński mur, oddzielający nas od Galicji, jaki właśnie oligarchja rumuńska wzniosła dla swoich celów. Interesy tutejszokrajowej ludności polskiej i rusińskiej, a nawet i niemieckiej, są identyczne, mianowicie: obrona przeciwko brutalnej rumunizacji i uzyskanie równouprawnienia narodowego; dlatego powinno u nas przyjść do koalicji wszystkich nierumuńskich narodowości, w celu obrony swoich praw zbiorowemi siłami, co niezawodnie byłoby skuteczniejszym, aniżeli dotychczasowy

sposób wojowania każdej narodowości na własną rękę, lub też politykowania kompromisowo, co równa się szkodliwej kompromitacji. Jeżeli interesa wszystkich nierumuńskich narodowości na Bukowinie są identyczne, to tem bardziej są interesa tutejszych rusinów i polaków jedne i te same, a dlatego powinni oni zawsze iść ręką w rękę ściśle z sobą związani i złączeni; nie bacząc na polsko-rusińskie stosunki w Galicji, brać w rachubę wyłącznie odrębne tutejszokrajowe stosunki, podobnie jak to czynią polacy na Szląsku austriackim, którzy idą z tamtejszymi Czechami ręką w rękę, nie troszcząc się wcale o to, że na przykład w austriackiej izbie poselskiej Koło polskie głosi zawsze przeciwko młodoczechom i odwrotnie. Każdy bowiem kraj posiada swoje odrębne stosunki, a z temi przedewszystkiem trzeba się liczyć we własnym interesie. Owszem, przyjazne i szczerze zbliżenie się polaków i rusinów do siebie na Bukowinie, może oddziaływać bardzo korzystnie także i na polsko-rusińskie stosunki w Galicji. W żadnym razie niechęć rusinów do polaków lub odwrotnie, importowana z Galicji lub wynikająca z naśladownictwa Galicji, nie powinna żadną a żadną miarą mieć miejsca na Bukowinie. Niestety, tych ścisłych stosunków, chociaż one są dobre i żośne, nie ma u nas jeszcze, a na tem też polega głównie słabość zarówno rusińskiego jak i polskiego stronnictwa.

Przechodząc specjalnie do stronnictwa polskiego, należy także z ubolewaniem stwierdzić pewne rozdwojenie, albo raczej brak jednolitego zespolenia. Mamy «Gazetę Polską», «Koło polskie», «Czytelnię polską» i dzielny zastęp inteligentnych rodaków z jednej strony, ale niestety, mamy też «polsko-ormiańskie» czy też «ormiańskie stronnictwo» w większej posiadłości ziemskiej, które idzie odrębnie własnym torem i zawiera kompromisy na własną rękę z rumuńskimi oligarchami, rzekomo w imię «autonomji», co też i przy obecnych wyborach miało miejsce. Niejeden może z łaskawych czytelników zapytać się: co to jest ormiańskie stronnictwo na Bukowinie, jaką może ono mieć rację bytu, jaki jego program, jakie są jego cele? Na te pytania bardzo trudną jest odpowiedź. Narodowo nie może ono mieć żadnego znaczenia, ponieważ kilkudziesięciu naszych większych właścicieli ziemskich, lubo są pochodzenia ormiańskiego, ormianami nie są, bo nawet słówka ormiańskiego nie rozumieją, a natomiast od dziada pradziada ojczystym ich językiem jest język polski, rumuński lub też niemiecki. Są to ludzie bardzo godni, niektórzy z nich nawskroś słowianie — po cóż więc zwać się ormianami lub ormiańskim stronnictwem, a dla oznaczenia właściwej i istotnej swej narodowości przyczepiać do rdzenia ormiańskiego przymiotnik «polski», jeśli daleko mądrzej, lepiej i korzystniej nazwać się polskiem stronnictwem większej posiadłości ziemskiej, zwłaszcza, iż na Bukowinie są także i czysto polscy więksi właściciele ziemscy. Prawda, że nie wszyscy «ormiańscy» obywatele ziemscy używają języka polskiego. Ale takich jest mało. Prawda, że jeśli to stronnictwo nazwało się tylko polskiem, to może ten lub ów «ormianin», mówiący po rumuńsku, odpadłby od niego. Ale strata ta, jeśli by wogóle do tego przyszło, byłaby bezporównania mniejszą w stosunku do ogromnej korzyści utworzenia z większych tych właścicieli i z reszty tutejszokrajowej ludności jednego polskiego stronnictwa, któreby szło ręką

w rękę z rusinami i opierało się o jeden i ten sam program polityczny, będąc świadomem siebie i swoich celów. Rozdwojenie jest zabójczem i ponizającym. Obecne wybory do sejmu krajowego, byłyby także zupełnie inaczej wypadły, gdyby tego rozdwojenia nie było. Smutnym zaiste faktem jest to, że np. czerniowieckie «koło polskie» popierało w mieście Czerniowcach bardzo słusznie liberalnych kandydatów, przeciwko którym rumuni walczą na śmierć lub na życie — a jednym z kandydatów był p. Kochanowski — a «polsko-ormiańskie stronnictwo» większej posiadłości zawarło z tą samą kliką rumuńską kompromis, co znaczy, iż stawało się od niej zawisłem.

G. Suczowski.

## Bezrobocie w Łodzi.

Obezrobociu w Łodzi «Warsz. Dniownik» zamieszcza szczegóły następujące:

«W Łodzi i w powiecie łódzkim w ciągu kilku dni przed 19 kwietnia (1 maja), jacyś ludzie złej woli rozpowszechniali drukowane proklamacje, wzywające robotników do świętowania tego dnia, domagania się podwyższenia płacy zarobkowej, skrócenia dnia roboczego i t. d. Wezwania takie, potajemnie rozrzucone po fabrykach i naklejane na murach i parkanach, choć niszczone przez policję a nawet i niektórych robotników, wywarły jednakże szkodliwy swój skutek. Naturalnie, były przewidziane środki celem zapobieżenia i uśmierzenia w zarodku spodziewanych zaburzeń. Dzień 19 kwietnia (1 maja) przeszedł zupełnie spokojnie. Ale 20 kwietnia (2 maja) rozpoczęło się bezrobocie w wielu fabrykach, a mianowicie: 20 kwietnia w 8 fabrykach, 21 kwietnia w 3 i 22 kwietnia w dwunastu. Pierwszego dnia, to jest 20 kwietnia, największa liczba niepracujących była w fabryce Stillera i Bielszowskiego, mianowicie 350 robotników, z których stu powróciło nazajutrz do zajęcia, i w fabryce Geldnera, gdzie z 200 robotników nie chciało pracować 150; 21 kwietnia w fabryce Dobronickiego 200 robotników, z ogólnej liczby 250 pracujących w fabryce, zgromadziło się na dziedzińcu i zaczęło z hałasem domagać się podwyższenia płacy; na starszego strażnika nawet rzucano z tłumy dwa kawałki cegły. Przybyły natychmiast komisarz cyrkulowy aresztował 4 głównych przywódców zawichrzenia i roboty w fabryce nie zostały przerwane. Tegoż dnia w fabryce Silbersteina, z liczby 700 robotników 300 nie chciało po obiedzie pracować i podmawiało innych do tegoż samego, tak, że w fabryce pracowało tylko 200. Patrol rozpedził tłumy i aresztował trzech przywódców. Dnia 22 największa liczba niepracujących była w fabrykach Szajblera, około 2,000 ludzi, Heinza około 1,400 i Geyera przeszła 1,000. Przy bezrobociach, tak porannych jak i popołudniowych, żadnego oporu ani czynów gwałtu nie było. Według telegramów, otrzymanych przez JE. naczelnika kraju od największych fabrykantów, w dniu 23 kwietnia liczone do 30,000 robotników, którzy przerwali zajęcia w różnych fabrykach. Niepracujący zaczęli przymuszać do zmywy innych robotników, a od godziny 4 zdarzały się nawet bójkki między niepracującymi a chcącymi pracować. Dnia 23 kwietnia wieczorem od gubernatora piotrkowskiego, przybyłego do miasta Łodzi, nadszedł telegram, że około 30,000 robotników, którzy zawiesili roboty, wzięły się po ulicach i gromadziły się tłumnie na przecięciach ulic, rozwojąc się nad niskimi zarobkami i protestując przeciwko długości dnia roboczego. Gubernator zwrócił się do wicherzycieli z surowym namiętnością, zagroziwszy, w razie jeżeli ono nie poskutkuje, przedsięwzięciem stanowczych środków. Tegoż dnia, o godz. 8 wieczorem, generał Nikitin, na żądanie polemajstra, wysłał 2 rotę na patrol i jeden bataljon, z powodu zgromadzenia się tłumy 3,000 robotników. Dnia 24 kwietnia, o godz. 4 min. 30 nadszedł telegram od p. gubernatora, donoszący, że na-



pmnienia nie poskutkowały i że, ze względu na ogólne bezrobocie w fabrykach w mieście i tłumne zbieranie się robotników, wezwano wojsko. Oddzielne gromady dopuszczają się gwałtów, były wypadki rozbijania szynków i zrabowania dobytku żydów, których przytem bito. Za zbliżeniem się oddzielnych części wojsk, zbiegowiska się rozpraszają. Zaarrestowano kilkudziesięciu sprawców zaburzenia i wiele osób podejrzanych. Przy odprowadzaniu aresztowanych do koszar, tłum usiłował ich odbić i dlatego żołnierze strzelali. W tłumie ranieni trzej ludzie. Jeden podoficer zraniony lekko w głowę kamieniem. Z rozkazu JE. głównego naczelnika kraju naczelnik garnizonu, pułkownik Boltin, przedsięwziął energiczne środki celem przywrócenia porządku, a ponieważ dla miasta, rozrzuconego na przestrzeni 19 wiorst kwadratowych, 13 rot okazało się niewystarczającymi, przeto wysłano ile potrzeba kawalerji. Według ostatnich otrzymanych wiadomości, o godz. 9 wieczorem wszystko się w mieście uspokoiło. O godzinie pierwszej w nocy w mieście panowała zupełna cisza. Wedle ostatnich depech z dnia 25 kwietnia, spokój zakłócony nie został i na niektórych fabrykach, w tej liczbie u Szajbierów, robotnicy powrócili do zajęć.

«Dnia 25 kwietnia rozpoczęło się bezrobocie w Pabjanicach we wszystkich fabrykach, robotnicy wszakże zachowują się spokojnie».

### NOWE KSIĄŻKI,

OTRZYMANE W REDAKCJI «KRAJU».

**Marjan Gawalewicz.** Żona. Galeria szkiców z natury. Wyd. nowe, z rysunkami P. Stachiewicz. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1892, str. 279.

Drobne obrazki, zgromadzone w tej ślicznie wydanej książce, są istotnie tylko pobieżnymi szkicami, oznaczonymi kilku zaledwo najbardziej wydatnymi linjami konturów. Pomimo braku cieniowania, szkice p. G. robią wrażenie prawdziwe, pochwyconej na gorącym uczynku, z wyjątkiem może paru, jak «Komedjantka» i «Ottelinas», które zaliczamy do najmniej udanych. Trwalsze za to wrażenie wywierają «Tamta», «Mu...» i «Ofiara», tworzone widocznie bardziej sercem niż głową. Zauważymy w końcu, że wydanie nowe różni się od dawnego, galerja bowiem została uzupełniona paru nowymi nabytkami.

**Esteja i Wiata.** We czworu. Warszawa. S. Lewental. Bez daty, str. 239.

Jest to w formie listów ujęte opowiadanie o losach dwóch siostr, które pomylili się w wyborze narzeczonych. Pomyłka zresztą naprawia się przed ślubem, ale po niewczasie dla jednej z siostr, wulkanicznej iży, która przepłaca też śmiercią doznany żądów. Całość robi wrażenie dobrego pomysłu, urzeczywistnionego pospiesznie i, jak zawsze, egzotykiem.

**Adolf Dygasiński.** Czytanka pierwsza. Książka dla młodzieży. Warszawa. Gebethner i Wolff, 1892. Część pierwsza i druga, str. 131.

W zbiorku tym, złożonym z bajek, anegdot i opowiadań, zastosowanych do umysłu dziecka i odznaczających się wielką różnorodnością, zauważyliśmy wszakże parę ustępów, niekoniecznie liczących z pedagogiczną dążnością pracy. Do takich należą np. anegdota «Grzesznosc» (str. 117), propagująca dawanie napitków, lub «Ograniczony», świadcząca o niechęci do «wielkich panów» i o nieznanym elementarnych zasad grzeszności. Pomimo tych usterek, całość zaleca się umiejętnym układem.

**Pamiętnik fizjograficzny.** Tom XI. Wyd. kasy im. d-ra Mianowskiego. Warszawa, 1891, str. 508 in 4-0 i 14 tablic.

Tom XI «Pam. fizjograficznego», poświęcony pamięci Władysława Taczanowskiego, zawiera w dziale meteorologii i hydrografji wykaz spostrzeżeń meteorologicznych, dokonanych w ciągu r. 1890 na stacjach urzędowych staniem sekcji cukrowniczej warszawskiego oddziału Tow. popierania przemysłu i handlu, oraz wykaz spostrzeżeń fizjologicznych z r. 1890, nadesłanych do redakcji «Wschodnia», w dziale geologii i chemji znajdujemy nader cenną pracę d-rów J. Siemiradzkiego i E. Dunikowskiego, p. t. «Szkice geologiczne Kr. polskiego, Galicji i krajów przyległych», do której dodano mapę geologiczną, cenne studjum W. Choroszewskiego o rudzie żelaznej w Niedźwiedzicach, i J. Morozewicza badania nad rozmieszczeniem granitów, gnejsów i łupków krystalicznych w Tatrach. W dziale botaniki i zoologii zamieszczono prace następujące: E. Zaprzyńskiego o granicach rozsielenia, czyli zasięgach roślin rezedowatych, czystkowatych, fiołkowatych, krzyżowcowatych i części goździkowatych w Kr. polskim i krajach sąsiednich; K. Drymmera sprawozdanie z wycieczki botanicznej do powiatów tureckiego i sieradzkiego; J. Pacoskiego spis roślin zbranych w r. 1890 w pow. dubieńskim; E. Eichlera wykaz wiatrobobowców, znalezionych w okolicy Międzyrzecz i przyczynki do flory mikologicznej tychże okolic; E. Dmowskiego studjum nad wyrośkami i pierwsze studjum J. Nusbaum na faunę skąposzczetów krajowych (diatomowce). Pomimo wielkiej wartości naukowej «Pam. fizjogr.», lista przedmiotów tego wydawnictwa osiąga zaledwie 140 nazwisk.

**ГОЛОДНОМУ НА ХЛѢБЪ.** Альбомъ автографовъ. Изданіе газетъ «Русская Жизнь». Petersburg, 1892, str. 40 in 4-0.

Oprócz wybitniejszych osobistości w Rosji, do jednolitej tej, wydanej na korzyść ludności dotkniętej klęską głodową, nadesłali swe autografy: krótowa rumuńska, poseł Stanów Zjednoczonych, Pasteur, Renan, J. Simon, Alf. Daudet, arcybiskup Gouthe-Soulard, p. Crispi i w. in. Wydawnictwo przedstawia się pokalnie i zajmująco.

## KRONIKA LITERACKA I NAUKOWA.

**Wystawa muzyczno-teatralna w Wiedniu.** Wracam właśnie z wystawy teatralno-muzycznej, która za trzy dni będzie uroczystie otwarta. Wystawy bywają zwykle przy otwarciu nie gotowe, dlatego nie można brać za złe i wiedeńskiej wystawie, iż na kilka dni przed otwarciem znajduje się w stanie powstawania, pełna skrętności pracy w każdym zakątku, pełna pak, skrząca, wozów, stuku, huku, wrzawy i rumowiska. Rotunda, olbrzymia ale niezgrabna, tworzy rodzaj baniastej głowy wystawy. Zwyczajnie bywała ona zawaloną mnóstwem szaf najrozmaitszych wystawców. Tym razem usunięto z jej ronda szafy, a natomiast założono dość gustowny ogród z zielonemi klombami i piękną egzotyczną roślinnością. Wkoło wielkiego ronda wznoszą się modele scen teatralnych, facsimile dekoracyjne Kremlu i gustownie przybrane bufety. Pierwsza galerja rotundy i wejścia portalo-we mieszczą właściwą wystawę teatralno-muzyczną, podzieloną na działy wedle państw. Wychodząc portalem zachodnim z rotundy, znajdujemy się na początku głównej avenue wystawowej, zakończonej gmachem teatru międzynarodowego, zbudowanym przez wiedeńskich architektów Helmera i Teluera, znanych specjalistów teatralnych. Jest to gmach prowizoryczny, z desek, rodzaj areny, z architektonicznymi ozdobami, ale wcale nieimponujący. Ładniejszą i ozdobniejszą jest hala muzyczna, znajdująca się zaraz na początku avenue, przy rotundzie po prawej stronie. Mieścić będzie ona w swym wnętrzu 2,400 siedzących osób. Naprzeciw hali muzycznej znajduje się teatr japoński. Budynek wprowadzie dość pstrokaty, ale polichromja swoją każdemu wpadający w oko. Jest jeszcze mała hala muzyczna, cyrk i «haus-warstheater» i oto, cały poczet główniejszych budynków wystawowych, poczet wcale skromny. Naturalnie, że nie brak zakładów gastronomicznych i wszelakiego rodzaju kiosków, pawilonów i pawiloników z napojami, kwiatami i innymi osobliwościami. Piwiarni huk. A jakiego tu piwa nie będzie? Selwechackie, pilzeńskie, monachijskie, salcburskie, pilzenieckie, olumunieckie, wetingawskie i t. p., z etnograficznymi akcesorjami w formie ładnych i zwinnych dziewcząt, w krajowych narodowych ubiorach, obsługujących gości. Wśród tego mnóstwa piwiarni wznosi się gustowny budynek francuskiej restauracji panów Noel et Pottard z Monaco. Najciekawszą i najładniejszą część wystawy stanowi «stary Wiedeń» («Alt Wien»). Jest to podobna budowniczka krencaja jak rue du Caire na powszechnej wystawie paryskiej. «Stary Wiedeń», niemal przylegający do rotundy od strony południowej, przedstawia niemal w naturalnej wielkości jeden z placów wiedeńskich, mianowicie «Hoher Markt», tak jak on wyglądał przed dwudziestu laty. Wszystko jest tu «antique», dziejowo wiernie przedstawionem z wielką ścisłością i skrupulatnością. Całość «starego Wiednia» sprawia wielkie, niemal zdumiewające wrażenie. Zdaje się istotnie, jakoby się było gdzieś w Norymburgji, lub starej części Stuttgartu lub Berna szwajcarskiego. Domy wąziutkie, wysokie, z wysokimi strzechami, zdobne w ganezki i wystające okna gotyckie, z malowanymi świętymi i szwabachowemi napisami. Naśladowictwo do złudzenia, działające potężnie na wyobraźnię. A całe to «stare miasto» z deszczulek i płót na będzie zaludnione sklepami, z których przez arkady i wązkie okna gotyckie wyglądać będą figlarnie i ponętnie piękne wiednicki i nęcić roje widzów. W ciasnej komnacie tego lub owego starożytnego domu nie zbraknie też i dobrego napitku, a przy śpiewie i muzyce—także starożytnie—kwitnąć będzie złoty humor i ochoczość, starowiedeńska jowialność («gemüthlichkeit»), której napróżno szukać gdzieindziej. «Stary Wiedeń» będzie niezawodnie tworzyć *great attraction* wystawy. Jest on dziełem architekta Marmorka. Wspomnieć jeszcze trzeba o gustownej a nawet efektownej bramie wejścia na wystawę, a właściwie do teatru, od strony głównej alei praterowej. *G. Smólski.*

**Portrety Szopena i Moniuszki.** W domach naszych ściany nad fortepianami często ozdabiane bywają, z powodu braku wizerunków własnych mistrzów, portretami obcych znakomitości. Dla zaradzenia temu wydane zostały w Warszawie, podług olejnych oryginałów Tytusa Maleszewskiego, reprodukcje portretów Szopena i Moniuszki. Do wykonania portretu Szopena służył Maleszewskiemu: 1) cenna akwarela, zrobiona z natury za młodych lat mistrza przez Leona Cognet, prof. akademji sztuk pięknych w Paryżu, należąca do zbiorów ś. p. Leonarda Chodźki; 2) maska pośmiertna używana przez siostrzenicę Szopena, panią C. Co do portretu Moniuszki, oryginał jest wykonany podług różnych fotografii i przypomnienia rysów osobiste znane twórcy «Halki». Obiedwie te prace wykonał na kamieniu z uznania godnym artystem i staraniem, znany z prac w tym kierunku p. Wł. Walkiewicz.

**Portrety Mickiewicza i Krasińskiego.** Wyszły w Warszawie reprodukcje litograficzne portretów obu wieszczów, wykonane na kamieniu przez p. Walkiewicza. Pierwowzorami były: 1) portret autora «Dziadów», malowany olejno przez Tytusa Maleszewskiego, podług fotografii wykonanej z natury w r. 1854 w Paryżu przez Michała Szwejcera, to jest na rok przed śmiercią; 2) portret Krasińskiego, podług fotografii zdjętej także z natury w Dreźnie r. 1857. Malarz zapamiętawszy rysy obydwóch wieszczów, osobiście mu znanych, starał się w wykonanych przez się portretach zbliżyć się o ile możności do prawd.

**Akademja umiejętności czeska w Pradze** mianowała swym czołownym czynnym prezydentem galicyjskiej rady szkolnej, d-ra Michała Bobrzyńskiego.

## ECHA ZACHODNIE.

Rzym, 30 kwietnia.

[Po Wielkiejnocy. W pracowniach naszych artystów. Audjencje u ojca św.]

△ Zaraz pierwszego dnia świątecznego zaczyna się odpyw cudzoziemców z Rzymu. Jedni dążą do Neapolu, drudzy na północ, do Florencji, Wenecji, na brzegi jezior włoskich. Wkrótce wieczne miasto się wyludni. Spieszmy więc pochwyć parę oddechów świątecznych.

Miejscowe towarzystwo polskie zebrało się wraz z kilku przyjezdnymi, w niedzielę wielkanocną, na nabożeństwie w kościele. Później tego samego dnia było święcone u księstwa Odesalchich, oraz u państwa H. Siemiradzkich. U tych ostatnich zebrało się, okrom kilku przyjezdnych, grono naszych artystów, jak Wiktor Brodzki, Pius Weloński, Bakalowicz.

Korzystając z ich uprzejmości, zwiędziłem dni następnych ich pracownię. Trochę się z tem spóźniłem, bo wszystkie pokończone prace są już wysłane. Bakalowicz wysłał po dwa obrazy na wystawę londyńską i monachijską; w pracowni znalazłem rozpoczęte trzy obrazy małych rozmiarów i jeden większy, przedstawiający ucztę za murami miasta, wśród krajobrazu usianego kwiatami. Weloński wykonał swego gladiatora z marmuru, w znacznie powiększonym rozmiarze, lecz już posłał go do Monachjum, wskutek zaproszenia komitetu wystawy miejscowej. Obecnie wykańcza artysta z gliny symboliczną postać, według treści znanej i popularnej pieśni Komorowskiego «Kalina». Jest to dziwnie urocze dziewczę, o sympatycznym, czysto słowiańskim typie. Z tego co już jest można śmiało wnioskować, że «Kalina», gdy na się wdzieje ostateczne kształty, stanie we względzie wartości artystycznej narówni z gladiatorem. Oprócz rzeźby, pracuje Weloński nad dwoma olejnymi obrazami. Twórca «Świeczników» i «Fryny» wysłał w tych dniach do Warszawy obraz znacznych rozmiarów, przedstawiający ucztę u bogatego patrycjusza, na której aktorowie odgrywają scenę z «Sadu Parysa». Trudno się oderwać od tego płótna: cudowny krajobraz nad brzegiem zatoki, ze trzydzieście figur najrozmaiciej ugrupowanych, wspaniałe dobór kolorów, a wszystko to oblewa rozkoszne południowe słońce, rzucając lekkie cienie na rozmaite części obrazu. Siemiradzki rozpoczął nowy obraz ogromnych rozmiarów, którego treść wzięta została z opowiedzianego przez Renana epizodu pastwienia się Nerona w cyrku nad młodą chrześcijanką. Mistrz nasz nie obiecuje skończyć tego obrazu przed rokiem.

W ubiegłym czwartek dawał Leon XIII audjencję publiczną. Poprzedzały ją prywatne posłuchania. Widziałem w ciągu godziny rozmaite osoby, wychodzące z gabinetu papieża, w ich liczbie kardynała Richard, arcybiskupa paryskiego. W ogólnej sali było ze trzydziestu przybyłych. Z każdym ojciec święty rozmawiał w prawdziwie ojcowską uprzejmością, rozpytując się o rodzinę, stosunki, o osoby znane mu z tego lub innego powodu. Dziwna świeżość pamięci i ożywienie w rozmowie. Po raz ostatni widziałem Leona XIII w rok po jego wstąpieniu na tron, obecnie bardzo byłem ciekaw przekonąć się, jak wiel-



ka zaszła w nim w ciągu tych lat zmiana. Wówczas już papież bardzo był mizerny; nie powiem żeby teraz więcej zmizerniał, lecz cera z blado-marmurowej przybrała ton żółtawy, alabastrowy. Przyjmował siedząc na krześle, na niewielkiem podwyższeniu i, pomimo długiego trwania audjencji, nie wydawał się wcale zmęczonym.

Przy sposobności wspomnę, że w jednej z sal watykańskich wymalowany jest plafon, przedstawiający ofiarowanie ojcu świętemu obrazu Matejki «Jan III pod Wiedniem». Wykonanie tego plafonu—ze smutkiem to spostrzegłem—nie odznacza się wielkimi zaletami artystycznymi.

J. P.

Cieszyn, w kwietniu.

[Kilka dodatków w naszym życiu. «Gwiazdka Cieszyńska». Stosunki polsko-czeskie na Szląsku].

Δ Z przyjemnością dzielę się z czytelnikami «Kraju» kilkoma dodatkami objawami z zakresu naszego skromnego życia publicznego. Pierwszym jest nominacja p. Zopotha, sekretarza przy rządzie krajowym w Opawie, polaka, na stanowisko c.-kr. starosty powiatowego w Cieszynie. P. Zopoth nigdy się nie ukrywał ze swoją narodowością, ani ze swymi sympatjami dla dążności ludu szląckiego. Z tego powodu nominacja jego wywarła u nas, tak na Niemców jak i na Polaków, wielkie wrażenie. Widzimy w niej nietylko uznanie dla zdolności p. starosty ze strony rządu, lecz równocześnie zmienione znacznie względem nas stanowisko władz państwowych. Rząd nie widzi w nas więcej jakichś warcholów i burzycieli, których trzeba wszelkimi sposobami przynęcać, nie może już mieć zamiaru zniszczenia narodowości naszej, lecz raczej—co też i zgodne jest najzupełniej z rzeczywistością—opatruje w narodowości naszej skuteczną tamę przeciw pruskiemu zachciankom, objawiającym się po obu stronach granicy. Nie trzeba atoli i tego tać przed sobą, że stanowisko p. starosty u nas będzie nadzwyczaj trudne, a wymaga wiele taktu w postępowaniu. Niemiecko-liberalne stronnictwo nie zaniecha bezustannie kopać pod nim dołków i robotę tę już w korespondencjach do «Neue Fr. Presse» rozpoczęło. Lud nasz od p. starosty nie będzie śmiały i nie wymaga niczego innego nad przychylną neutralność i sprawiedliwość. Sama już ta świadomość, że na starostwie nie patrzą z ukosa i nie szydzą z narodowych spraw naszych, że przy wyborach nie narzucają gwałtem kandydatów niemieckich, już jest dla nas skarbem nieocenionym.

Drugim objawem dodatnim w naszym życiu są widoczne powodzenia posłów naszych narodowych w sejmie szląckim. Lody widocznie topnieją, Niemcy pozbywają się swej bezwzględnej wobec Słowian negacji. W przeszłym roku otrzymali Czesi dla Opawy czeską zimową szkołę rolniczą. W obecnej sesji uchwalono 1.200 złr. na założenie, a 1.200 złotych reńskich na utrzymanie w Cieszynie takiejże szkoły polskiej, której istnienie zależy już tylko od tego, żeby i rząd także dał na jej utrzymanie 1.200 złr., jak daje na czeską w Opawie. Przy dyskusji o szkołach ludowych i placach nauczycielskich, podczas której nasi posłowie wytoczyli na jaw wszystkie nasze krzywdy, Niemcy trwali wprawdzie przy twierdzeniu, że się nam żadna krzywda nie dzieje i że dla nas nauka języka niemieckiego jest zbawienną, ale zarazem wypowiedzieli, że gotowi są do utworzenia czeskiej szkoły ćwiczeń przy niemieckim seminarjum w Opawie. Za nią musi przyjść także szkoła polska przy seminarjum w Cieszynie. Nawet nad prośbą naszej «Macierzy szkolnej» w Cieszynie o subwencję, nie odważyli się Niemcy przejść do prostego porządku dziennego; odrzucając prośbę tę z uzasadnieniem, że sejm nie może dawać zapomóg na kapitalizowanie, dodano, iż o zapomogę będzie można dopiero wtedy mówić, skoro «Macierz» przedłoży jakiś szczegółowy cel, na który żąda wsparcia. Walk będzie jeszcze wiele, długich i ciężkich, lecz z ciemności nocnych bądź co bądź nastąpi zorza poranna.

«Gwiazdka Cieszyńska», najstarszy nasz organ narodowy, przeszedłszy już przed laty, za życia swego założyciela, Pawła Stalmacha,

na własność «Katolickiego Towarzystwa prawnego», złożonego z samych duchownych, zaczyna przechodzić dni krytyczne, z których nie wiadzieć czy wyjdzie ostatecznie i kiedy jako pismo narodowe. Z jednej strony ks. biskup dr. Kopp, znany ze swych germanizatorskich zapędów, nalega natarczywie i usilnie na duchowieństwo, aby się od tak zwanych «agitacji» narodowych wstrzymywało, Niemców «nie krzywdziło» i redagowania «Gwiazdki» się rzekło. Z drugiej strony, wśród samego duchowieństwa mała tylko jest garstka szczerych narodowców, prawych Polaków i niekarjerowiczów; reszta to ludzie, którzy się scharakteryzowali znanym adresem do biskupa wrocławskiego, oświadczającym się przeciw odłączeniu Szląska od diecezji wrocławskiej i przyłączeniu onego do krakowskiej. Już wtedy się okazało w jak przykrym położeniu znajduje się «Gwiazdka», jako należąca do duchowieństwa zawieszona od ks. biskupa. Pismo, które dawniej nieraz podnosiło kwestję przyłączenia Szląska do diecezji krakowskiej, musiało tym razem całą sprawę, o której głośno i szeroko pisały dzienniki polskie, czeskie i niemieckie, pominąć zupełnym milczeniem. Przeciw adresowi oświadczyć się nie śmiało wobec biskupa, za adresem nie mogło z powodu narodowej swej przeszłości i ze względu na swych galicyjskich czytelników<sup>1)</sup>. Później, niedawno temu, odbyły się narady co do przyszłości «Gwiazdki». Jedni, najlepsi narodowcy, wśród których zacytował ks. Świeży, poseł, radzili oddać «Gwiazdkę» w ręce spółki świeckiej (katolickiej), która się nadarzała, a przedstawiała wszelką możliwą rękojmię, że nie przestając być katolicką, będzie szczerze narodową. Sposób taki załatwienia sprawy byłby i dla duchowieństwa, i dla sprawy narodowej i dla zniesienia «Gwiazdki» najkorzystniejszym, ale niestety, narazie nań się nie zgodzono. Drugi wniosek polegał na tem, aby z «Gwiazdki» uczynić pismo czysto katolicko-kościelne i religijne, gdyż ludowi polityki nie trzeba, narodowość nie jest ani pierwszorzędną, ani jedyną rzeczą, a ks. biskupowi trzeba się poddać. Skrajny ten i zgubny wniosek, także narazie upadł i postanowiono utrzymać nadal «Gwiazdkę» w dotychczasowym kierunku. Czy i jak długo potrafi szczerze narodowa garstka duchowieństwa utrzymać się na tem stanowisku, wobec dążności i zasad ks. biskupa i wobec narodowej obojętności przeważnej części duchowieństwa samego, narazie powiedzieć nie można.

W końcu słówko o naszych stosunkach polsko-czeskich. Rdzennie cała słowiańska ludność Szląska, jak w Cieszyńskim tak w Opawskim, jest polską. Stosunki historyczne nagięły jej mowę w Opawskim i na pograniczu wschodnio-szląsko-morawskim do czeszczyzny a raczej do dialektu morawskiego, zbliżonego do polskiego języka znacznie więcej niż właściwa czeszczyzna. Mimo to Czesi, opanowawszy zupełnie Opawskie, zapuszczają coraz to dalej swe zagony do Księstwa cieszyńskiego, przywłaszczyli sobie zupełnie powiat sądowy frydecki i rozszcza sobie prawa do znacznej części powiatów bogumińskiego i frysztackiego. Z pomocą czeskich urzędników w kopalniach węgla i fabrykach, w obu tych powiatach położonych, udało się Czechom nawet cały szereg polskich gmin, już znacznie od granicy morawsko-szląckiej oddalonych, bądź sterroryzować, bądź nakłonić, aby się oświadczyły za zaprowadzeniem języka czeskiego jako wykładowego w szkołach. Nemezis zaczyna już zawczasu przesładować Czechów za to samolubstwo i za tę względem nas niesprawiedliwość. W morawskiej Ostrawie, wielkim mieście fabrycznym, na samej granicy szląckiej położonem, zażądali Czesi od większości niemieckiej szkół czeskich i przedłożyli radzie miejskiej 180 podpisów rodziców, domagających się szkół owych. Rada miejska kazała podpisy zbadać i okazało się, że z tych 180 rodziców, było 160 Polaków, po większej części mazarów aż z pod Krakowa. Niemcy oświadczyli przeto, że trzeba w mor. Ostrawie wla-

ściwie polskich nie zaś czeskich szkółek i woleliby urządzić polskie niż czeskie. Za czeskie szkoły w polskich gminach szląckich, polska szkoła w morawskim mieście—trochę to dziwne lecz byłoby słuszną karą za czeskie samolubstwo. Te same zaś stosunki co w Morawskiej Ostrawie, są w polskiej Ostrawie i we wszystkich szląckich gminach nad samą granicą morawską. Wszędzie tu miejscowa ludność właściwie polska, a nadto tysiące robotników polskich z Galicji pracuje w miejscowych kopalniach.

Nam na Szląsku potrzeba zgody między Polakami i Czechami, bo tak tylko możemy się obronić i ostać przeciw Niemcom; to też my, Polacy, z tego powodu zawsze jesteśmy miękcy i ustępujemy Czechom. Ostatecznie atoli zgoda musi się opierać na sprawiedliwości i szczerości. Niechby o tem Czesi chcieli pamiętać. Jeżeli bowiem ich napastniczość wobec nas nie ustanie, jeżeli się wszędzie będą jak dotąd weiskali w dziedzinę naszych interesów i czeszczyć polskie gminy, zmuszą nas zamienić obronne nasze stanowisko na zaczepne, oprzeć się o morawską Ostrawę i ztamtąd pokusić się o przywrócenie całego odebranego od nas i najrzetelniej nam się należącego terytorjum w powiatach bogumińskim i frysztackim.

Stożek.

Lwów, 6 maja.

[Małe oświetlenie wielkiej niespodzianki wyborczej. Krok naprzód w imię krajowego przemysłu: bazar i niestająca wystawa wytworów. Protest przeciw rabinackiej germanizacji. Kwestja mundurowa. O ile Galicja jest krajem biernym; jej rola w budżecie państwowym w ciągu ostatnich lat 12. Pierwszy maja na lwowskim bruku. Losy «Esterki» Kozłowskiego].

Δ Rezultat wyborów w Stanisławowie i Tyśmienicy należy do największych niespodzianek, jakie nas w danym kierunku od lat wielu spotykały. Wprawdzie niektóre osobistości tu tejsze i pisma, lubiące uchodzić za wszechwiedne, po otrzymaniu już telegramów o zwycięstwie rady Hofmokla, usiłowały i ten fakt przedstawić jako, wedle ich «prywatnych» informacji, przewidywany, mogą jednak śmiało uznać w podobnym twierdzeniu tylko — *une bonne mine...* Tego bowiem wyniku nikt absolutnie przewidywać nie mógł, wobec okoliczności, które nań wpłynęły w całkiem ostatniej chwili. Muszę to objaśnić kilkoma słowami, najprzód, jako rzecz wogóle bardziej charakterystyczną niżby się zdawało, a potem ze względu, iż mam sposobność poprzeć dowodem moje uwagi, które wam przed wyborem stanisławowskim na jego rachunek przesłałem. Sytuacja była taką, że największe szanse reprezentował pierwotnie bar. Romaszkan, człowiek w odnośnych stronach najbardziej «zestosunkowany» i wpływowy, a łaskawie widziany w Wiedniu; że po nim mogły wziąć górę pieniądze adwokata Gottlieba; że wreszcie prawdopodobnym był pewien skutek powagi komitetu centralnego z ks. Adamem Sapięgą na czele, który zalecił prof. Milewskiego, no, i trzech «wielkich» organów politycznych codziennych, które go z wyjątkową solidarnością («Gazeta», «Dziennik» i «Przegląd») i w niewywałej dotąd kombinacji, gorąco popierały przeciw «Kurjerowi», jedynemu przedstawicielowi wschodnio-galicyjskiej opozycji... Byłoby więc możliwym przewidzieć, że wszystkich tych pokona kandydat, którego właściwie nikt, nawet on sam siebie nie popierał, bo mowę miał nadzwyczaj słabą, funduszy na agitację żadnych a kwalifikacji poselskich—tylko? Nie; powiedzmy sobie raczej szczerze, iż bez pomocy władz politycznych czyli tak zwanej c.-k. presji—nie jesteśmy w stanie nic zrobić. Poprostu bowiem, gdy Romaszkan się cofnął, Gottlieb momenty nie ofiarował, rząd, korzystając z interwencji dwóch członków lewicy polskiej w parlamencie, by owej presji tym razem nie wierano, tym razem istotnie chętnie się od niej powstrzymał, bo mu na żadnym z kandydatów nie zależało, a znalazł sposobność pokazać nam co będzie, jeśli on się biernie zachowa. I cóż się stało? Oto ani mniej ani więcej, tylko niemal dwa razy tyle, 48% nad ilość głosów za Milewskim, jedynym poważnym kandydatem do rady państwa, otrzymał—radca sądowy, człowiek może najzaczepniejszy ale zupeł-

<sup>1)</sup> W «Kur. Kośc.» № 15 podaliśmy pogląd na tę ważną dla Szląska austr. sprawę poważnego mieszczańskiego krakowskiego «Przegl. Powsz.» (Przyp. Red.).



nie dotąd nieznanymi i niczem niezastąpionymi, choć... zbliża się już do emerytury, człowiek, który w życiu publicznym żadnego wybitniejszego nie brał udziału i żadnych doń aspiracji serjo nie ma. I... przypadkowy tryumf takiego posła entuzjazmuje naszą prasę postępowo-radykalną, jako tryumf niezawisłej opinii, jako zapowiedź zwrotu w skorumpowanej dotąd akcji wyborczej, jako objaw budzenia się zdrowych instynktów i poczucia obywatelskości w warstwach miejskich! Doprawdy, trudno—nie wzruszyć ramionami wobec takiej kolowacizny...

Mimo niezaprzeczenie fatalne stosunki, paunujące w różnych dziedzinach naszej pracy społecznej, nie da się również zaprzeczyć pewien, acz powolny lecz systematyczny rozwój Galicji w kierunku przemysłowym, zwłaszcza i pewien już zasób sił inicjatorskich, tudzież wytrwałych a szczęśliwych usiłowań, by należycie wyzyskać właściwości kraju i uzdolnienia przyrodzone jego ludności. Wiadomo, że przemysł jest u nas tym czynnikiem, tem polem, na którego coraz świetniejszą wydajność w przyszłości przedewszystkiem dziś liczymy; brak jednak środków materialnych utrudnia i powstrzymuje organizację nowych zakładów, do jakich zresztą byłyby tu wszelkie środki, istniejące zaś nie mogą swej działalności dostatecznie rozwinąć, gdyż brak nieodzownej reklamy, brak stosownego kredytu a, co za tem idzie, zapala, energii, przedsiębiorczości, tej matki dobrobytu i bogactwa; to też pod względem handlowym, przemysł galicyjski ledwie wegetuje. Aby mu zrobić skrzydeł dla szerszego wzlotu, aby uwydatnić przed oczyma ogółu cenne przemysły naszego przymioty i prawdziwe oryginalności, otwarto onegdaj, za staraniem nowego akcyjnego towarzystwa handlowego, centralny bazar dla wyrobów krajowych, a w nim niestanowiąca wystawę krajowego przemysłu. Obejmuje on poszczególne okazy, modele, wzory, podobizny i reprodukcje wszystkich gałęzi galic. przemysłu, które są już w takim stadium, że nie tylko nie ustępują w niczem zagranicy, lecz górują nad nią przez wartość i taniść. Mianowicie należą tu: stolarstwo, meble, powozy, fortepiany, maszyny rolnicze, wyroby ślusarskie, ludwisarskie i budownicze. Bazar będzie w sobie skupiać wyroby popisowe z całego kraju, będzie dla nich uzyskiwać marki ochronne, dostarczać producentom najtaniej surowców, wprowadzać do produkcji jednolitość i otwierać im zbyt u obcych. W innych krajach podobne bazary i wystawy początkuje samo państwo; my jesteśmy, niestety, pozostawieni własnej tylko pamięci i własnym staraniom. Wypada więc cieszyć się, że smutne (?) te okoliczności nie zdołały sparaliżować energicznych umysłów i że zdobyły się one nareszcie na tak pożyteczny życia swego objaw, jakim niewątpliwie jest godny uznania ów bazar i owa wystawa.

W ostatnich dniach mieliśmy dwie kwestje szkolne. Jedną wywołały egzorty (nauki niedzielne) dla młodzieży żydowskiej, wprowadzone rozporządzeniem kraj. rady szkolnej, ze względu na coraz większy wśród izraelitów zanik uczuć religijnych i rosnąca w naturalnem następstwie bezwyznaniowość. Gdy nowy rabin, dr. Caro, począł uczniom szkół średnich udzielać owych egzort po niemiecku, wystąpiła «Gazeta» przeciw takiemu «pogwałceniu słowa monarchijnego» i w nader dosadnym artykule ostro zaprotestowała przeciw takim owocom ćwierćwiekowej naszej walki o prawa językowe; przeciw temu, by lada przybysz z Niemiec lub Prus osmielał się pod okiem stolicy germanizować jej młodzież; młodzieży tej — słusznie wola «Gazeta» — słuhać nauk w języku niemieckim nie pozwolimy, bo to gwałci nasze prawa i narusza wolność nam poręczoną. Drugą kwestją stało się uchwalone przez sejm umundurowanie, a szczególnie forma, w jakiej ono ma przyjść do skutku. Pomijając już zasadnicze różnice zapatrywań u nas co do tego, czy więcej motywów przemawia za mundurami czy przeciw nim, powszechnem niezadowoleniem przyjęto wieść, iż model przyszłego munduru narzucono nam wprost z Wiednia, w stylu czysto «landsdra- gońskim».

Nie należę do tak zapalonych wielbicieli statystyki, by z lada cyfry lub daty wyciągać

najdalej idące wnioski, a na nich bezwzględnie budować zasady. Sądzę atoli, że są sprawy sporne, w których cyfry i daty nie tylko mogą, ale muszą rozstrzygać, stanowiąc rdzeń rzeczy. Do spraw zaś takich właśnie zaliczyłbym spór od lat tylu prowadzony z nami przez «najserdeczniejszych z nad modrego Dunaju» pod ich hasłem, że Galicja jest *ein durch und durch passives Land*. Mamy bardzo wdzięczną sposobność do przedmiotowej a... przekonywającej odpowiedzi. W najnowszym «Roczniku statystycznym» posła Rutowskiego można najlepiej znaleźć wskazówki, jaką rolę w budżecie państwowym odegrała Galicja w okresie lat dwunastu: 1878 do 1890 roku; o ile wzrosła się jej forsą podatkowa i jakich doznała zmian lub je sprawiła w budżecie wydatków skarbowych. Wybieram oczywiście szczegóły najbardziej uderzające, choć mnóstwo innych zasługiwałoby na bliższą uwagę. Otóż ogólny dochód z galicyjskich podatków bezpośrednich, z majątków tutejszych państwa i zakładów erargalnych wzrasta stale a znacznie, bo z 38,348,733 zlr. (r. 1878) na 57,146,170 zlr. (1890), najsilniej postąpiły podatki konsumcyjne: od spirytusu naprzykład z 2,313,800 na 10,869,700 zlr., co równa się 33,6% ogólnego w tej rubryce dochodu państwa; od nafty z 311,696 (r. 1882) na 2,640,000 zlr. = 61,40% ogólnego dochodu państwowego; razem podatki spożywcze wzrosły z 4,667,515 na 11,634,915 zlr.; monopol tytoniowy dał od Galicji w wyżej wymienionym okresie więcej o 3,158,817 zlr. (9,749,558 zlr.), a loterja 1,602,080 zlr. Ergo, z dwóch tylko ostatnich tytułów płacimy rocznie więcej niż tytułem wszelkich podatków bezpośrednich... A gdzież podatek wódczany i gdzie monopol solny, dzięki któremu znów blisko 8 milionów zlr. (czyli 37% ogólnego dochodu państwowego) idzie teraz w ciągu roku jednego od nas do skarbu? Czyż te wszystkie, o niewzruszonej autentyczności, mają także stwierdzać osławioną bierność Galicji? Szkoda, że nasi najserdeczniejsi umiemy tylko szkalować, ale nie lubią na podobne interpelacje odpowiadać.

Pierwszy maja, jako święto robotnicze, minął na bruku lwowskim i w kraju bez żadnych manifestacyj głośnych lub drażliwych; wpłynęła na to niezawodnie w pewnej mierze i kolizja terminu z niedzielą. Żywioły radykalne odbyły tylko zgromadzenie w sali ratuszowej, o zwykłym programie i ze zwykłymi jego referentami, wieczorem urządziły sobie zabawę ludową nad stawem Kiselki. Dla reszty charakterystyki dnia owego u nas, wystarczy cytata notatki poświęconej mu przez «Kurjera Lwowskiego»: «Przeraźliwa zmora robotnicza z urzędzeniem uroczystości 1 maja, spopularyzowała się już widocznie do tyła, że wczoraj niewiele już strachajłów truchlało o całość swojej nędzoty... Nie godzi się ani litery dodać lub ująć. W teatrze dramat laureata Kozłowskiego «Kazimierz i Esterka» ujął inteligentniejszych słuchaczy pięknością języka i kilku wysoce dramatycznymi momentami; natomiast recenzenci niektórzy obesli się z utworem, bądź co bądź niepospolitym, zbyt surowo, odmawiając mu wszelkich zalet, nawet tych, za jakimi prosta sprawiedliwość przemówi u nich była powinna. Dawno nie pamiętałem sądów tak ostrych. Sztukę wystawiono bardzo starannie, a grano dobrze o tyle, o ile na to wogóle pozwala dzisiejszy personel straszliwie zdekompletowany, tak, że literalnie niepodobna nieco trudniejszej rzeczy przyzwocicie pod względem artystycznym obsadzić. Szanuje pozostałą garstkę niedobitków z wielkiej d. niedawna naszej armji teatralnej, lecz nie mogę ich sił uznać za wystarczające na wszystko. Treść to skarg powszechnych.

Nota.

## Ziemie słowiańskie.

Praga czeska, 27 kwietnia.

[Vrchlicki doktorem *honoris causa*. Czy opera nasza wyjedzie na wystawę wiedeńską? Wstęp artystki lwowskiej. Wycieczka w Tatry i do Krakowa. Sprawozdanie z wystawy jubileuszowej. Podróże literatów].

∞ W dniu wczorajszym, 26 kwietnia, wręczone w rektoracie uniwersytetu czeskiego dy-

plom honorowego doktorstwa pocie Jarosławowi Vrchlickiemu. Akt ten najlepiej objaśnia, jakie stanowisko zajął poeta w swoim kraju i jak jest ceniony wśród swoich, od osób stojących na czele najwyższej naukowej instytucji krajowej. Dziekan fakultetu filozoficznego, prof. dr. Jarosław Goll, w przemówieniu swem pominął zasługi Vrchlickiego około rozwoju literatury czeskiej, zwłaszcza zaś zwrócił uwagę na klasyczne jego przekłady arcydzieł literatury europejskiej («Boska komedja», «Faust» i t. d.), które stanowią niemalą część jego ogromnej działalności. Dodajmy, że Vrchlicki jest drugim *honoris causa* doktorem czeskiego uniwersytetu. Pierwszym został kompozytor Ant. Dvorak.

Przedwczoraj konsorcjum «Narodního diva-  
dla» miało doroczne zebranie, podczas którego dwóch mówców przemawiało przeciw udziałowi czeskiego teatru w wiedeńskiej wystawie teatralno-muzycznej. Wyrażono obawę, ażeby czeska sztuka nie naraziła się w Wiedniu na tendencyjną niechęć i ażeby całe przedsięwzięcie nie pociągnęło dla teatru znacznego deficytu, gdyż przeniesienie personelu opery i dramatu na dwa tygodnie do Wiednia połączone jest z bardzo znacznymi wydatkami. Pomimo tych głosów, uchwalono większością do Wiednia jechać.

Debiutowała wczoraj w «Lucji» w teatrze narodowym artystka lwowska, pani Jadwiga Camilowa. Publiczność przyjęła śpiewaczkę sympatycznie.

«Klub czeskich turystów» postanowił urządzić w tym roku gromadną wycieczkę do Tatr, szczególnie do Zakopanego; przy sposobności zwiedzi też i Kraków.

Oficjalne sprawozdanie o zeszłorocznej wystawie jubileuszowej znajduje się w druku. Będzie ono wytwornie ilustrowane, wzorem takichże publikacyj francuzkich. Koszt wynosić będzie około 20,000 guld.

Towarzystwo czeskich literatów «Swatobor» wysłało i w tym roku kilku literatów w podróż po rozmaitych krajach, między nimi jednego do Wielkopolski.

Brat.

## Z Rusi halickiej, w maju.

[Polemiki. Sprawa pp. Barwińskiego i Sawczaka przeciw «Hal. Rusi». Towarzystwo ubezpieczeń «Dniepr» i kapitał wdów i sierot po księżach gr.-kat. Święto robotnicze].

∞ Mamy tedy szkoły nowe, mamy uroczyste zapewnienia, w pewnym stopniu stosowane już w praktyce i dotyczące uwzględnienia odrębności naszej w sądzie i urzędzie, mamy nareszcie koncesję na założenie ruskiego Towarzystwa ubezpieczeń, zamiast wskakże energicznego wyzyskiwania tych ustępstw rządu — sprzeczymy się o to, czyją są zasługą. Nie wyrobiona dotąd w masie ludności świadomość narodowa i wieloletnie przyzwyczajenie do sporów i sprzeczek, do nieufności względem faktów najoczywistszych — wszystko to daje garstce ludzi możność jątrzenia niechęci osobistych i stronniczych i wywierania tanim kosztem doniosłego na ludność wpływu. Praktyka polemiczna naszej prasy przybrała cechy brutalnego, nie liczącego się z niczem cynizmu, słownik zaś wyrazów używanych w tej okazji wzbogaca się coraz nowymi nabytkami. Oto np. zaledwo usłyszeliśmy o anarchiście paryzkim Ravachol'u, już imię jego nadano pracownikom redakcyjnym pewnej gazety dla ludu, której ani w myśli postać mogły idee burzycielskie dynamiczary nadsekwańskich. Złej wszakże chwycili się drogi pp. Barwiński i Sawczak, pierwszy — poseł do sejmku i rady państwa, drugi — poseł do sejmku i członek wydziału krajowego, powołując przed kratki sądowe redaktora odpowiedzialnego «Hal. Rusi» za uwłaczające ich czci napasć i za niezamieszanie sprostowań, systematycznie do wspomnianego pisma nadsyłanych. Oskarżonego bronił adwokat Dobrzański, stały doradca «starego» stronnictwa w kwestjach prawnych i jeden z jego najtwardszych filarów, w imieniu zaś skarżących stawał adw. Lewickij. Sąd, złożony przeważnie z polaków, których niepodobna podejrzewać o sympatje dla «Hal. Rusi», skargę odrzucił i odrzucił ze stanowiska prawniczego całkiem słusznie, co dowodzi zresztą, że szafując wymysłami,



aniemy omijać powody do kolidy z ustawa karną. P. L. wiaśól rekurs.

Wprawdzie żadne wrażenie nie trwa u nas długo, trwają tylko nieufność wzajemna, niezaradność i bierność. Każdy fakt donioślejszy elektryzuje nas na chwilę, poczem popadamy znów w dawną drzemkę; stać nas na iskiere, na fajerwerki, nie stać wszakże na znicze. Oto np., po wielkich zachodach, udało się kilku ludziom dobrej woli uzyskać koncesję na założenie narodowego Towarzystwa asekuracyjnego, ochrzczonego nazwą «Dniestr». Ustawa głosi, że Towarzystwo przystąpić może do swych czynności z chwilą, gdy złożonym zostanie kapitał podstawowy w sumie 50.000 zlr. Zbliża się termin prekluzyjny, a nie ulokowano dotąd 500 udziałów po 100 zlr., chociaż, przy dobrych chęciach ogółu, byłoby to rzeczą nader łatwą. Że jednak dla samego już honoru naszego zdobyć się na kapitał trzeba, poruszono myśl przyciągnięcia do «Dniestru» instytucji, zarządzającej kapitałem wdów i sierot po gr. kat. kapłanach, która mogłaby przystąpić do Towarzystwa w roli członka-zaloźyziela. Powstała jednak przeciw temu opozycja, w zasadzie słuszna, której wyrazem stały się artykuły «Hal. Rusi». Pismo to dowodzi, że nie można narażać kapitału wdów i sierot na niepewne losy, tem bardziej, że raz już omal nie zaginął, w chwili krachu osławionej pałki banku kryłoszańskiego. «Co stałoby się z tym kapitałem — mówi «Hal. Rus» — gdyby zmarły cywilizator Rusi halickiej, Naumowicz, nie wystał się o milionowe sumy dla ratowania banku — łatwo wyobrazić można. Dziś nie ma już Naumowicza wśród żyjących, a rzecz wątpliwa, by znaleźli się ludzie poświęcający drugi milion na wybawienie kapitału wdów i sierot». Wprawdzie «Dniestr» jest przedsiębiorstwem poważniejszym od wspomnianego banku, w każdym jednak razie uciekać się do pomocy kapitałów, przeznaczonych na cele dobroczynne, byłoby niewłaściwem i to tem bardziej, że w pierwszych latach istnienia Towarzystwa trudno liczyć na zyski, przewidywać raczej należy straty, które dadzą się powetować w dalszej dopiero przyszłości.

Radykaliści nasi mieli sposobność narobić trochę hałasu w d. 1 maja, kręcąc się w kolekwitujących robotników i łączącego się z nimi swabionego ze wszech stron potrosze tłumu. Robotnicy-rusini brali w ogólności mały w zgromadzeniach udział. Agitacja była podobno bardziej energiczną na Bukowinie. W Czerniowcach aresztowano siostrę współredaktora lwowskiego «Narodu» i przewodnika naszych radykaliów, p. Michała Pawłyka.

Luna.

Czechy.

Wniosek młodoczechów o postawienie ministrów w stanie oskarżenia, za niezgodne z ustawami zasadniczymi utworzenie niemieckiego obwodu sądowego w Wekelsdorfie, upadł w radzie państwa w pierwszym już czytaniu, oświadczyło się bowiem tylko 40 głosów; parlament przeszedł nad wnioskiem do porządku dziennego, co świadczy o niechęci wszystkich niemal stronnictw do polityki młodoczechów. Mieli oni w zasadzie słuszność niewątpliwą, ustawa bowiem orzeka, że zmiana granic obwodów sądowych nastąpić może jedynie za zgodą sejmiku czeskiego. Minister sprawiedliwości bronił się dowodząc, że rozporządzenie jego wydanem zostało na podstawie wiedeńskich punktacyj ugodowych, podpisanych przez legalnych przedstawicieli narodu czeskiego, tłumaczenie to wszakże nie odpowiada istocie rzeczy, albowiem po pierwsze, punktaacje były tylko projektem do ugody, który poddanym być winien pod rozpoznanie i zatwierdzenie sejmiku czeskiego; powtóre zaś, staroczesi, którzy podpisali ten projekt, byli wprawdzie przedstawicielami narodu czeskiego, ale nie byli sejmikiem. Upadek wniosku przypisać należy jedynie krzykliwej polityce młodoczechów, którzy wydali wojnę rządowi i stronnictwu niemieckiemu, nie obliczywszy się wprzód z siłami. Muszą oni ponieść klęskę po klęsce, nawet w razie gdy słuszność jest po ich stronie, jak w sprawie protestu przeciw ostatniemu rozporządzeniu ministra sprawiedliwości. Nie zawróci ich to jednak z obranej drogi, po której kroczyć będą aż do chwili, gdy naród czeski przyjdzie do przeświadczenia, że powierzył swe losy w ręce ludzi niewytrawnych i nie umiejących wyzyskać sytuacji. Oto p. E. Gregrze np., we wspomnianej przez nas w poprzednim N-rze «Kraju» mowie, proponował cze-  
som zarzucenie palenia tytoniu (w Austrii ist-

nieje monopol tytoniowy), niesprowadzanie zadnych towarów z zagranicy (by zmniejszyć dochód celny państwa) i bezrobocie urzędników czeskich. Przytaczając to wszystko, «Hlas» mówi, że p. G. ma chyba naród czeski za gromadę dzieci, coż bowiem się stanie z czeskimi robotnikami w fabrykach tytoniu, co będzie z czeskimi kupcami, co nastąpi, gdy fabryki czeskie przestaną sprowadzać z zagranicy potrzebne im materiały, jaki wreszcie skutek miałaby np. odmowa oficerów-czechów sprawowania obowiązków służbowych? Po p. Gregrze miał wystąpić na Morawach z mową dr. Vaszaty, tu jednak władze za pobiegły manifestacji, oświadczając bez ogródki, że nie pozwolą zgromadzać się dla wysłuchania nowych jątrzących ludność alokucyj. Trudno przypuszczać, ażeby p. V. rzekł się swego zamiaru: nie na Morawach, to gdzieindziej wygłosi on zapewne przygotowane na olśnienie morawian przemówienie.

Bułgarja.

W sprawie gotowanego zamachu na życie sultana i ks. Koburskiego, pisma zagraniczne i tutejsze przynoszą sprzeczne wieści. O ile się zdaje, rzecz sprowadza się do tego, że w Ruszczuku, w domu pewnego ormianina znaleziono 18 bomb, podobno dynamitowych. Z powodu, że pewne wskazówki nasuwały przypuszczenie, iż kierownicy rzekomego zamachu znajdują się w granicach Rumunji, rząd sofijski zwrócił się do Bukaresztu z prośbą o przeprowadzenie dochodzenia śledczego. Władze rumuńskie przyrzętaowały w Galacu kilka osób i przejęły kilka listów, z których wynioskowano, że miał istnieć doprowadzany zwołna do urzeczywistnienia zamiar jednoczesnego zamordowania sultana i ks. Koburskiego. Te wyniki dochodzenia przesłano natychmiast do Konstantynopola, gdzie reprezentant bułgarski, Dimitrow, przedstawił je władzom tureckim. Według brzmienia ostatnich wiadomości, sultan wyraził swą podziękę rządowi sofijskiemu za zapobieżenie możliwemu zamachowi. Widać ztąd, że p. Stambolow i jego koledzy umieją skarbić sobie względy władzy zwierzchniej i prowadzą w Konstantynopolu nader energiczną akcję. Nie drzemie również agitacja bułgarska w Macedonji, zaludnionej przeważnie przez rodaków p. Stambolowa. Skutkiem tego serbowie zawiązali w Belgradzie «bractwo», które ma zamiar przeciwdziałać tej agitacji. Bractwo odbyło dotąd jedno tylko posiedzenie, na którym wznoszono toasty na cześć Rosji, Serbji i zjednoczenia słowian.

LISTY Z PROWINCJI.

Wilno, 22 kwietnia.

[Zapotrzebowanie modystek na prowincję. Tępienie niemowląt. Dziwne zjawisko atmosferyczne. Rozszerzenie na inne gubernie ochrony leśnej].

Mieszkańcy Kraninowa i okolic tego miasteczka, w powiecie poniewieżkim, uskarżają się na brak porządnej modystki i wzywają szukających w Wilnie szerszego pola pracy w tym zawodzie do osiedlenia się w Kraninowie. Jest tam obecnie kilka żydówek szyjących suknie, które nawet wieśniaczkom żmudzkim zaczynają wydawać się nieco dziwnego gustu. Roboty mają jednak nawal, trzymają po kilka i kilkanaście robotnic i robią wcale niezłe interesy. Tamtejsze strony, gęsto zasiane dworami, przedstawiają korzystny punkt zarobkowy w tej gałęzi. Obstalunki zamożniejszych domów posyłane bywają, z braku dobrego zakładu pod ręką, do Kowna lub Wilna. Zwracamy na to uwagę licznych pańien modystek, które w Wilnie nie mogąc znaleźć pracy w kilku renomowanych zakładach, przepelnionych ubiegającymi się o miejsce, marnieją w bezowocnych wysiłkach zdobycia praktyki na własną rękę.

We wszystkich zresztą zakresach działalności przemysłowej oddawna daje się spostrzeżać podobna sprzeczność w stosunkach podaży i popytu pracy rękodzielniczej: narzekanie jednych na brak pracy, narzekanie drugich na brak rąk. Idzie o to, że wszyscy zawodowi ludzie cisną się do większych centrów i powodują tam nadprodukcję sił, a rozległe pole praktyki wiejskiej, mogącej żywić całe rzesze pracowników, stoi otworem póki go nie zajmą Niemcy lub szarlatani. Emigracja proletariatu rękodzielniczego do mniejszych centrów prowincjonalnych oddziaływałaby dodatnio i na podniesienie poziomu moralnego tej klasy.

Sprawa dzieciobójczyń wileńskich przez parę tygodni poruszała miasto nasze. Na ulicy Trockiej, przy domu sądu okręgowego, stały tłumy ciekawe oglądania zbrodniarek, kursowały z ust do ust szczegóły tej przerażającej epopei. Tu i owdzie wrywały się okrzyki zgrozy i oburzenia, a jednak wszystko to bardzo naturalne: nędza, upadek, za którym wczesniej czy później idzie zbrodnia. W danym razie to tylko ciekawe, że wszystkie matki nieprawych dzieci, oddawanych na stracenie—były żydówkami, co sprzeciwia się utrwalonej sławie czystości obyczajów rodziny żydowskiej i twierdzeniu, że u żydów nie ma nieprawych dzieci. Godnem jest także uwagi, że surowe wyroki sądu na dzieciobójczynię—po kilkadziesiąt i kilkanaście lat robót ciężkich—na jedną chwilę nie wstrzymały w Wilnie procesu tępienia dzieci: ta sama codzienna liczba porzutułów, ten sam odsetek rzucanych do rzek i dolów ustępowych niemowląt.

Drugim wypadkiem chwili była u nas w dniach 20 i 21 kwietnia mgła czy kurz niepraktykowanej gęstości, co tak okropnego, że nie widać było ani nieba, ani słońca, ani przedmiotów dalszych. Ku południowi dnia pierwszego promienie słoneczne zaczęły przedzierać się z trudnością, rzucając blask księżycowy. Drugiego dnia ciemności znowu ogarnęły miasto, nie ustępując przed podmuchami silnego wiatru. Co to było? nie para wodna i nie dym.

Prawo o ochronie leśnej rozciągniętem zostaje na gubernie: mińską, mohylowską, witebską i smoleńską. Oddziało to w sposób decydujący na ruch wyprzedzący dóbr po-witgensteinowskich, które, leżąc w znacznej części w promieniu nie objętym ustawą ochrony leśnej, dawały spekulacji gotowy materiał do spłaty większej części szacunku dóbr nabywanych.

A. R. Z.

Kowno, w kwietniu.

[Sprawozdania: zarządu miejskiego, szkółki rzemieślniczej, towarzystw zaliczkowo-wkładowych. Tranzakcja ziemi. Nieporozumienia między lekarzami].

Miesiące przedwiosenne obfitują w sprawozdania statystyczne za lata ubiegłe. Przytoczymy z nich niektóre dane ogólniejszego charakteru.

Zarząd miejski ogłosił drukiem sprawozdanie z gospodarki miejskiej za rok 1889, opracowane przez sekretarza rady miejskiej, pana Horbaczewskiego. Jest to pierwszy drukowany referat od założenia zarządu, w moc prawa o samorządzie miejskim. Dochód miasta za r. 1889 wynosił 154,440 rs., rozchodu było 155,157 rs. W rubryce rozchodu pierwsze miejsce zajmuje powinność kwaterunkowa dla wojska—56,922 rs., policja kosztuje miasto 19,497 rs., utrzymanie zarządu 18,012 rs. Pomijając mniejsze wydatki, wymienię tylko, że na cele sanitarne wydano 643 rs. W przychodzie naczelnie miejsce zajmują opodatkowania na korzyść miasta 44,899 rs., z gospodarki miejskiej 37,487 rs., z folwarków należących do miasta 2,218 rs. Z nowych budowl miejskich zaznaczamy rzeźnię, która kosztowała miasto 10,150 rs., przynosi dochodu 2,842 rs. rocznie, dwie hale, jedna z nich jest od paru lat wybudowaną kosztem 10,150 rs., drugą niedokończoną, o kosztorysie 21,483 rs., wydzierżawiono za 7,146 rs. na rok; dochód to pokaźny; oprócz tego poprzedni rynek był miejscem najmniej schłodnym i źródłem zarazy.

Ze sprawozdań ochrony rządowej za lata 1890 i 1891, wraz z urzędową w roku 1889 szkołą rzemieślniczą imienia cesarza Aleksandra II, widzimy, że szkoła ma dwa oddziały, krawiecki i szewcki, w których w roku 1890 było uczniów 22, a w r. 1891—23, w oddziale szewckim 13, w krawieckim 10, prawosławnych 9, katolików 14. Fundusz szkoły powstał drogą składek i wynosi 23,000 rs.; rozchodu na utrzymanie szkółki wykazany w roku 1891 3,095 rs., dochodu otrzymano w oddziale krawieckim 263 rs., w szewckim 289 r., po odliczeniu 463 rs. na kupno materiałów. Do szkoły uczęszcza 6 stypendystów miasta Kowna i 6 z gmin włociańskich, które uczestniczyły w składce i mają prawo dosyłania swych kandydatów.



W związku finansowym z urządzeniem szkoły rzemieślniczej, jest kwestja wybudowania teatru. Zarządzone przez p. gubernatora składki na wybudowanie teatru, zbierane są w tych widokach i pod tym warunkiem, że dochody z teatru używane będą na korzyść szkoły rzemieślniczej. Zebrano dotąd 9.892 rs., żydzi zaofiarowali z sum skarbonkowych rocznie po 2.700 rs., opłacając takowe w ciągu lat 4, miasto zaś na ten cel dało plac. W roku bieżącym myśl ta została zmodyfikowaną, ponieważ zdecydowano, że z sumy zebranej trudno wybudować teatr, który zresztą może przynieść stratę, a przez to szkoła rzemieślnicza mogłaby ucierpieć. Postanowiono przeto na ofiarowanym przez miasto placu, i za zebrane drogą składek pieniądze, wybudować dom dla ochrony rządowej, w którym mieścić się będzie także szkoła rzemieślnicza; co zaś do pieniędzy przez żydów zaofiarowanych, wręczyć je miastu na budowę teatru.

Miasto wybudowało istotnie teatr na 500 osób, jak o tem doniosłem w N-rze 46 «Kraju» z r. ub. Teatr zadzierżawiony obecnie przez Szumana, antreprenera teatru wileńskiego.

Nadmienię teraz z kolei, w kilku słowach, o ruchu kredytowym i transakcjach ziemi w guberni kowieńskiej. W r. 1891 zawarto 360 umów o sprzedaż ziemi, na 723,509 rs. W pow. telszewskim sprzedano ziemi za największą sumę (171,849 rs.); wynikło to wskutek nabycia przez hr. Kiejzerlinga dóbr od hr. Potulickiej. Na 131 licytacjach nabyto ziemi za 406.821 rs., wydano zastawowych świadectw 231, zawarto 26 umów o zastawie ziemi na rs. 71,549. W 35 towarzystwach zaliczkowo-wkładowych, w r. 1890 otrzymano dochodu z obrotów 108,722 rs., wpisując na przychód 3,265,334 rs., na rozchód 3,208,284 rubli. Najwięcej wydano pożyczek w Tow. betygolskim, bo 287,725 rs., przy pożyczce po 150 rs. na osobę; poszło to ztąd, że rosiński i kowieński powiaty mają tylko po dwa towarzystwa, a betygolskie jest na granicy dwóch powiatów i funkcjonuje na większą przestrzeń. Przed paru miesiącami bank handlowy wileński, który w tym roku dawał oznaki energii, założył agentury w Wilkomierzu i Kiejdanach, które, jak słyszeliśmy, nieźle operują.

Wielką sensację wywołały artykuły doktora Slepiana, pisane w dodatkach do «Gub. Wiadomości», w których to artykułach p. S. wytyka demoralizujący wpływ niektórych doktorów, wnoszących do praktyki lekarskiej cechy, używane w handlu, jako to: agenturę, reklamę, narzucanie się, prawie łowienie za poły i służalczość; słowem, zamiast niesienia współczucia i pomocy choremu, uważanie go za źródło eksploatacji i wydobycia grosza. Agentura składa się ma przeważnie z felczerów i zorganizowana na wielką skalę i na dużej przestrzeni. Autor wymienił przytem pierwsze litery dwóch doktorów, którzy przenieśli sprawę przed forum Towarzystwa lekarskiego; jednakże do osądzenia sprawy nie doszło, ponieważ oskarżeni wycofali się z Towarzystwa, motywuując krok stronnością składu Towarzystwa.

Wawer.

Z Szawelskiego, w kwietniu.

[Piekielny sport. Co potrafi apatja. Ciężary podatkowe i czego się domaga rolnictwo. Zmniejszanie się ilości uczniów po szkołkach narodowych. Powrót emigranta i nowa jego ucieczka.]

Ubiegła zima odznaczyła się w mieście Szawlach mnóstwem pożarów, chociaż, dzięki dobrze zorganizowanej straży ogniowej, więcej z nich było trwogi aniżeli szkody. Ku wiośnie plaga ta ustawać poczęła, a to w miarę jak chwytało podpalaczy jednego po drugim... Rzecz dziwna: promotor tylko główny, mający z magistratem jakieś zatargi (żyd, eksdorożkarz), tłómaczył się żądzą zemsty; reszta zbrodniarzy podpałała ot tak sobie, dla uciechy! Między nimi byli kilkunastoletni malcy, usiłujący puścić z dymem własne mieszkania. Monstrualne te wybryki należałoby może traktować jako chorobę, ale, przy obecnym stanie odnośnych nauk, nie prędko chyba do tego przyjdzie: nie dowierzamy częstokroć diagnozie lekarskiej gdy chodzi o katar, coż dopiero gdy by szło o niepoczytalność zbrodniarza, prze-

ciw któremu świadczy wielkim głosem nasz instykt zachowawczy.

Życie przeciętnego ziemianina w kraju naszym, oddawna bezbarwne, tak jakoś ułożyło się w końcu, że coraz bardziej wpadamy w apatję, niby w sen letargiczny, a raczej hypnotyczny, w którym człowiek utracą już nie za wadzającą częstokroć nadszłość, ale i niezbędną w życiu świadomość samego siebie. Jeśli dalej tak pójdzie, to nerwy nasze stana się całkiem obojętne na wszelkie możliwe eksperymenty, nie wyjmując wiwisekcji. Do niedawna jeszcze spotykało się tu mnóstwo ludzi szczerze interesujących się kwestjami społecznymi, ba, nawet polityką, to też gwarzyło się z nimi o tych rzeczach i poczuwało się do pewnej solidarności ze światem zewnętrznym; dziś—starsi, pamiętający jeszcze owe czasy, wynoszą się *ad patres* jeden po drugim, albo, machnąwszy ręką na wszystko, pograżyli się w przedśmiertnej drzemce, a młodzi—pożal się Boże! Dla wielu z nich jedyną lekturę stanowią kalendarz lub książka do nabożeństwa, wielu w gwałtownej tylko potrzebie ima się pióra, np. aby podpisać weksel. Dlatego naiwna wydała mi się wiadomość, wyczytana w którejś gazecie, że jakoby kraj nasz ogarnęła panika na wiść o przesławnej pamięci balouch pruskich. Jako żywo, żadnej paniki być u nas nie mogło i nie było. A niechby w rzeczy samej zamiast Wenery niebieskiej zawisnął nad naszymi głowami jakiś potwór, ziejący ogniem, to i tak szanowny korespondent przekonałby się, że niejedyn z obywateli tutejszych ani by mrugnął... Dopiero byłby z tego sensacyjny artykuł pod tytułem: «Co może heroizm pływający z apatji!»

Tegoroczne «okładne listy» zwiastowały nam pewne różnice w ustosunkowaniu ciężarów podatkowych. Nie wiemy oczywiście komu lub czemu zawdzięczamy rzeczony różnicę, tak, jak nie wiemy np., z kąd się biorą deszcz i pogoda, przeczuwamy tylko, że ktoś o nas myśli, naturalnie ze względu na upadające rolnictwo, które, przy warunkach obecnych nie mogąc wystarczyć samo sobie, domaga się opieki z zewnątrz. Daj Boże aby przeczcucie nas nie zawiodło, bo w dalszym ciągu moglibyśmy się spodziewać rozklasyfikowania gruntów naszych przez ludzi kompetentnych, jeżeli wysokość podatku ma być zależną od klasyfikacji tychże gruntów. Jeżeli zaś wartość pieniężna ziemi ma stanowić o ciężarach na rzecz skarbu, to, przy obecnych nienormalnych cenach, rodzaj chyba jakiej ziemskiej giełdy, niepraktykowanej dotąd, mógłby sprostać zadaniu. Bank ziemski wileński dostarcza aż nadto dowodów, jako dzisiejsze oszacowania naszych folwarków są do zbytku wygórowane w porównaniu z dzisiejszą rzeczywistością ich ceną, a nowi nabywcy rzeczonych folwarków, acz robiący napozór świetne interesy, przyświadczyłyby mogli, że w rzeczywistości nieraz muszą żałować kupna.

Wrócił tu jeden z naszych emigrantów, a okoliczności tego powrotu są dosyć charakterystyczne aby je zaznaczyć. Stary włościanin Dciośał sobie kolki przed chatą u drogi, wtem idzie jakiś pan. Boże dopomóż!—powiada. Dziękuję. Ale pan nie idzie dalej, tylko zatrzymawszy się przed starcem, patrzy nań z rozrzewnieniem. Stary zaniechawszy roboty, patrzy również. Czy mię nie poznajesz?—pyta pan. Nie—odpowiada chłop. A no, przypatrz mi się. Nie, nie znam. Eh, ojcie, ojcie! A toć ja twój syn, Antoni! Ty?! Dopiero poznaje ojciec syna jedynaka, który przed pięciu laty emigrował był do Ameryki, zostawiwszy starego ojca i żonę z dwojgiem dzieci w biedzie, graniczącej z nędzą. Ponieważ jednak była to z jego strony ofiara, nie żadne sobkostwo, Pan Bóg mu pobłogosławił, bo oto wrócił jak pan, z kieszenią dobrze nabitą, gdyż jest w niej około 2,000 rs. Wprawdzie znikły rumieńce z czerstwej niegdyś twarzy, oczy gdzieś w głąb zapadły, pokaszliwa... No, ale bywa i gorzej: z okrągłej setki jego towarzyszy, którzy wraz z nim wstąpili do otchłani, aby z niej węgle dobywać, czterdziestu zmarło. Teraz nie opuścisz nas chyba?—woła płacząca z radości żona—co? prawda? Nie opuszczę, moja droga—odpowiada również rozczulony emigrant—jeno... Jeno co? Zabiorę was z sobą. Tu bo, widzisz, nijakiego życia nie ma... Nie bój się:

w kopalni pracować już nie będę, stać mi nie na zakupienie i zagospodarowanie fermy, znajdziem taką coby leżała wedle kościoła, dzieci do szkoły posyłać będziemy... *Dictum factum*, emigrant uciekł po raz drugi, uwoząc z sobą żonę i dzieci. Tylko stary ojciec nie zdecydował się i został na starych śmieciach. Znów ciosa kolki a wdycha, bo nie zobaczy już w tem życiu jedynaka...

Zmogus.

Bobrujsk, 25 kwietnia.  
[Pożar].

Wczoraj po południu wybuchnął pożar w kwartale położonym obok zgłiszcz dawniejszych. Strach paniczny ogarnął mieszkańców w przeświadczeniu, że się powtórzy zeszłoroczna klęska, ale dzielna praca strażaków wolnego Towarzystwa ogniowego, w godzinę zata mowała dalsze niebezpieczeństwo; pod koniec niebo się w mieszało do walki ludzi z płomieniami: deszcz lapał tak rzęśisty, iż wszystkim niemal po chwili zagasło. Spaliło się kilka budynków; szkody jednak dość są znaczne, ponieważ ogień zniszczył kilka tysięcy pudów soli i do tysiąca pudów tytoniu.

Sodalis.

Kijów, 22 kwietnia.

[Nowy pożar. Statystyka pożarów. Dniepr. Woda ciągi i kanalizacja. Fabryka aluminium. Piegrzymi. Mieszkania letnie. Wzmianka pośmiertna].

Jeszcze nie zgasiły zgłiszcz spalonego Iwankowa, miasteczka w pow. radomskim, rozchukany żywioł nowe sprawił klęski w innej miasteczku guberni kijowskiej, mianowicie w miasteczku Talne (pow. humański), własności hr. Szwałowych. W Talnem, również jak w Iwankowie, padła ofiarą dzielnicza zamieszkała przeważnie przez starozakonnych. Statystyka urzędowa guberni kijowskiej zaznacza rok rocznie zwiększanie się ogólnej liczby pożarów, co się chyba niewiele tłómaczy naturalnem wzrastaniem ludności. W ostatnim dziesięcioleciu (1881 do 1890 roku włącznie) w guberni kijowskiej miało miejsce 15,104 wypadków pożarów, które częściowo lub też zupełnie zniszczyły 25,711 budynków, przyczyniwszy ogółem strat na 19,137,592 rs. Wszystkoto mówi dotkliwie o słabej u nas organizacji straży ogniowej. Ostatnia, nie zważając na znaczną w guberni ilość dużych miasteczek osad fabrycznych i rozległych siół, organizowaną prawidłowiej jest zaledwie w miastach powiatowych, Białej Cerkwi i Śmile, o strażach ogniowych ochotniczych chodzą tylko po dania, tymczasem przy ubóstwie gmin miejskich a i małomiasteczkowych nawet, prawidłowe zorganizowanie tego mianowicie rodzaj straży ogniowej byłoby najwłaściwszem.

Przechodząc od ognia do wody, zaznaczyć należy słaby w tym roku, względnie do lat dawniejszych, przybór wody w Dnieprze. Zwyczajny czas największego przyboru już minął i spądanie wody daje się już zauważyć wyraźniej. Żegluga parowa po Dnieprze jest już w całej pełni swego rozwoju, a przed miastem naszym ciągną nieprzerwanym prawie szeregiem z północy ku południowi statki nalożone drzewem i budulcem. Ruch zbożowy tylko, zwykle tak ożywiony w tym czasie na Dnieprze, z przyczyn wiadomych ustał prawie zupełnie. Pełnia wód w rzece wspólnej nie ma z częstą posuchą w kijowskich rurach wodociagowych, o czem znów głośniejszą zaczynają mówić wobec przyszłego soku wodociagów miejskich do mających się rozpocząć wkrótce robót kanalizacyjnych podług systemu Schon'a. Okazuje się, iż wodociag, ze względu na szczupłe swe rozmiary, nie są w stanie dostarczyć przyszłej kanalizacji należytej ilości wody, i dla wypełnienia tych braków jest koniecznym jak najprędzej przedsięwzięcie znacznych i kosztownych robót, tyjących się powiększenia tak głównych rur wodociagowych, jak też i samych maszyn, tymczasem zaś Towarzystwo wodociagowe, mając na względzie prędką już ekspansję koncesji eksploatacyjnej, nie będąc również pewne dalszych zamiarów miasta, nie ma musu, a i potrzeby teraz mianowicie zajmować się powiększaniem wodociagów, że zaś i samo miasto o tem nie myśli, sta-



się może, iż nasza przyszła kanalizacja pozbawiona będzie głównego czynnika w działaniu czystości, wody.

Niejaka lady Monsfeld, przedstawicielka jednej z firm angielskich, zamierza założyć w Kijowie fabrykę aluminium, mając na względzie szczególnie właściwości miejscowej gliny, osobliwie jakoby sprzyjające stosownemu przetworowi. Fabryka ta ma być wzniesioną nad Dnieprem, w murach pozostałych po spalonym młynie parowym p. Brodzkiego, o nabycie których toczą się obecnie układy. Wobec wynalezienia ułatwionych sposobów wyrobu aluminium, może nastanie już pora ziszczenia się chociaż w części znanego suu bohaterki «*cto diela!*» i doczekamy się w Kijowie palców aluminiowych.

Masy pielgrzymów, przybywających do kijowskiej Poczerakiej Lawry, snują się po ulicach miasta, przepelniając miejscowe cerkwie i klasztory, mieszkańcy miasta za to krzają się energicznie koło poszukiwania w okolicach mieszkań letnich; brak takowych, a szczególnie dobrze urządzonych, uczuwa się ogromny i ceny są nieprzystępne dla średnio zamożnych.

W tych dniach zakończył wędrówkę docze-ana, w 70 roku życia, ś. p. Antoni Rulikowski, właściciel dóbr Wysocka na Wołyniu. Zmarły pochodził z okolic kijowskich, mianowicie z powiatu wasylkowskiego, głównej siedziby rodziny Rulikowskich, powszechnie znany i szanowany, był wzorem zacnych i światłych obywateli stron naszych.

Mik. Trzaska.

## Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Zjazd w Berlinie oczekiwany. Nowe przesilenie ministerjalne we Włoszech. Rozprawy w wiedeńskiej izbie deputowanych nad wnioskiem Tilszera.

W poniedziałkowym swym numerze «*Now. Wrem.*» streściło pogłoski dzienników berlińskich o oczekiwanych w Niemczech odwiedzinach monarchy, jednego z państw ościennych. Urzędowa «*Allg. Reichs-correspondenz*» utrzymuje że źródła najzupełniej jakoby upoważnionych, że wizyta, o której mowa, jest rzeczą już postanowioną i w tych dniach ukazać się ma odpowiednie oznajmienie od dworu. To samo donosi berliński korespondent półurzędowej «*Schles. Ztg.*». Wreszcie «*Krentz Ztg.*», w artykule wstępnym, zatytułowanym «*Keine Illusionen*», szczegółowo omawia bliskość zdarzenia, sprawdzając mającego stanowczą zmianę w dotychczasowym politycznym ugrupowaniu mocarstw europejskich. Prasa paryska, jakkolwiek z niedowierzaniem, powtarza jednak te informacje nadsprewskie. «*Temps*» wiąże je nawet z niektórymi objawami przygotowań do uroczystości przyjęcia. Świeżo wykończony został specjalny pociąg cesarski, który kosztował 3,500,000 marek, a składa się z 12 wagonów, urządzonych z niesłychanym przepychem; gobeliny, makaty, meble artystycznie rzeźbione, obrazy najcelniejszych mistrzów, posagi z marmuru i brązu, zdobią wspa-niałe pokoje tego pociągu, godnego ze wszech miar przydomku, «*Reise Kaiser*» jakim Wilhelma II ochrzcieli jego poddani w przeciwieństwie do nieboszczyka, jego ojca, zwanego popolicie «*Weise Kaiser*».

Tymczasem, w oczekiwaniu na wywiązać się mające nowe konstelacje, stare potrójne przymierze coraz wyraźniej podpada i zbliża się ku rozpadnięciu i rozkładowi. Włochom ciąży ono widocznie. Po zażegnanych chwilowo nieporozumieniach gabinetu, które z jego łona wyrzuciły ministra finansów, zbyt otwarcie narzekającego na nadmiar kosztów ciągłego zbrojenia się, niewiadomo przeciw komu

i po co, przesilenie się odnowiło w dniu 4 i 5 maja, podczas dyskusji nad przyczynami tych zatargów w rządzie. Pomi-mo długich i gorliwych zapewnień margr. Rudinięgo, że obawy o pieniężne ciężary, połączone z obowiązkami trójprzymierza, są płonne, izba odrzuciła motywowane przejście do porządku dziennego, wyrażające zaufanie do gabinetu, większością 193 głosów przeciwko 185. Rudini tegoż dnia poprosił króla o dymisję. W Berlinie i Wiedniu upadek gabinetu włoskiego wywarł przygnębiające wrażenie. Pisma zaznaczają, że w razie wycofania się Włoch z ligi środkowo europejskiej, współdział i sympatje Anglii zwróciłyby się w inną stronę. Tą inną stroną byłby potrójny związek zachodni, anglo-franko-włoski, zarysowujący się zwolna na widnokręgu stosunków międzynarodowych, jako antyteza odrodzić się mogącego sojuszu trzech mocarstw wschodnich.

W d. 4 maja n. st., w wiedeńskiej radzie państwa rozpoczęły się obrady nad wnioskiem młodoczechów, o postawieniu w stanie oskarżenia ministra sprawiedliwości Schönborna. Deputowany Tilszer, motywując oskarżenie usiłował wykazać, że ustanowienie niemieckiego sądu okręgowego w Wekelsdorfie stanowi zamach na całość i niepodzielność dzierżaw korony św. Wacława i z tego powodu obarczył rząd najdotkliwszymi wyrzutami. Od powiedział mu przywódca niemieckiego stronnictwa liberalnego Plener, dowodząc, że w danym wypadku rząd działał najzupełniej w granicach ustaw i w zgodzie z niemi. Przyjęcie skargi młodoczechów znaczyłoby, według mówcy, tyle, co pozbawienie ministerstwa wszelkiej władzy egzekutywnej. Z tego powodu stronnictwo liberalne głosować będzie za rządem, a przeciwko propozycji Tilszera, nie wdając się wcale w rozbiór «*provokacyjnych*» wywodów wnioskodawcy. Plener zażądał w końcu prostego przejścia do porządku dziennego nad oskarżeniem Tilszera. Deputowany staroczeski Zucker, jeden z wybitniejszych twórców ugody czesko-niemieckiej, w toku przemówienia Plenera oznajmił, że wszyscy czesi, bez różnicy stronnictw, solidarni są z sobą w kwestjach tej doniosłości co wekelsdorfska i że nie jest rzeczą zupełnie bezpieczną przechodzenie nad Czechami do porządku dziennego. Po dłuższym przemówieniu deputowanego Pacaka w obronie wniosku Tilszera, głos zabrał minister Schönborn i w przemówieniu, trwającym przeszło godzinę, dowodził, że pod względem legalności rozporządzenia wszyscy członkowie gabinetu są z nim w zupełnej zgodzie, sprawa przeto podniesiona przez p. Tilszera, jest sprawą całego rządu. Dnia następnego (5 maja) rozprawy przybrały żywszy jeszcze koloryt wskutek przemówień deputowanych młodoczeskich, Vaszaty'ego i Herolda. Pierwszy z nich nie wahał się oświadczyć, że rząd wypowiedział wojnę narodowi czeskiemu, drugi zaś wyraził nadzieję, że z tej walki czesi wyjdą zwycięzko. Po oznajmieniu deputowanego dalmatyńskiego Biankinięgo, że posłowie południowo-słowiańscy połączyli na oskarżeniu swe podpisy z podpisami młodoczeskiemi dlatego, że pragnęli zmanifestować swe uczucia pobratymcze i że ustawa wymaga w takich razach, dla ważności skargi, co najmniej 40 petentów, w głosowaniu imiennem wniosek Tilszera odrzucony został, w moc prostego przejścia do porządku dziennego, większością 239 głosów przeciwko 40.

J. T. H.

## Wiadomości polityczne.

Niemcy. W d. 9 maja w sejmie pruskim odbyła się ciekawa dyskusja nad osobistym projektem Wilhelma II co do urządzenia loterii państwowej, przeznaczonej na rozszerzenie placów przed zamkiem królewskim w Berlinie. Projekt, podniesiony w izbie przez Eug. Richtera, cofnięty został z rozkazu cesarza przez Böttichera. Wskutek tego Richter oznajmił, że się powstrzymuje od dalszych uwag nad całym tym przedmiotem, który czas jakiś ulegał nieprzyjemnym dla rządu komentarzom opinii publicznej. W d. 6 maja w Potsdamie odbyło się, w obecności całej rodziny cesarsko-królewskiej, uroczyste zaliczenie do szeregów armii następcy tronu, który w dniu tym skończył 10-ty rok życia.

Austro-Węgry. W dniu 9 maja odbyło się w Wiedniu, pod przewodnictwem cesarza, posiedzenie rady ministrów, na którym rozstrząsano kwestję daty zwołania delegacji wspólnych; stanowczej uchwały dotąd nie powzięto; natomiast zaznaczono, że w przyszłym preliminarzu wydatków w wydziale wojny zajdzie powiększenie w wysokości 8 milj. guld. Tegoż dnia zmarł w Wiedniu węgierski minister handlu, Gabriel Baros. W d. 7 maja otwartą została w Wiedniu, na Praterze, międzynarodowa wystawa teatru i muzyki.

Francoja. Dopełniające głosowanie w wyborach municypalnych potwierdziło przewagę stronnictw republikańskich. Papież, w encyklice do kardynałów francuzkich, ponowił dawne swe zlecenie co do szanowania ustalonej formy rządu we Francji i powstrzymania się od agitacji w sprawach świeckich. «*Ag. Havasa*» zaznacza, że posilki, wystane w strony dachomejskie, zapewnić są zdolne bezpieczeństwo załogi i kolonistów francuzkich.

Włochy. Dymisję gabinetu margr. Rudinięgo król przyjął i obowiązek sformowania nowego ministerstwa powierzył dep. Giullitti.

Turcja. W sprawie zabójstwa Wulkowicza sąd w d. 9 maja wydał w Konstantynopolu wyrok, skazujący dwóch oskarżonych na karę śmierci, a dwóch (zaocznie) na roboty ciężkie w ciągu lat 15. «*Nation Ztg.*» zamieściła artykuł, zaznaczający stanowczy upadek nad Bosforem wpływów angielskich i austriackich. Prywatny telegram «*Nowosti*» donosi o chrobliwym rozstroju nerwów padyszacha.

## KS. BISMARCK I WILHELM II.

W ostatnim zeszycie angielskiego «*Contemporary Review*» ukazał się artykuł pióra Poul-tnej Bigelowa, przeciwstawiający obecną politykę cesarza Wilhelma polityce starego ekskanclerza i wykazujący, że wielki ów mąż stanu, za jakiego tak długo uważano ks. Bismarka, omal że nie doprowadził Niemiec do zupełnej zagłady, od której ocaliła je dopiero mądra i rozsądna polityka Wilhelma II. Przy-taczamy z ciekawej tej pracy parę ustępów dobitniejszych.

«*Już dziś niejedyn ucziwy niemiec przyznaje—pisze p. Bigelow—że ks. Bismark, podczas ostatnich lat dziesięciu swego panowania, wszystko prawie pomieszał, poburzył: z socjalizmem szło coraz gorzej, walki z Rzymem musiało zaniechać w sposób niebardzo chwalebny, cło ochronne nie przyniosło tego co przyobiecało, postawa Bosji była coraz bardziej alarmującą, Francja wcale się nie uspokajała, polacy byli rozwścieczeni, lud niemiecki nie chciał emigrować do pięknych kolonij, które w Afryce zdobyto, a Geffken uszedł szponów kanclerza... Wszystko przyznaje z ubolewaniem ucziwy niemiec, lecz mimo to, powiada, trzeba czcić Bismarka jako największego męża, który dał zjednoczone Niemcy! Być może, że to zrobił; rzecz ta nie jest jednakże wcale jeszcze udowodnioną... Istnieje list cesarza Wilhelma I z 1871 r., z którego jasno wynika, że cesarz w r. 1844 zajmował się poważnie myślą zjednoczenia Niemiec, cesarską konstytucją i nowem cesarstwem. Nie tedy dziwnego, że syn jego, zmarły cesarz Fryderyk, ożywił tę ideę, gdy Moltke waleczny woj-sko niemieckie zawiódł pod mury Paryża».*

Autor nie odmawia jednak ostatecznie księciu Bismarkowi zasług w dziele zjednoczenia Niemiec; lecz utrzymuje, że od r. 1871 stracił on wszelką miarę w ocenieniu swego sta-



nowiska. Stał się dumnym, nieprzystępnym, chciał być wszechwładnym. «Od chwili—pisze Bigelow—jak stworzono konstytucję i zorganizowano parlament na podstawach ogólnego głosowania, począł żelazny kanclerz tak samo wstrząsać frakcjami parlamentarnymi, jak swego czasu książęcymi przeciwnikami zjednoczonych Niemiec. Zamiast zachęcać do omawiania spraw narodowych i naród kształcić politycznie, nie pominął on żadnej sposobności dla znaczenia swej pogardy do parlamentu i innych organów publicznej opinii. Gdy cesarz Wilhelm II wstąpił na tron, spostrzegł, że wszystko, co się łączyło z nazwiskiem Bismarka, obiecywało złe owoce... Był największy czas, ażeby w niektórych sprawach uwzględniono nowsze okoliczności; tymczasem Bismark nie chciał mieć nic do czynienia z projektami, których nie był autorem; pragnął panować i obstawiał przy tem, że tylko przez trzymanie się jego metody osiągnąć można pożądany skutek... Cóż więc miał cesarz uczynić?... Dał mu możliwość opuszczenia Berlina z honorem, zrobiono wszystko; aby świat uwierzył, że Bismark ustępuje z tych samych powodów co Moltke... Ale Bismark odtąd właśnie używa większej części wolnego czasu, aby sprawiać trudności swemu następcy i wzbudzać w narodzie uprzedzenie do monarchii. Gdyby się ktoś odważył był podczas jego panowania zaczepiać go w sposób, jakim się w ostatnim czasie on posługuje wobec cesarza i Capri-riego, to byłby natychmiast aresztowany za zbrodnie obrazy majestatu kanclerskiego»...

Ujawniając sprężyny, z pomocą których eks-kanclerz, będąc u władzy, oddziaływał na opinię publiczną świata w tym kierunku, ażeby siebie jednego wznosić na piedestał chwały i znaczenia, Bigelow tak się wyraża: «Bismark umiał po mistrzowsku ująć sobie prasę i gdy dzierżył ster, był, dzięki funduszowi gadzinowemu, właściwym redaktorem wszystkich niemal główniejszych dzienników niemieckich. Korespondenci do gazet zagranicznych w Berlinie, jeśli chcieli być «poinformowani», musieli również przeobrażać Bismarka w półboga, i ztąd pochodzi, że świat, jeśli co słyszał o Bismarku, to tylko w związku z nowymi, przez niego zdobytymi tryumfami... Nie było roku, aby Bismark nie nakazał swej prasie zanępkować świat pogłoskami o wojnie i następnie uspakajając Indzi tem zapewnieniem, że on to jedynie zdołał burzę zażegnać. Czynił on niby te ciągle usiłowania, aby zadowolnić Rosję i przyjaźń jej sobie zjednać, a przecież powodzenie jego wobec Rosji nie było lepsze od tego, jakie miał wobec socjalistów. Podczas kiedy Rosji schlebiał, zbroiła się ona przeciw niemu i ścigała na wschodnią granicę Niemiec armię, która gotowa była każdej chwili do napadu. Niemcy są w Rosji tak samo znienawidzeni jak i we Francji»...

Niebezpieczeństwo, grożące Niemcom, zostało obecnie zażegnane, ale nie inaczej jak dzięki tej okoliczności, że ks. Bismarka usunięto w porę. Kilka roztropnych podróży Wilhelma II, kilka ukłonów i grzeczności hr. Capri-riego zapewniło zjednoczonej ojczyźnie niemieckiej przynajmniej lat kilka spokojnego rozwoju. Skorzystał z tego czasu Wilhelm II. «Cesarz niemiecki—mówi p. Bigelow—staral się natychmiast wprowadzić rydwan państwowy na bezpieczne tory. Zniósł ustawę antyso-cjalistyczną, ulżył ciężaru, jaki wywierało cło ochronne, przynajmniej tak dalece, że naród może mieć tańszy chleb, pojednał Polaków, zdobył Helgoland, małą wysepkę, która posiada dla Niemiec większą wartość niż wszystkie kolonie Bismarka i nadał trójprzymierzu przez zawarcie traktatów handlowych trwałą podstawę».

Słowem, cała praca p. Bigelowa skierowana została ku temu, aby okazać, że Niemcy ocalone zostały od rozbicia przez to, że ks. Bismark, mniemany ich «zjednoczyciel», otrzymał przed dwoma laty dymisję, tudzież, że z ustąpieniem jego zaświtała dla Niemiec era nowa, swobodniejsza i pożądniejsza tak pod względem politycznym jak i ekonomicznym. J.

## Dahomej i jego stolica.

We wstępnym artykule 16 numeru «Kraju», sprawa dahomejska omówiona zosta-

ła w związku z całokształtem ogólnych owych kłopotów afrykańskich, które dla mocarstw Europy zachodniej mają dziś wagę nie mniejszą zapewne od tej, jaką do niedawna przywiązywano do trosk i niepokojów Anglii o Azję środkową. Czytelnik zapoznał się z tego artykułu z całością zadań i widoków, żywionych przez państwa podziałowe w Afryce. Na tem miejscu podajemy parę szczegółów, dotyczących samej stolicy państwa dahomejskiego—to jest punktu, przeciwko któremu najprawdopodobniej skierowane zostanie działanie wyprawy francuskiej.

Jeszcze w lutym 1890 roku, na sześć miesięcy przed podpisaniem ugody francusko-angielskiej, dotyczącej rozgraniczenia wpływów obydwu państw zachodnio-europejskich nad zatoką gwinejską, rząd francuski zamierzał był zająć zbrojnie całe t. zw. pobrzeże niewolników, od kraju aszantyńskiego do Lagor i Ablokuty w posiadłościach angielskich, czyli właściwie pobrzeże dahomejskie. W początkach kwietnia pułkownik Terrillon donosił rządowi, że z wojskiem, znajdującym się pod jego rozkazami, nietrudno mu będzie rozpocząć pochód flankowy od Kotonou do Whydah i zagarnąć pas ziemi dahomejskiej nad samą zatoką położony; jednocześnie pułkownik prosił o szybką rezolucję z powodu, że się już kończy jedyna pora suszy (od grudnia do połowy kwietnia), w której operacje są możliwe w Dahomeju; następują później ulewę, czyniące wojnę w tych stronach dla wojsk regularnych niepodobną. Rząd francuski z uwagi na Anglię, z którą rokowania nie były skończone, uchylił ten projekt. Zawarta niebawem umowa z królem dahomejskim czyniła zresztą narazie zbyt ciężkimi środki represji. Tegoroczna napaść dahomejszczyków na posterunki francuskie wzniosła zagadnienie, z r. 1890, ale już w warunkach o wiele gorszych, gdyż król dahomejski zdołał zgromadzić pod swoim dowództwem do 14,000 wojska, uzbrojonego w części w karabiny nowego wynalazku.

Miasto Whydah (w języku miejscowym zwane Glehue), liczy do 10,000 mieszkańców rasy murzyńskiej i mieszanej, a oddalone jest o pięć lub sześć kilometrów od brzegu zatoki, przy którym umieścić się mogą statki wojenne nieco większych rozmiarów; głębokość morza sięga w tem miejscu 15 metrów. Żeby się dostać do tej stolicy dahomejskiej, nie dość wylądować na samo pobrzeże suche, szerokości jednego kilometra, gdyż po za tem pasmem ziemi stałej, na którem wznoszą się magazyny domów handlowych, położonych w stolicy, ciągnie się pasmo bagien morskich i jeziorzysk, osłonięte z jednej i drugiej strony trawą wysoką i zarosłami. W niejakiej odległości za lagunami ciągnie się kanał, nad którym, na wzgórzu, mieści się wieś Badzi, złożona z 70 do 80 chałup, w których mieszka pograniczna straż króla dahomejskiego. Za wsią znajduje się drugi kanał, także wśród zarosli i traw trzymetrowej blisko wysokości. Dalej rozelega się płaszczyna lekko wyniosła, na której, po pół godziny drogi wśród piasków, dają się spostrzegać pierwsze domy—czyli szałasze i klatki stolicy. Widok ogólny niewiele się różni od ruin i ogromnych kup śmiecia. Jedyne zabudowania, w których Europejczyk może zamieszkać, należą do fabryk francuskich: Fabre, Regis, Gödel i t. d.

Równoległe do brzegu morskiego mamy: nową misję katolicką, za nią fort francuski i główne faktorje europejskie; bardziej na lewo wzgórze nagie i u stóp jego ruiny starej misji katolickiej. Cudzoziemcy, pracujący nad samym brzegiem morza, przy wylądowywaniu towarów, zmuszeni są po godzinie 6 wieczorem wracać do stolicy, a ich miejsce zajmują strażnicy królewscy, rozstawieni również wzdłuż drogi, ciągnącej od morza przez laguny, zarosła i kanały do stolicy.

Portugalczyk A. L. Albea, który kraj dahomejski odwiedził w r. 1889, tak się wyraża o Whydah: «Ośm do dziewięciu tysięcy mieszkańców stolicy dahomejskiej, brudnych, wstrętnych, obłożonych, włości się od rana do wieczora po ciasnych zaułkach miasta, pedząc żywot nędzny, niepewny, zniechęcony, bez żadnych widoków i ambicji, w ustawicznej obawie o ubogie swe mienie i życie. Tło główne tej ludności składa się z plemion pierwot-

nych, tubylecznych, szczupłej postawy, cichego i lęklivego usposobienia, garnących się do handlu i do cudzoziemców. Nazywają oni siebie: mahi, dzedzi, mina, egba etc. Nad nimi to panuje plemię fuoni, silniejsze i bezporównania dziksze, złożone ze zbójów i grabieżców, nieprzejednane, niezdobyte dla cywilizacji. Przywódcą fuonów jest właśnie królík dahomejski, otoczony kohortami amazonek, siepaczy, handlarzy niewolników i «fetyserów», czyli kapłanów». Sądzi Albea, że z dahomejszczykami nie może być nigdy zgody ani spokojnego pożycia. Wyciąć ich trzeba w pień co do nogi, ażeby mózł marzyć o jakimkolwiek uporządkowaniu nieszczęśliwej krainy.

→ Kr.

## KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Współcześni astrologowie już teraz interesują się kwestją następstwa na stolicę apostolską po Leonie XIII. Każdy papież ma swoją dewizę, wskazaną w prorocत्वach arcybiskupa irlandzkiego z XII w. Malachjusza. Pius VI nazywany był «podróżującym apostołem», co wskazywało na liczne jego podróże. Pius VII był nazywany «zdobyczą orla», co odpowiadało jego niewoli u Napoleona; Pius IX—«krzyżem od krzyża», jako nieszczęśliwy i wiele przykrości zniesiony; obecny papież ma dewizę: «lumen in coelo» (światło w niebie), gdyż w herbie ma komety. Dewiza przyszłego papieża brzmi: «ignis ardens» (ogień gorejący). Najbardziej odpowiada jej: kardynał Zigliara, w którego herbie pieczętuje się zębami gorejącą pochodnię, dalej kardynał Parraciani (w herbie—słońce) i kardynał Hohenlohe z herbem: «ex flammis orior».

> Redaktor «Przeglądu Przeglądów», W. T. Stead, zapisuje w swym «Szkicu charakteru Gladstone'a», że zgrybiałemu szermierzowi parlamentarnemu powiedział ktoś niedawno, iż pożyć musi jeszcze lat 20. «Dlaczego?»—zapytał Gladstone. «Bo—brzmiała odpowiedź—byłeś pan 26 lat torysem w izbie, 26 lat whigiem, a jesteś radykalistą dopiero 6 lat: więc pożyjesz jeszcze 20». Warto dodać, widząc i słysząc Gladstone'a, że bardzo się mu zanosi na dożycie 104 lat wieku.

> Z Londynu donoszą, że redaktor organu anarchistów «Commonwealth», Nichols, skazany został do robót ciężkich na 18 miesięcy; wydawca Mowbray od odpowiedzialności uwolniony.

> Ojciec Kneipp jest w tej chwili bohaterem Wiednia. W wielkiej sali Musikvereinu, na pełnionej doborową publicznością, miał on odczyt o swojej metodzie leczenia. Prelegent zwrócił się najpierw przeciw dzisiejszemu zabójczemu sposobowi życia. Woda powinna stać się ratunkiem dla społeczeństwa, ona to musi wytworzyć silną i zdrową generację; już na drugi dzień po urodzeniu należy kąpać dziecko w zimnej wodzie; ciepłych kąpeli trzeba unikać; pożywienie powinno się składać przeważnie z chleba żytniego, kartofli i mięsa, ale tylko raz dziennie; tak niech żyją także dorośli. Kąpiele zimne trwać powinny jedynie dwie sekundy, a im woda zimniejsza tem lepsza; ciała nie należy obcierać; przeciw rozdrażnieniu nerwowemu najlepszym środkiem jest chodzenie boso, w mieście, w pokoju, na wsi i po zielonej, wilgotnej trawie.

> Artykuł IX przepisów ogólnych, dotyczących oddziału sztuk pięknych na wystawie powszechnej w Chicago, zwraca uwagę artystów-cudzoziemców, których państwa nie będą posiadały komisarjatu jeneralnego lub komitetu narodowego, że powinni deklaracje swoje przesłać naczelnikowi wydziału sztuk pięknych przed 15 lipca 1892 r. W deklaracji wskazać należy ilość i rozmiary dzieł. Decyzja jury co do przyjęcia, możliwie prędko nastąpi. Przyjęte prace winny być dostarczone do gmachu oddziału sztuk pięknych najpóźniej 1 marca 1893 r.

> Chicago, o którym teraz z powodu mającej się tam odbyć wystawy powszechnej, w prasie europejskiej coraz więcej zjawia się wiadomości, posiada 1,207,535 mieszkańców. W tej liczbie Niemców 384,958, Amerykanów 292,463, Polaków 62,756, Czechów 53,209, Rosjan 9,977.

> Wiedeński korespondent do «Koeln. Ztg.» donosi, że według otrzymanych ze Lwowa wiadomości, podana niedawno pogłoska, jakoby baron Hirsch miał się wyrzec swego projektu kolonizacji żydowskiej, jest niedokładna. Przeciwnie, pełnomocnik bar. Hirsza złożył rządowi ruskemu propozycję i projekt przesiedlenia z Rosji w ciągu 22 lat 3,250,000 żydów.



## Z TYGODNIA.

Petersburg, 1 maja.

Nieporozumienia, w których jedna strona ma zupełną słuszość, druga całkowitą niesłuszość, nie budzą za zwyczaj zajęcia ani współczucia; inne znowu, gdzie obiedwie strony byłyby nieposzlakowane, zdarzają się chyba w wodewilach; dopiero zatargi, w których racje i nieracje gmatwają się z sobą w sposób trudny częstokroć do rozwikłania, stanowią niemal stałą ośnowę wszelkich zagadnień politycznych. Do tej ostatniej kategorii sporów należy też i proces młodoczechów, wytoczony świeżo gabinetowi hr. Taaffego w parlamencie wiedeńskim. W dziale «Ziem słowiańskich i w «Przeglądzie politycznym» dzisiejszego numeru «Kraju» czytelnik znajdzie w streszczeniu przedstawienie faktycznego stanu kwestji wekelsdorfskiej, roztrząsanej w austriackiej izbie deputowanych w dniach 4 i 5 b. m. Tu, ze stanowiska zasad, jest do nadmienienia jeszcze to, że gabinet wiedeński, wnosząc przed dwoma laty ugodę czesko-niemiecką przed forum sejmu czeskiego, zagroził przed sobą możliwość prawomocnego urzeczywistnienia tej ugody w drodze czynionych dekretów. Z tego punktu widzenia nie ulega najmniejszej wątpliwości, że utworzenie niemieckiego sądu okręgowego w Wekelsdorfie było nielegalnem. Deputowani młodoczescy mieli zatem niezaprzeczone prawo pociągnąć rząd do odpowiedzialności w radzie państwa. Czy jednak dobrze sobie postąpili, gdy akt oskarżenia podnieśli od razu do wyżyn jakiejś deklaracji wojny, zrobili z niego gatunek ultimatum? Sami oni, ma się rozumieć, są najlepszymi sędziami sił własnych. Tymczasem w izbie pobici zostali na głowę, ujrzeni się w mniejszości nader dotkliwej i upokarzającej. Nie ostrzegła ich nawet ta okoliczność, że proste przejście nad ich skargą do porządku dziennego, postawione zostało przez Plenera, przywódcę centralistów niemieckich, który tym sposobem zręcznie skorzystał z nieprzejednalności Czechów, aby stanąć na czele przytłaczającej koalicji rządowej. Jedną z depeesz, zdająca sprawę z burzliwych dwudniowych obrad parlamentu wiedeńskiego, powiada, że posłowie czescy: Gregr, Herold, Vaszaty, byli wielce wymownymi i że galerje, przepełnione młodzieżą słowiańską, zrobiły mówcom prawdziwą owację, okryły ich słowa gorącymi oklaskami. Rzeczywiście nie da się zaprzeczyć, że przedstawiciele młodoczechów zrzucili dni tych wszystkich ciężar, jaki im leżał na sercu. Nie szczydzili ani cierpkości, ani wyrzutów, ani też pocisków ostrych, wyzywających. Zachodzi jednak pytanie, postawione już nawet przez dziennikarstwo zachodnie, najzupełniej w całej tej kwestji obojętne i bezstronne, jak np. «Temps» paryzki, czy szala tych powodzeń krasomówczych zdolną jest zrównoważyć straty rzeczowe, poniesione wskutek popchnięcia gabinetu hr. Taaffego w otwarte ramiona lewicy niemieckiej?

A nie jest to jedyna ujemna wynikłość zawysoko podniesionej temperatury opozycyjnej. Od takiej intransyngencji zejść tylko dwa—z których jedno zbyt jałowe, drugie zbyt niebezpieczne: albo abstynencja bez widoków żadnych, albo opór anty-legalny z widokami nadzwyczaj zwodniczymi. A jednak, po szybkich zwycięstwach obozu młodoczeskiego, które mu zapewniły stanowisko niemal równie silne liczebnie i równie dzielnie poparte przez gąszcz narodu, jak to, które niegdyś, w pięknej dobie parlamentarnych powodzeń Riegera, zajmowali staroczesi, zdawać się mogło, że pp. Gregr, Herold i Vaszaty, znajdują przed sobą całkiem już gotową metodę i wzór dalszego postępowania. Okazało się, niestety, że trudno jest z siłami młodemi przebieść po raz drugi gościniec, który starych doprowadził do chwały i znaczenia...

Nasz korespondent lwowski ubolewa dziś nad stosunkami galicyjskimi. Nie wchodząc bynajmniej w rozbiór materji, o ile całokształt tychże stosunków upoważnia do ferowania takowych pesymistycznych wniosków, mniemamy, że obecny tytuł tych żalów, t. j. fakt założenia bazaru przemysłowego z inicjatywy społecznej, a nie z inicjatywy rządowej, jest co najmniej niesłuszny. Przedewszystkiem, dla charakterystyki stosunków, ważnym jest fakt istnienia lub nieistnienia jakiegoś społecznego objawu, a podrzędnym jest sposób jego powstania. Powtóre, tyle się pisze i tak się wyrzeka na apatję społeczną w Galicji, że dowód społecznej inicjatywy i możliwość jej zrealizowania raczej korzystnie świadczy o tychże stosunkach, niż gdyby się działo odwrotnie, t. j. gdyby rząd wszystko robił, a społeczeństwo poprzestawało na apatycznym «sprzyjaniu».

Wybory do władz Towarzystwa kredytowego uwzględnia bardzo szczegółowo prasa warszawska, co się z natury rzeczy rozumie, szczegół to jednak ciekawy, że wyborom tym wiele uwagi poświęca i prasa zagraniczna. Rzecz naturalna, że najbardziej doniosłe uwagi pism zagranicznych koncentrują się około wyboru margrabiego Zygmunta Wielopolskiego, przyczem np. «Dziennik Poznański», kładąc wielki nacisk na względy specjalne, uważa ten wybór za bardzo właściwy, ważny i pożyteczny. Nie wchodząc tu w rozbiór wątpliwej kwestji, o ile w rzeczy samej owe «względy» wpłynęły na wybór margrabiego, notujemy ten głos «Dziennika», jako niepozabawiony doniosłości objaw.

W dzisiejszym N-rze znajdują czytelnicy szczegóły o bezrobociu w Łodzi, z godnym uznania pospiechem podane do wiadomości publicznej przez «Warszawskij Dniownik». Jakkolwiek ostatnie depesze zawiadamiają o pewnem uspokojeniu umysłów, wszakże stosunki normalne jeszcze przywrócone nie zostały, dziś więc zastanawiać się nad przyczynami, oraz przebiegiem bezrobocia, byłoby przedwczesnem. Zauważyć tylko wypada, że bezrobocie łódzkie,

ze względu na znaczną, niepraktykowaną dotąd w państwie liczbę uczestników, i na swój widoczny i urzędowo uznany związek z wpływami zagranicznej agitacji, ze względu także na ujawnioną organizację, posiada znaczenie faktu pierwszorzędnej doniosłości społecznej i nie da się nawet porównać z bezrobociem 1883 r. w Żyrardowie i 1891 w Białej. Społeczeństwo nasze stoi wobec wypadków bardzo poważnych, przy rozważaniu których potrzebną jest wielka dojrzałość sądu, gruntowna znajomość stosunków i dokładna świadomość potrzeb i widoków dalszych. Przedewszystkiem zaś wystrzegać się należy banalnych ogólników, któremi się u nas zazwyczaj zbywa kwestję społeczną, oraz ryczałtowych a łatwych wniosków...

Streszczone w dziale prawnym nowe przepisy o dozorowaniu robót w kopalniach i zakładach górniczych, nie dają dokładnego pojęcia o ich praktycznej doniosłości, która ujawni się dopiero w zastosowaniu. Przepisy tworzą tylko nową władzę zwierzchnią, określają jej kompetencje i formy działalności i upoważniają ją do inicjatywy, inaczej mówiąc: tworzą tylko ramy, w które przyszła działalność inżynierów okręgowych i komitetów do spraw górniczych wstawi całą sumę specjalnych rozporządzeń, ustaw i urzędzeń, bezpieczeństwa przedsiębiorstwa i polepszenie warunków bytu robotnika na celu mających. W ten sam sposób powstała wysoce humanitarna i doniosła nowa ustawa górnicza, świeżo wniesiona przez ministra Belepscha do sejmu pruskiego, czyniąca zadość wymaganiom nowoczesnym kwestji robotniczej, praktycznym wymaganiom techniki i finansowym przemysłu. Ta właśnie empiryczna droga w ustawodawstwie społecznem jest daleko właściwszą i odpowiedzialniejszą niż ukuwanie gotowych paragrafów, chociażby w najbardziej postępowym duchu, i w empirycznym kierunku wydane właśnie są ostatnie przepisy. Godnym zaznaczenia jest szczegół, że przepisy te w górnictwie daleko szerzej określają kompetencje nowej władzy inżyniera okręgowego, w charakterze, że tak powiemy, społecznego funkcjonarjusza państwa, niż przepisy określające inspektorat w innych gałęziach przemysłu. Inżynier okręgowy ma w wielu analogicznych razach daleko swobodniejsze dla swej działalności pole niż inspektor fabryczny, łączy on, jak się słusnie wyraziło «Nowoje Wremia», w swej osobie funkcje i charakter inspektora fabrycznego, komisarza włościańskiego i patrona robotników, a tem samem zadanie jego (gdy się zwłaszcza zważa, że i w dotychczasowym charakterze miał on bardzo wiele obowiązków), przedstawia się jako niezmiernie doniosłe i niezmiernie trudne. Wątpić nie należy, że państwo znajdzie dostateczną liczbę osób odpowiedzialnych do wykonania tych nowych obowiązków, wśród inżynierów górniczych, od razu jednak uwidoczni się konieczność świadomego współdziałania i poparcia ze strony przedsiębiorców i



właściciele kopalni. Specjalnie może najbardziej pożądanym jest takie świadome poparcie z dobrą wolą w Królestwie, bo instancję apelacyjną, t. j. komitet do spraw górniczych, jak to orzekają przepisy, Królestwo posiadać ma wspólną z całym Cesarstwem, za wyjątkiem Uralu, południa i Kaukazu, a ztąd w interesie przemysłu i robotnika leży potrzeba solidarności pomiędzy inżynierem okręgowym w Królestwie a odnośnymi miejscowymi sferami przemysłowymi. Nie wątpimy, że nasi przemysłowcy górniczy poprą zgodnie zamierzenia rządowe, co do polepszenia warunków bytu robotnika, a sprawa ta stanie zapewne na czele kwestyj i na porządku obrad oczekiwanych w jesieni zjazdu górniczego w Warszawie.

W pismach warszawskich znajdujemy następujące zestawienie cyfr, dotyczących ludności żydowskiej w Królestwie. Według danych, ogłoszonych w końcu r. z. przez warszawski komitet statystyczny, ludność Królestwa pol. dosięga 8,188 148 głów; w tem żydów liczą 1,134,268, to jest 13,9% ogólnej ilości. Jeżeli porównamy Królestwo pod względem liczby żydów z krajem północno-zachodnim, to się okaże, iż w tym ostatnim synów Izraela jest stosunkowo znacznie więcej: w guberniach naprzykład wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej stanowią oni 20% ogólnej liczby mieszkańców, a 70%—80% mieszkańców miast. W Królestwie polskiem żydzi stanowią 50,6% ludności miejskiej, czyli przeszło połowę, oraz 7,6% mieszkańców gmin (536,792 żydów na 7,005,300 chrześcijan). Procent żydów, zamieszkałych po wsiach, zmniejszyłby się jeszcze bardziej, gdyby wyłączono z ogólnej ich liczby mieszkańców osad, pozostawiając tylko mieszkańców wsi właściwych. Warszawa liczy obecnie ludności około pół miliona; w tem żydzi stanowią 33%, a więc trzecią część. Jeżeli weźmiemy pojedyncze gubernie, to najbardziej zaludnioną przez żydów okaże się łomżyńska gubernia, gdzie procent ludności starozakonnej zbliża się do rozmiarów spotykanych nad Niemnem i wynosi 17,3%: na 632,923 mieszkańców, liczą tam żydów około 110,000; w gub. siedleckiej liczą 116,943 żydów na 701,670 ogólnej liczby, czyli 16,6%; w gub. suwalskiej żydów 108,265 na 661,000, to jest 16,3%; w gub. radomskiej ludność żydowska liczy 106,501 głów na 745,092 stałych mieszkańców, czyli 14,3%; w gub. lubelskiej na 989,666 mieszkańców, żydów liczą 135,500, czyli 13,7%; w gub. piotrkowskiej na 1,093,319 mieszkańców, żydów jest 122,731, co stanowi 12,2%, w Łodzi 52%; w gub. kieleckiej żydów jest 80,871, czyli około 11,5%; w gub. płockiej 11%; w gub. warszawskiej, bez m. Warszawy, żydów liczą 108,363 na 995,946 ogólnej liczby mieszkańców, to jest prawie 11%. Najniższy procent żydów, gdyż tylko 8,7% znajdujemy w gub. kaliskiej, gdzie na 867,299, żydów statystyka wykazuje tylko 76,914. Wiemy już, że wśród ludności gmin i osad wiejskich żydzi stanowią przeciętnie 7,6%. Są w Królestwie gminy, w których żydów nie ma wcale. Gmin takich znajdujemy najwięcej w gub. kaliskiej, gdyż 6, w innych guberniach co najwyżej po jednej. W osadach, b. miasteczkach, procent żydów wynosi 50% i więcej. Wogóle powiedzieć można, iż w guberniach wschodnich Królestwa polskiego procent ludności żydowskiej jest znacznie większy niż w guberniach zachodnich.

## Przegląd prasy.

«Journal de St-Petersbourg», mówiąc o manifestacjach, jakie miały miejsce w głównych miastach Europy zachodniej z powodu 1 maja, pisze:

«Co do manifestacji, jakie miały miejsce w ostatnią niedzielę, zasługuje na uwagę jeden punkt, a mianowicie, że według wszelkich

danych widać, iż anarchiści napędzili strachu nawet socjalizmowi. Na wielu meetingach «zwolennicy zadań socjalnych» uznali za swój obowiązek odrzucić «naucę» anarchistów i uważali ich czyny za zwykle zbrodnie, wybuchy, kradzieże, zabójstwa i fałszerstwa, których się dopuszczają dla «zwycięstwa sprawy». Wprawdzie ci anarchiści są młodszymi braćmi socjalistów, a zarazem stają się dla starszych zbyt technicznymi, ale «kto sieje wiatr, zbiera burzę», a nie głośne protesty i proklamacje polityczne, które wychwalają rewolucję, udając jednocześnie, że gania ostateczne jej skutki. Ci, mniej więcej teoretyczni wrogowie wszelkiego ustanowionego porządku, chcieliby teraz odrzucić od siebie tych warjatów, którzy biorą się do «czynnej propagandy», ale już nie mogą rozegnać wywołanych złych duchów».

Mówiąc o przemyśle cudzoziemskim w Rosji, «Mosk. Wied.» piszą:

«Teraz ta cudzoziemska fabryczno-przemysłowa kolonja przenosi się do tak wiele obiecującego, bogatego w dary natury południowego krańca Rosji, w granice donieckiego i krzywożońskiego okręgów, i nowymi siłami się wzmacnia, a końca im przewidzieć trudno. Rezultaty tego przesiedlania się, ma się rozumieć, długo na siebie nie każą czekać i niewątpliwie będą zupełnie do tych podobne, jakie otrzymaliśmy na granicy zachodniej».

Ostrzegając przed tem niebezpieczeństwem, «Mosk. Wied.» dodają, że:

«z tem liczyć się należy i oto dlaczego, zdaje się nam, byłoby rzeczą zupełnie sprawiedliwą, że względu na interesy przemysłu fabrycznego, i rzeczą zupełnie na czasie, przed zarządzeniem innych środków, ażeby wszelkie obstanki rządowe od dróg żelaznych powierzano wyłącznie fabrykom należącym do ruskich przedsiębiorców, okazując im w ten sposób pomoc, a to z drugiej strony usmierzałoby zapal firm obco krajowych, z bogacającą się na ziemi ruskiej kosztem jej bogactw przyrodzonych».

«Swiet» uważa bezrobocie łódzkie jako skutek zagranicznej agitacji i pisze:

«W Łodzi cała ta agitacja jest całkowicie cudzoziemskiego pochodzenia. Wskazuje ona, że Niemcy, którzy przesiedlili się ze swej ojczyzny, zachowują ścisły związek ze swymi rodakami i przenoszą do Rosji nie samą tylko wiedzę i pracę, ale i demoralizację tej sfery, z której pochodzą».

O referacie p. Suligowskiego w kwestji taryf zbożowych («Kraj» Nr. 17) piszą «Nowosti»:

«Referentowi odpowiadali pp. Muśnicki i Kryłow, zaprzeczając konieczności przejrzenia taryf obowiązujących i twierząc, że taryfy korzystne dla całej Rosji, muszą być korzystne i dla ludności Królestwa polskiego, że klasa robotnicza i ludność miejska Królestwa stanowczo zyskają na przywozie taniego zboża z guberni wewnętrznych Rosji, że jeśli wskutek tego ucierpią rolnicy w Królestwie, to ich przecież mała tylko garstka; że nakoniec, gospodarze wiejscy Królestwa powinni i są obowiązani ponieść ofiarę na rzecz państwa. Wiele innych pięknych rzeczy mówili oponenci p. S., a dowody ich były piękne, przekonujące i, co główne, zupełnie patriotyczne. Ale... ale... uznając całą doniosłość zarzutów, jakie stawiano p. S., w głowie bezstronnego słuchacza mimowoli powstawała myśl: czyliż interesy całego państwa nie mogą się obejść bez zrujnowania wyższej kultury rolniczej w jednej z prowincyj? Czyż wysoka kultura—i gdzie? — w gospodarstwie wiejskiem — ma zginąć dlatego tylko, ażeby zapewnić korzyści mniej doskonałej kulturze? Każda kultura, a rolnicza tem bardziej, wytwarza się w ciągu wieków, historycznie, przy ogromnych ofiarach — czyż rzeczywiście nie można opracować takich taryf, które będąc korzystne dla całego państwa, jednocześnie nie wyrządzałyby szkody oddzielnym jego częściom?»

Są to piękne słowa, które z uznaniem podnosimy.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Jak się dowiadujemy, dnia 3 kwietnia została Najwyżej zatwierdzoną uchwałą komitetu ministrów, powzięta w następstwie wniosku p. ministra skarbu o zwolnieniu Towarzystwa kredytowego ziemskiego od kary pieniężnej za nieopłacony

podatek stemplowy od sumy emitowanych listów zastawnych. Takową karę w sumie 354,947 rs., nałożyła izba skarbowej w Warszawie, od którego to postanowienia założył rekurs do ministerstwa skarbu plenipotent Towarzystwa w Petersburgu adwokat przysięgły p. Malhomme.

× Ministerstwo finansów codziennie prawie zarzucane jest prośbami o uchylenie zakazu wywozu zboża z Rosji, bądź z pojedynczych portów, bądź ze wszystkich. Przed niedawnym czasem jak donoszą «Birż. Wied.», komitet giełdowy charkowski przesłał na imię p. ministra finansów poniższą prośbę: «Cierpiąca na zboże niesprzedane spadają. Z tego powodu komitet uważa za konieczne przedstawić p. ministrowi swoje zdanie: należałoby teraz zezwolić na wywóz zagranicę: pszenicy, owsa, jęczmienia, prosi, maki, otrębów i wogóle wszelkich zbóż oprócz zysa». Otóż, jak się dowiadujemy z pewnego źródła, obecnie jest na widoku zniesienie zakazu wywozu pszenicy. Ponieważ jednak uchylenie takowego zakazu wymaga przedwstępnej zbadania stanu zapasów zboża i potrzeb ludności, a sporządzenie ścisłego bilansu przedstawia zbyt wielkie trudności, przeto odnośnie do pszenicy postanowiono poprzestać na sprawozdaniach gubernatorów, którym okólnikowo rozestano odnośny kwestjonariusz.

× Zarządzający ministerstwem komunikacji, p. Witte, został mianowany członkiem komisji zbożowej, której prezesem jest p. A. Abaza.

× Komisja pod prezydencją ochmistrza Dworu, p. Abazy, obradująca nad sposobami utrwalenia własności szlacheckich, jak donosi «Nowe Wremia», opracowała projekt łatwiejszego, uproszczonego sposobu dowolnego urządzenia majoratów w majątkach szlacheckich. W ogólnych zarysach projekt ten się przedstawia: każdy majątek, posiadający 300 dziesięcin, może być uznany za niepodzielny. W większych majątkach opieka może być ustanowiona albo na całym majątku, albo na jego części, wynoszącej 300 dzies. Właściciel majątku posiadający kilku spadkobierców, może powierzyć majorat temu z nich, którego za najodpowiedniejszego będzie uważał według własnego wyboru. Ale w następnym pokoleniu majątek taki przechodzi na mocy prawa, do najstarszego syna. W dalszych pokoleniach majorat już nie obowiązuje, t. j., że pierwszy właściciel majoratu może być zarazem i ostatnim, jeśli tego zyczyć sobie będzie. Tak krótki termin (na dwa tylko pokolenia) przyjęty został, jak przypuszczać należy, dla tego, ażeby szlachta chętniej ustanawiała mogła niepodzielne dobra, nie obawiając się w ten sposób na zawsze krepować przyszłych przedstawicieli rodu.

× W min. spraw wewnętrznych. Mianowani: zarządzający izbą kontroli w Irkucku, rad. stanu Skrypcyn—p. o. gubernatora jękuckiego. W min. dóbr państwa. Mianowani: botanik główny w cesarsko-petersburskim ogrodzie botanicznym, zarazem profesor zwyczaj. ces. akademii woj-medycz., rzecz. radca stanu Batalin—dyrektorem wspomnianego ogrodu, z pozostawieniem na stanowisku profesora j. w. W min. wojny. Mianowani: urz. do szczeg. porucz. przy ministrze oświaty, rzecz. radca stanu Onoszkiewicz-Jacyno — naczelnikiem kancelarji Aleksandrowskiego komitetu raniowych.

## WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Gazeta «Kaukaz» podaje niektóre szczegóły z podróży Najjaśniejszej Pani. W dniu 13 kwietnia Jej Cesarska Mość wraz



właściciele kopalni. Specjalnie może najbardziej pożądanym jest takie świadome poparcie z dobrą wolą w Królestwie, bo instancję apelacyjną, t. j. komitet do spraw górniczych, jak to orzekają przepisy, Królestwo posiadać ma *wspólną* z całym Cesarstwem, za wyjątkiem Uralu, południa i Kaukazu, a ztąd w interesie przemysłu i robotnika leży potrzeba solidarności pomiędzy inżynierem okręgowym w Królestwie a odnośnymi miejscowymi sferami przemysłowymi. Nie wątpimy, że nasi przemysłowcy górniczy poprą zgodnie zamierzenia rządowe, co do polepszenia warunków bytu robotnika, a sprawa ta stanie zapewne na czele kwestyj i na porządku obrad oczekiwanego w jesieni zjazdu górniczego w Warszawie.

W pismach warszawskich znajdujemy następujące zestawienie cyfr, dotyczących ludności żydowskiej w Królestwie. Według danych, ogłoszonych w końcu r. z. przez warszawski komitet statystyczny, ludność Królestwa pol. dosięga 8,188,148 głów; w tem żydów liczą 1,134,268, to jest 13,9% ogólnej ilości. Jeżeli porównamy Królestwo pod względem liczby żydów z krajem północno-zachodnim, to się okaże, iż w tym ostatnim synów Izraela jest stosunkowo znacznie więcej: w guberniach naprzykład wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej stanowią oni 20% ogólnej liczby mieszkańców, a 70%—80% mieszkańców miast. W Królestwie polskim żydzi stanowią 50,6% ludności miejskiej, czyli przeszło połowę, oraz 7,6% mieszkańców gmin (536,792 żydów na 7,005,300 chrześcijan). Procent żydów, zamieszkałych po wsiach, zmniejszyłby się jeszcze bardziej, gdyby wyłączono z ogólnej ich liczby mieszkańców osad, pozostawiając tylko mieszkańców wsi właściwych. Warszawa liczy obecnie ludności około pół miliona; w tem żydzi stanowią 33%, a więc trzecią część. Jeżeli weźmiemy pojedyncze gubernie, to najbardziej zaludnioną przez żydów okaże się łódzka gubernia, gdzie procent ludności starozakonnej zbliża się do rozmiarów spotykanych nad Niemnem i wynosi 17,3%: na 632,923 mieszkańców, liczą tam żydów około 110,000; w gub. siedleckiej liczą 116,943 żydów na 701,670 ogólnej liczby, czyli 16,6%; w gub. suwalskiej żydów 108,265 na 661,000, to jest 16,3%; w gub. radomskiej ludność żydowska liczy 106,501 głów na 745,092 stałych mieszkańców, czyli 14,3%; w gub. lubelskiej na 989,666 mieszkańców, żydów liczą 135,500, czyli 13,7%; w gub. piotrkowskiej na 1,093,319 mieszkańców, żydów jest 122,731, co stanowi 12,2%, w Łodzi 52%; w gub. kieleckiej żydów jest 80,871, czyli około 11,5%; w gub. płockiej 11%; w gub. warszawskiej, bez m. Warszawy, żydów liczą 108,363 na 995,946 ogólnej liczby mieszkańców, to jest prawie 11%. Najniższy procent żydów, gdyż tylko 8,7% znajdujemy w gub. kaliskiej, gdzie na 867,299, żydów statystyka wykazuje tylko 76,914. Wiemy już, że wśród ludności gmin i osad większych żydzi stanowią przeciętnie 7,6%. Są w Królestwie gminy, w których żydów nie ma wcale. Gmin takich znajdujemy najwięcej w gub. kaliskiej, gdyż 6, w innych guberniach co najwyżej po jednej. W osadach, b. miasteczkach, procent żydów wynosi 50% i więcej. Wogóle powiedzieć można, iż w guberniach wschodnich Królestwa polskiego procent ludności żydowskiej jest znacznie większy niż w guberniach zachodnich.

## Przegląd prasy.

«Journal de St-Petersbourg», mówiąc o manifestacjach, jakie miały miejsce w głównych miastach Europy zachodniej z powodu 1 maja, pisze:

«Co do manifestacji, jakie miały miejsce w ostatnią niedzielę, zasługuje na uwagę jeden punkt, a mianowicie, że według wszelkich

danych widać, iż anarchiści napędzili strachu nawet socjalizmowi. Na wielu meetingach «zwolennicy zadań socjalnych» uznali za swój obowiązek odrzucić «naukę» anarchistów i uważać ich czyny za zwykłe zbrodnie, wybuchy, kradzieże, zabójstwa i fałszerstwa, których się dopuszczają dla «zwycięstwa sprawy». Wprawdzie ci anarchiści są młodszymi braćmi socjalistów, a zarazem stają się dla starszych zbyt szkodliwymi, ale «kto sieje wiatr, zbiera burzę», a nie głośnie protesty i proklamacje polityczne, które wychwalają rewolucję, udając jednocześnie, że ganią ostatecznie jej skutki. Ci, mniej więcej teoretyczni wrogowie wszelkiego ustanowionego porządku, chcieliby teraz odrzucić od siebie tych warjantów, którzy biorą się do «czynnej propagandy», ale już nie mogą rozegnać wywołanych złych duchów».

Mówiąc o przemyśle cudzoziemskim w Rosji, «Mosk. Wied.» piszą:

«Teraz ta cudzoziemska fabryczno-przemysłowa kolonia przenosi się do tak wiele obiecującego, bogatego w dary natury południowego krańca Rosji, w granice donieckiego i krzyworozkiego okręgów, i nowymi siłami się wzmacnia, a końca im przewidzieć trudno. Rezultaty tego przesiedlania się, ma się rozumieć, długo na siebie nie każą czekać i niewątpliwie będą zupełnie do tych podobne, jakie otrzymaliśmy na granicy zachodniej».

Ostrzegając przed tem niebezpieczeństwem, «Mosk. Wied.» dodają, że:

«z tem liczyć się należy i oto dlaczego, zdaje się nam, byłoby rzeczą zupełnie sprawiedliwą, że względu na interesy przemysłu fabrycznego, i rzeczą zupełnie na czasie, przed zarządzeniem innych środków, ażeby wszelkie obciążenia rządowe i dróg żelaznych powierzano wyłącznie fabrykom należącym do ruskich przedsiębiorców, okazując im w ten sposób pomoc, a to z drugiej strony usmierzałoby zapal firm obcokrajowych, z bogacającą się na ziemi ruskiej kosztem jej bogactw przyrodzonych».

«Swiet» uważa bezrobocie łódzkie jako skutek zagranicznej agitacji i pisze:

«W Łodzi cała ta agitacja jest całkowicie cudzoziemskiego pochodzenia. Wskazuje ona, że Niemcy, którzy przesiedlili się ze swej ojczyzny, zachowują ścisły związek ze swymi rodakami i przenoszą do Rosji nie samą tylko wiedzę i pracę, ale i demoralizację tej sfery, z której pochodzą».

O referacie p. Suligowskiego w kwestji taryf zbożowych («Kraj» Nr. 17) piszą «Nowosti»:

«Referentowi odpowiadali pp. Muśnicki i Kryłow, zaprzeczając konieczności przejrzenia taryf obowiązujących i twierdząc, że taryfy korzystne dla całej Rosji, muszą być korzystne i dla ludności Królestwa polskiego, że klasa robotnicza i ludność miejska Królestwa stanowczo zyskają na przywozie taniego zboża z guberni wewnętrznych Rosji, że jeśli wskutek tego ucierpią rolnicy w Królestwie, toć ich przecież mała tylko garstka; że nakoniec, gospodarze wiejscy Królestwa powinni i są obowiązani ponieść ofiary na rzecz państwa. Wiele innych pięknych rzeczy mówili oponenti p. S., a dowody ich były piękne, przekonujące i, co główne, zupełnie patryjotyczne. Ale... ale... uznając całą doniosłość zarzutów, jakie stawiano p. S., w głowie bezstronnego słuchacza mimowoli powstawała myśl: czyż interesy całego państwa nie mogą się obejść bez zrujnowania wyższej kultury rolniczej w jednej z prowincyj? Czyż wysoka kultura—i gdzie?—w gospodarstwie wiejskiem—ma zginąć dlatego tylko, ażeby zapewnić korzyści mniej doskonałej kulturze? Każda kultura, a rolnicza tem bardziej, wytwarza się w ciągu wieków, historycznie, przy ogromnych ofiarach—czyż rzeczywiście nie można opracować takich taryf, które będąc korzystne dla całego państwa, jednocześnie nie wyrządzałyby szkody oddzielnym jego częściom?»

Są to piękne słowa, które z uznaniem podnosimy.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Jak się dowiadujemy, dnia 3 kwietnia została Najwyższą zatwierdzoną uchwałą komitetu ministrów, powzięta w następstwie wniosku p. ministra skarbu o zwolnieniu Towarzystwa kredytowego ziemskiego od kary pieniężnej za nieopłacony

podatek stemplowy od sumy emitowanych listów zastawnych. Takową karę w sumie 354,947 rs., nałożyła izba skarbowa w Warszawie, od którego to postanowienia założył rekurs do ministerstwa skarbu plenipotent Towarzystwa w Petersburgu, adwokat przysięgły p. Malhomme.

× Ministerstwo finansów codziennie prawie zarzucane jest prośbami o uchylenie zakazu wywozu zboża z Rosji, bądź z pojedynczych portów, bądź też ze wszystkich. Przed niedawnym czasem, jak donoszą «Birż. Wied.», komitet giełdowy charkowski przesłał na imię p. ministra finansów poniższą prośbę: «Ceny na zboże niesprzedane spadają. Z tego powodu komitet uważa za konieczne przedstawić p. ministrowi swoje zdanie: należałoby teraz zezwolić na wywóz zagranicę: pszenicy, owsa, jęczmienia, prosa, maki, otrębów i wogóle wszelkich zbóż, oprócz żyta». Otóż, jak się dowiadujemy z pewnego źródła, obecnie jest na widoku zniesienie zakazu wywozu pszenicy. Ponieważ jednak uchylenie takowego zakazu wymaga przedwstępnego zbadania stanu zapasów zboża i potrzeb ludności, a sporządzenie ścisłego bilansu przedstawia zbyt wielkie trudności, przeto odnośnie do pszenicy postanowiono poprzestać na sprawozdaniach gubernatorów, którym okólnikowo rozesłano odnośny kwestjonariusz.

× Zarządzający ministerstwem komunikacji, p. Witte, został mianowany członkiem komisji zbożowej, której prezesem jest p. A. Abaza.

× Komisja pod prezydencją ochmistrza Dworu, p. Abazy, obradująca nad sposobami utrwalenia własności szlacheckich, jak donosi «Now. Wremia», opracowała projekt łatwiejszego, uproszczonego sposobu dowolnego urządzania majoratów w majątkach szlacheckich. W ogólnych zarysach projekt tak się przedstawia: każdy majątek, posiadający 300 dziesięcin, może być uznany za niepodzielny. W większych majątkach opieka może być ustanowioną albo na całym majątku, albo na jego części, wynoszącej 300 dzies. Właściciel majątku, posiadający kilku spadkobierców, może powierzyć majorat temu z nich, którego za najodpowiedniejszego będzie uważał, według własnego wyboru. Ale w następnym pokoleniu majątek taki przechodzi, na mocy prawa, do najstarszego syna. W dalszych pokoleniach majorat już nie obowiązuje, t. j., że pierwszy właściciel majoratu może być zarazem i ostatnim, jeśli tego życzyć sobie będzie. Tak krótki termin (na dwa tylko pokolenia) przyjęty został, jak przypuszczać należy, dlatego, ażeby szlachta chętniej ustanawiać mogła niepodzielne dobra, nie obawiając się w ten sposób na zawsze kępować przyszłych przedstawicieli rodu.

× W min. spraw wewnętrznych. Mianowani: zarządzający izbą kontroli w Irkucku, rad. stanu Skrypczyn—p. o. gubernatora jakuckiego. W min. dóbr państwa. Mianowani: botanik główny w cesarsko-petersburskim ogrodzie botanicznym, zarazem profesor zwyczaj. ces. akademji woj.-medycz., rzecz. radca stanu Batalin—dyrektorem wspomnianego ogrodu, z pozostawieniem na stanowisku profesora j. w. W min. wojny. Mianowany: urz. do szczeg. porucz. przy ministrze oświaty, rzecz. radca stanu Onoskiewicz-Jacyno—naczelnikiem kancelarji Aleksandrowskiego komitetu rannionych.

## WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Gazeta «Kaukaz» podaje niektóre szczegóły z podróży Najjaśniejszej Pani. W dniu 13 kwietnia Jej Cesarska Mość wraz



z Najdostojniejszą Córką W. Księżniczką Ksenją Aleksandrówną i W. Ks. Michałem Mikołajowiczem wyjechała z Władykaukazu, udając się w otwartych pojazdach, drogą wojenno-gruzińską, do stacji dr. zel. zakaukaskiej Mchét, dokąd przybyła tegoż dnia wieczorem, po 14 godzinnej drodze. Stacja Mchét na powitanie Najdostojniejszych Podróżnych przybrana była uroczyscie. Jaśniały transparenty z cyframi Najjaśniejszych Państwa, a girlandy zielone wszędzie pozawieszano. Podobnie było wszędzie po dalszej drodze, przez Najjaśniejszą Panią przebywanej już pociągami kolejowemi. Na stacji Michajłowo powitali Najjaśniejszą Panią: Jego Wysokość Ks. Konstanty Piotrowicz Oldenburski, pomocnik głównozarządzającego służbą cywilną na Kaukazie, egzarcha Gruzji, oraz marszałek szlachty gub. tyfliskiej z marszałkami powiatowymi. Egzarcha ofiarował każdemu z Najdostojniejszych Podróżnych obraz święty; marszałek zaś szlachty wręczył bukiety Najjaśniejszej Pani i W. Księżniczce Ksenji. Z Michajłowa Najjaśniejsza Pani znów w otwartych pojazdach, wraz ze Swymi Współtowarzyszami podróży, odjechała do Borżomu, gdzie oczekiwał na Swą Najjaśniejszą Matkę J. C. W. W. Ks. Jerzy Aleksandrowicz. Z Borżomu, po spożyciu śniadania, wszyscy udali się do Abas-Tumanu.

**KRONIKA PETERSBURSKA.**

= Heraldyk. W Petersburgu przebywa obecnie malarz heraldyczny francuzki, hr. Hallez d'Arros, znany wpośród heraldyków europejskich pod pseudonimem Oliviera de Sorra. On to właśnie jest autorem rysunku, według którego zrobione było drzewo genealogiczne, które w tych dniach deputacja francuzka złożyła w darze Najjaśniejszemu Panu.

= Jenerał-lejtnant Gresser, naczelnik miasta Petersburga, zmarł d. 29 kwietnia, w wieku lat 59. Przed śmiercią odwiedził go Jego C. W. W. Ks. Następca Tronu. Zmarły był zdolnym i bardzo czynnym administratorem. Nekrolog jego podamy w przyszłym N-rze. Jenerał Gresser, mocno i niebezpiecznie zachorował wskutek przypadkowego, jak się zdaje, ale nagłego zakażenia krwi. Buletyny o jego zdrowiu od razu były nader alarmujące; następnie zaś wspominają o coraz powiększającym się niebezpieczeństwie, w związku z rozszerzaniem się gangreny. Obiegają pogłoski, że jenerał przed kilku dniami, czując jakieś lekkie zresztą cierpienie w nodze użył zastrzykiwania zaskórnego witaliny Gaczkowskiego, poczem zauważyć miano niezwłocznie symptomy zakażenia. Dzisiejsze (wtorkowe) dzienniki donoszą, iż p. Gaczkowski, na żądanie władzy, odkrył sekret swej witaliny, która ma się składać wyłącznie z boraksu i gliceryny, surogatów w medycynie uważanych za nieszkodliwe.

= «Witalina» została pochwyconą dnia 27 kwietnia r. b. Około g. 7 wieczorem do mieszkania p. Gaczkowskiego, przybył prokurator i policja i, po zrewidowaniu mieszkania, wszystkie preparaty chemiczne do przygotowywania witaliny zostały opieczetowane i zabrane. Sprawę wytoczyli p. Gaczkowskiemu krewni niedawno zmarłego jenerała Baranowa, który również leczył się tym środkiem. P. Gaczkowski zapewnia jednak, że przez czas swej praktyki zrobił już około 10,000 zastrzyknięć, a żadne nie było szkodliwym. Sprawa zostanie skierowaną na drogę sądową.

= Walne zgromadzenie członków Towarzystwa dobroczynności odbędzie się dnia 2 (14) meja, w sobotę, dla dokonania wyborów 15 członków do komisji, któraby zajęła się obmyśleniem nowych źródeł dochodu, niezbędnych wobec poważnego przesilenia, przez które Towarzystwo przechodzi.

= Teatr polski dziś już uważać można na sezon przyszłoroczny (1892 — 93 r.) za fakt spełniony. Bawiący od pewnego czasu w Pe-

tersburgu utalentowany artysta, p. K. Kamiński, już otrzymał pozwolenie na przedstawienie polskie w sali teatralnej pani Pawłowej (przy ulicy Troickiej). P. Kamiński rozporządza znacznym kapitałem, który, jako *nervus rerum* tego rodzaju przedsięwzięcia, pozwoli mu dobrze zorganizować trupę i zwalczyć wszelkie trudności. Przedstawienia w sezonie przyszłorocznym dawane będą tylko trzy razy na tydzień, o ile to będzie możebnem: we środy, piątki i niedziele. Pierwsze przypadnie 27 września, ostatnie 7 lutego 1893 r. Ceny miejsc bardzo umiarkowane (od 3 ra. do 25 k.), udostępni teatr literalnie dla wszystkich. P. Kamiński w niedzielę udaje się do Warszawy, w celu skompletowania biblioteki teatralnej i angażowania artystów. Nie wątpimy ani na chwilę, że p. Kamiński rzecz całą poprowadzi i pokieruje umiejętnie. Przyszły sezon będzie dowodem, że teatr polski tutaj, byle dobrze zorganizowany, przy niewygórowanych pensjach artystów i umiejętnem kierownictwie, ma najzupełniejszą rację bytu. Z.

= Z kółka muzycznego. Wieczór sobotni w kółku muzycznym nie zawiódł naszych oczekowań. Przyjmujący w nim udział artyści, jakby chcąc wynagrodzić niespodziewaną nieobecność p. Wierzbłowicza, dali słuchaczom prawdziwą ucztę artystyczną. Panna Eugenia Janowska przy każdym swoim występie każe nam żałować, że tak rzadko słyszeć się daje. Głos to dziwnej słodyczy i oroku o szerokiej skali i nader miłym brzmieniu. A dowodzące wytrwałych studjów, wysokie wyrobienie techniczne i subtelne frazowanie, każą się spodziewać, że na naszym artystycznym horyzoncie wschodzi gwiazda pierwszorzędnej wielkości. W panu Szymkiewiczu spotkaliśmy nie amatora, ale prawdziwego i wytrawnego artystę, który w grze swojej, oprócz siły i czystości, zachował cenną perłę... uczucie. P. Glasserowi serdeczna należy się podzięką. Z prawdziwym poświęceniem wziął on na siebie ciężki obowiązek akompanjowania wszystkim artystom. Nie ograniczył się jednak na tem: obdarował on nas starem, choć zawsze pięknym zaproszeniem do walcu Webera, które, w ilustracji cudnych arabesk Tausiga, wyszło z pod palców p. Glassera dziwnie świeżo, perlisto i artystycznie. Wesole i ożywione tańce zakończyły wieczór, który, podobnie jak dwa poprzednie, zgromadziwszy bardzo licznych gości, powinienby służyć wskazówką, na jakie drogi działalność naszego kółka muzycznego winna być skierowaną. Słyszeliśmy, że komitet krząta się około urządzenia jeszcze jednego podobnego wieczoru, w sobotę w dniu 9 maja, z przeznaczeniem tym razem dochodu na zasilenie funduszów przytułku chłopców, obok kościoła św. Stanisława. Mamy nadzieję, że publiczność nasza licznem zgromadzeniem się dowiedzie, że umie ocenić dobre chęci komitetu. K.

= Wybuch. Na moście Mikołajewskim w Petersburgu w d. 24 kwietnia, o godz. 9 rano, skutkiem wybuchu gazu w jednej z rur położonych pod chodnikiem, część trotuaru wyrzuconą została w powietrze. Niejaki Bogdanow, młody uczeń drukarski, znajdujący się wówczas w tem miejscu, został wyrzucony do rzeki, ale tak szczęśliwie, że bez szwanku go wyratowano. W parę godzin potem zdarzył się ponowny wybuch, ale i ten żadnej nie pociągnął również za sobą ofiary. Do reparacji mostu przystąpiono natychmiast. Śledztwo w celu wykrycia przyczyny tego wybuchu w toku.

= Księgarnia Br. Rymowicz, począwszy od 1 maja, w ciągu lata otwartą będzie w dnie powszednie od godziny 10 do 7 wieczorem, w niedziele zaś i święta zamkniętą.

**KRONIKA WARSZAWSKA.**

Warszawa, 8 maja.

[Tydzień warszawski].

+ Przed trzema dniami, w jeden z filarów kościoła Świętokrzyskiego wmurowano tablicę marmurową z takimże popiersiem, ku uczczeniu ś. p. księdza Adama Jakóbowskiego. Kto był ksiądz Adam Jakóbowski? Dla połowy na-

szego miasta osobistość i zasługi kapłana nie są obce; dla reszty dostateczną informacją w tym względzie jest właśnie wzmiankowana tablica. Z napisu na tablicy nieświadomi dowiedzą się, że ks. Jakóbowski, w ostatnich latach życia piastujący godność proboszcza parafji św. Krzyża, był niegdyś rektorem zgromadzenia ks. pijarów w Krakowie, członkiem rady wychowania publicznego i wizytatorem szkół w Królestwie polskiem. Tablica jednak wszystkich tytułów zmarłego nie wyczerpuje, przemilcza bowiem o jego wysokiem, specjalnem wykształceniu (należał do najznakomitszych u nas przyrodników), oraz o wielkiem, miłością ogółu napelnionem sercu.

Ksiądz Jakóbowski otrzymał tablicę pamiątkową ze składek... własne bowiem, dość znaczne mienie przekazał testamentem instytucjom filantropijnym i naukowym. Pomiedzy innymi przeznaczył pewną sumę na nagrodę dla tego, kto wynajdzie tanią metodę otrzymywania glinu (aluminium). Dziś metoda taka została już wynalezioną, armję pruską bowiem zaopatrują w aluminiowe kociołki, ten jednak pion naukowy nie z naszego, niestety, wyrósł siewu. O to wszakże zapisodawcę winić nie można. Zrobił on wszystko co mógł, zrobił nawet więcej, bo rozdarowałszy cały majątek bliźnim, nie pozostawił dla siebie tyle nawet, ile potrzeba na zakupienie kawałka ziemi cementarnej na własną mogiłę. Dziś też, choć ma tablicę marmurową w kościele, spoczywać musi na Powązkach w grobie przyjaciela...

Życzę społeczeństwu swemu, aby miało jak najwięcej takich kapłanów jak ksiądz Jakóbowski. Życzę mu też, aby pojawiali się w niem jak najczęściej tacy kapłani jak legendowej pamięci ksiądz Baudouin.

Gdyby ten ostatni żył dziś wśród nas, nie mieliśmyby pewnie Skublińskich, Noskinowych i tej całej czarnej falangi morderczyń, która tał się w mroku wielkich miast, czekając aż ją przypadek odda w ręce sprawiedliwości. Sprawa domu dla dzieci bezimiennych, jakiejś olbrzymiej, publicznej macierzy, któraby przytulała każde niemowlę przez rodziców swych porzucone, dotąd jeszcze nie została u nas załatwioną. Nawet mówi się o niej coraz mniej i z coraz słabszym zapalem. W ostatnich dniach rozdmuchały nieco pokrywający ją popiół echa ohydnych mordów wileńskich, oraz wydobyły po raz ostatni na stół rozpraw sądowych proces Skublińskiej. Jedno jednak i drugie pierwotnego ognia rozżarzyć nie zdołało i przeszło, świeżemi wrażeniami dnia zartarte...

Wobec Noskinowej, która jest skończonym typem kryminalistycznym i okazem krańcowego zwyrodnienia natury ludzkiej, Skublińska wygląda dobrodusznie, prawie poczciwie... Nędzarka to, o niezłem w gruncie sercu, która pozwala wprowadzić na to, aby dzieci z głodu umierały, ale czyni to dlatego tylko, że nie ma kęsa pożywienia nietylko dla nich, ale nawet dla siebie samej...

Tak też a nie inaczej zapatrywał się na nią komplet sędziów, którzy, wskutek kasacji poprzedniego wyroku, ponownie w izbie sądowej sprawę jej rozpoznawali. Ostatecznym ich wyrokiem Skublińska, przy uwzględnieniu wielu okoliczności łagodzących, skazaną została tylko na półtora roku więzienia i dozór policyjny. Dwie rzekome współniczki jej: Kupkowa i Zdanowska uznano za niewinne. Druga z nich zresztą już przed kilkoma miesiącami stanęła przed Najwyższym trybunałem—wieczności...

Odwróćmy jednak oczy od tych brzydkich i bolesnych stron życia. Tak długo oczekiwana wiosna roztacza powaby swe—każe kochać, wierzyć, spodziewać się. Każdy naturalnie radby pokłonić się tej czarodziejce na własnym jej dworze, a więc zdała od miasta, wśród pól, łąk i gajów. Gwoli tym chęciom, zarządy dróg żelaznych szykują bilety spacerowe, na które z roku na rok pokup się zwiększa. Tego lata bilety takie znajdują się nawet na drodze nadwiślańskiej, która jednak kursy spacerowe urządza do najbliższych tylko stacyj. W jedną stronę dostawać się będzie można za niemi do Płudów, Jablonny, Nowogięrgiewska i Nowego Dworu; w drugą do Wawrz, Otwocka, Celestynowa i Pilawy. Publiczność, nigdy nie-nasycona, chciałaby je mieć jeszcze choćby do Nałęczowa...



Aby tym, którzy pozostaną w mieście, czemkolwiek los osłodzić, magistrat zamierzył na lato wzmocnić i ulepszyć oświetlenie uliczne. Tym razem jednak, niestety, nie o elektryczności jest mowa, lecz tylko o udoskonalonym systemie światła gazowego. Jest to system Auera z Wiednia, próby zaś, jakim go świeżo poddano, wypadły podobno pomyślnie. Będziemy więc mieli wkrótce doskonały gaz—choć, co prawda, wolelibyśmy mniej doskonałą elektryczność...

Masur.

Warszawa, 7 maja.

[Gazetka artystyczna].

+ Myślałem, że dla publiczności naszej, za trutej płaskością fars, kretynizmem operetek i ograniczonością komedij mieszczańskich, skutecznym antidotem staną się przedstawienia Maggiego. Nadzieja mię zawiodła. Na pierwszym występie włoskiego tragika teatr był pusty, na następnych częściowo tylko zapelniony. Zważywszy, że Maggi jest aktorem znakomitym, Rossiemu i Salviniemu dorównującym, że jest cudzoziemcem, co u nas wiele znaczy, i mężczyzną młodym a pięknym, co znaczy więcej jeszcze, obojętności owej dziwić się wielce potrzeba. Mówią, że wszystkiemu winien najpierw: piękny maj, odcinający warszawian od sal widowiskowych, a następnie: zjawienie się artysty prawie à l'improviste, bez zwykłej reklamistycznej przegrywki. Ja temu nie wierzę. W roku zeszłym występowała Modrzejewska, nie w maju i nie bez faktur gazeciarskich, a jednak przyjęto ją chłodno. Przyczyna więc tkwi tu głębiej: w zakaleniu, obejmującym cały organizm, a tak silnym, że już nań zwykle środki nie pomagają...

Tylko krytyka spełniła względem Maggiego swój obowiązek. Okrzyknięto go jednogłośnie artystą pierwszorzędnym, tragikiem, jakiego od czasów Rossiego Warszawa nie widziała. Do dnia dzisiejszego odtworzył on dwie potężne kreacje szekspirowskie: Otella i Hamleta; jutro zobaczymy go mamy w «Królu Lirze», a za kilka dni w nieznanym u nas dramacie włoskim «Il conte rosso». Na tych czterech wieczorach występy jego u nas mają się zakończyć. Przy dużej inteligencji i wielkim wyrobieniu aktorskim, gra Maggiego posiada jedno znamię wydatne: subiektywizm, objawiający się w tem, że genjalnemu aktorowi więcej chodzi o niego samego, o efekt, oklask, wstrząsające wrażenie i t. p., niż o zupełnie wierną interpretację autora. W świecie aktorskim—najsamolubniejszym ze światów—wada to dziś powszechna i z dniem każdym potężniejszą. Przyczynia się ona również do estetycznej demoralizacji ogółu, który, choć nie mówi tego głośno, w głębi duszy przekonany jest niezawodnie, że Szekspir i jemu podobni po to tylko arcydzieła swe tworzyli, aby Rosi, Salvini, Dawison, a choćby Królikowski, Leszczyński i t. d. mogli w nich zbierać oklaski.

Subiektywizm Maggiego i w tem także wyraz swój znalazł, że artysta otoczył się towarzyszami mniej niż miernymi. Nawet w personelu żeńskim nie posiada godnej siebie: Ofełji, Desdemony, Julji. Odpowiada to właśnie ambitnym jego celom: na tle nijakim osobistej przymioty artysty tem świetniej błyszcza.

Rozpoczynające się ciepła powodują w świecie teatralnym zwykły w tej porze ruch przenosinowy. Farsa i operetka przeprowadziły się już z ulicy Daniłowiczowskiej na Królewską; komedia i dramat o przyszłego tygodnia rezydować już będą w ogrodzie Saskim. Na otwarcie teatru Letniego wystawioną być ma komedia Konara (pseudonym), przerobiona z powieści p. t. «Bankruci». Autor jest debiutantem, zarówno w beletrystyce jak w dramaturgji, sama więc zapowiedź sztuki tej nikogo ani ziębi ani grzeje. Potem ujrzymy trzyaktową komedję p. Przybylskiego: «Protekcja dam», której tytuł zapowiadać się zdaje satyrę, satyryczność jednak w zakresie uzdolnień pana P. nie leży.

Teatr Mały wyzyskuje w dalszym ciągu powodzenie dobrego wodewilu «Miss Heljett», przygotowuje zaś nową farsę francuską «Kacyk Koko». Widząc na afiszach tego teatru zmieniające się nieustannie nazwiska francuz-

kie, przychodzi na myśl pytanie: czyż nigdy już nie dadzą się one zastąpić polskimi? Wszakże mieliśmy niegdyś swój własny, odrębny humor, korzenny i zawieszisty jak flaki z imbirem—czyżby go nie można było dziś na użytek sceny wkrzesić? Swojska rubasznosc lepszy tu była, a przedewszystkiem zdrowsza od wyrafinowanego cynizmu paryzkich pisarzy bulwarowych.

Ten wszakże humor wyrobu miejscowego różniłby się musiał rdzennie od tych prób jałowych, a jak dziurawy orzech pustych, z jakimi dotąd spotykaliśmy się na scenkach ogródkowych. Wollimy wszystko byle nie to! W roku zeszłym scenki owe były areną harców tak idjotycznych, a tak zarazem zuchwałych, że już nie do śmiechu ale do łez zmuszały...

Jeżeli jednak krytyka nie jest zupełnie bezsilną, harce te nie powinnyby się już więcej powtórzyć. Twórcy ich dostali od krytyki ciągłe, których nie prędko pewnie zapomną. Jakoż, wychylające już ztąd i zowad głowę towarzysstwa prowincjonalne obiecują sprawować się tego lata przyzwoicie, wybryków wszelkich unikać i nie puszczać na scenę wszelkiego rodzaju chybionych i zapoznanych gójuszów. Oby tylko obietnicy dotrzymały!

Ponieważ w samym mieście sezon ogródkowy rozpoczyna się oficjalnie dopiero w połowie tego miesiąca, niecierpliwi przeto dyrektorzy rozbijają swe namioty koczowniczo na przedmieściach. W ogrodzie zwanym Promenada, tuż za rogatką belwederską, osiadło towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją p. Wójcickiego; na Czystem zaś, nieopodal rogatki wolskiej, popisuje się już ze szczupłym swym hucem p. Cybulski.

W nekrologji zapisać mi dziś przychodzi nazwisko artysty-malarza, ś. p. Adama Malinowskiego. Zmarły znany był głównie jako dekorator, którego wieloma pięknymi pracami przyozdobiła się scena warszawska. Prócz tego malował obrazy religijne i pejzaże.

Urbanus.

+ Ruch w hotelach, jak donoszą pisma warszawskie, od kilku dni jest niezwykle ożywiony. Bawi obecnie w Warszawie wiele rodzin przemysłowców i fabrykantów, przybyłych z Łodzi.

## ROZMAITOŚCI.

↓ O Stanisławie hr. Rzewuskim, z powodu wystawienia na scenie teatru paryzkiego Ambigu jego dramatu p. t. «Le Justiciers», jeden z dziennikarzy, p. H. Bauer, pisze: «Lat temu pięć—zmuszony byłem spotykać się, czy to w klubie, czy w salach widowiskowych podczas premier, z jakimś cudzoziemcem, ubranym czarno i wyglądającym jak «braciszek». Wszędzie i zawsze nosił się cały czarno, w długim tużurku czarnym, zapiętym szczerlinie na chudym i trochę pochylonym korpusie. Był on także zaciekłym graczem, grał jednak z rzadkiem nieszczęściem; przegrywał tak, że aż litość brała, ale nie ta okoliczność, właściwa wielu graczom, budziła największe zdziwienie... Nie widziano nigdy jeszcze gracza takiego jak ten, który kładł obok siebie na stole stos książek i w czasie, gdy krupier wypłaca wygrane lub zagarnia przegrane, czytał dalej zaczęta książkę, nie troszcząc się o to, co się dokoła niego dzieje. Pewnego razu w Aix byłem świadkiem, jak przegrał 18 razy z rzędu i wtedy zapomniał o dwóch książkach. Zbliżywszy się, przeczytałem tytuły, była to «Krytyka czystego rozumu Kanta» i inne jakieś dzieło Schopenhauera». W dalszym ciągu przypomina autor artykułu pochodzenie hr. Rzewuskiego, zaznaczając, że przez panią Hańską jest pokrewnym, a raczej powinowatym Balzaca, że jest naturalnie balzakistą, a przytem «słynnym» przegranym, «gdyż przeszłego roku miał zaszczyt przegrania miliona dwakroć stu tysięcy franków w ciągu dziesięciu miesięcy».

↓ Według wiadomości do pism paryzkich nadesłanych z Argentyny, cały plan kolonizacji żydów okazał się w praktyce—narazie przynajmniej—niewykonalnym. Założone w Argentynie przez barona Hirscha kolonie pod ogólną nazwą «Jewish colonisation association» mają być rozwiązane. Przyczyną tego mają być kolonizacyści z Rosji, «ludzie niesforni, niezdolni do uległości i poddania się koniecznemu rygorowi—i zarząd, który za częstej ulega zmianie. W ciągu ośmiu miesięcy zmieniła się trzy razy dyrekcja—co oczywiście musiało także szkodliwie oddziaływać na całą wewnętrzną organizację».

↓ Radaea zdrowia, dr. Bolesław Wicherkiewicz z Poznania, przybyły na kongres okulistów w Paryżu, mianowany został, jak donosi «Kur. Warsz.», prezydentem kongresu.

↓ Znany agronom raski p. Czerniajew otrzymał od rządu francuskiego order du mérite agricole, za udział w urzędzeniu oddziału rolniczego na wystawie francuskiej w Moskwie w roku 1891.

## KRONIKA POŚMIERTNA.

Borayko Włodzimierz-Mikołaj, ob. ziemski gub. podolsk., syn Jana, b. podkomorzego mohylowsk. i Anny z Hołowińskich — w Nowej Sienawie 10 maja.

Gostomski Adam, l. 70, ob. m. Warszawy—tamże 3 maja.

Janowski Adam, urz. sarazdu pow. częstochowskiego—w Częstochowie.

Kosińska Marja (z Hauków), l. 43, żona rzecza, rad. stanu, prof. ces. uniw. w Warszawie, po matce Zofji z hr. Hauków, wnuczka Maurycego Hauka, generała artylerji, ministra wojny i senatora—wody Król pol.—2 maja.

Kotkowski Emil, l. 35, ob. ziemski pow. sandomierski,—4 maja.

Lewocka Marja, l. 54, ob. ziemski—w Warsz. 3 maja.

Malinowski Adam, l. 61, artysta malarz, dekorator teatrów warsz., wychowaniec b. szkoły sztuk pięknych w Warszawie—tamże 4 maja.

Nichniewicz Władysław, b. ob. ziemski, urz. d. i. warsz.—wied.—w Józefowie 1 maja.

Przewoski Konstanty, lat 40, b. sekretarz kanc. hypot. w Skiernewicach—4 maja.

Rychter Artur, l. 47, urz. d. i. nadwiał.—w Warsz. 3 maja.

Tajchert Karol, l. 76, ob. m. Warszawy—tamże 3 maja.

Zawisza Ksawery-Franciszek, l. 61, b. ob. ziemski, b. nadleśniczy leśnictwa Olsztyn—w Warsz. 30 kwietnia.

## P R A W N I K.

### Nowe przepisy obowiązujące w górnictwie.

Ogłoszone zostały w drodze prawodawczej nowe przepisy o kontroli robót w kopalniach i zakładach górniczych, oraz o stosunkach pomiędzy robotnikami i pracodawcami. Kontrolę tę powierzają nowe przepisy inżynierom okręgowym, którym przysługuje prawo nie tylko ścisłego przestrzegania ustaw technicznych i sanitarnych, ożaz wymagania odpowiednich urzędzeń od przedsiębiorców, ale nadto w wielu razach prawo inicjatywy w widokach polepszenia bytu robotników. Co do praw zatem, inżynierowie okręgowi są porównani z inspektorami fabrycznymi, wszakże naogół kompetencje ich są większe, w swem ręku albowiem ześrodkowują oni dozór techniczny, dozór policyjno-sanitarny i dozór społeczny. Od wyroków okręgowego inżyniera przysługuje apelacja do specjalnych komitetów (przysługuje po gornosawodskim dietam), które organizują się przy zarządach okręgowych na Uralu, na Kaukazie, w Syberji i na południu państwa, dla innych zaś prowincyj, a zatem i dla Królestwa, organizuje się jeden komitet przy departamencie górnictwym. W skład tego ostatniego komitetu wchodzi: trzech członków rady górniczej, przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych, przedstawiciel min. sprawiedliwości i dwóch reprezentantów od przedsiębiorców górniczych. Od postanowień komitetu można apelować do p. ministra dóbr państwowych. Jeżeli zaś grzywny nie przewyższają 100 rs. («Now. Wr.» błędnie podaje 100,000 rs.), postanowienia apelacji nie podlegają. Odnośnie do robotników, nowe przepisy nakazują zaprowadzenie książeczek płatniczych, wzbraniają dla kobiet i małoletnich pracy nocnej i robót podziemnych, maksimum pracy dla małoletnich ustanawiają na 8 godzin, upoważniają inżynierów do tworzenia w kopalniach komitetów opiekuńczych, do zakładania szkół i t. p.

♦ Sprawa reformy ustawodawstwa o dochodzeniu śledczym przybrała nowy obrót. Zaniechano pomysłu wprowadzenia do udziału w czynnościach śledczych przedstawicieli adwokatury, lub obrońców oskarżonego w ogólności, zamierzono natomiast zreformować z gruntu wstępne dochodzenia policyjne, powierzając te czynności specjalnej policji śledczej, zorganizowanej odrębnie stosownie do celu ich i właściwości.

♦ Najwyższej zatwierdzonem zostało następujące zdanie rady państwa o uzupełnieniu przepisów, dotyczących zabezpieczenia praw zastawu na majątkach nieruchomości. Do art. 1650, t. X Zb. ust. dotychczas się uwaga: «majątek uważa się za wolny w razie gdy właściciel zastawu zadeklaruje, że otrzymał należną mu sumę, bez przedstawienia umowy zastawnej». Art. 1651 i 1652, t. X Zb. ust. uzupełniają się przez przepisy następujące: Jeżeli wierzyciel uchyla się od przyjęcia spłaty, dłużnik składa sumę w urzędzie



skarbu, który wydaje mu poświadczenie, za jakim urzędy notarialne smoszą areszt na majątku. To samo następować winno w razie nieobecności wierzyciela w miejscu, gdzie dług winien być spłacony.

• Zwazywszy rozmaite dopuszczane przez praktykę sądów okręgowych, w rasach tak sw. wprowadzenia właściciela do jego majątku nieruchomości, senat rządzący nakazał wszystkim sądom stosować się ściśle do przepisów, zawartych w art. 1424 i nast. ust. o post. cywilnem.

• Naczelnik głównego zarządu więziennego, p. Galkin-Wrankoj—jak donosi «Now. Wrem.»—wyjechał do Królestwa polskiego, a następnie do guberni północno-zachodnich (z włączeniem witebskiej i smoleńskiej) i do guberni nadbałtyckich, dla obejrzenia więzień i prowadzonych w nich robót budowlanych. Główną uwagę wwrócił p. Galkin na urządzenie aresztów. Pan Galkin rozpocznie oględziny od więzień warszawskich.

• W przeciągu 1891 r., p. minister spraw wewnętrznych zatwierdził ustawy czterech powstających towarzystw przytułków poprawczych i osad rolnych: dwóch w Inflantach i dwóch w Mohylowskiej guberni.

• Oddziały antropometryczne—jak donosi gazety petersburskie—mają być urządzone, między innymi, w Warszawie, Kijowie i w Wilnie.

**Z SĄDOW.**

• Sąd w Jekaterynodarsie (kubańskiej oblasti), po dziewięćdniowym posiedzeniu i zbadaniu trzystu świadków w sprawie 28 osób, obwinionych o wywołanie rozruchów 15 lipca r. z. w Majkopie, przy uśmierzeniu których zginęło 39 ludzi, dwunastu oskarżonych od odpowiedzialności uwolnił; czterech za grubiaństwo skazał na rok więzienia, a dziesięciu za zaburzenia uliczne na dwutygodniowy areszt.

• W głośnym procesie Skublińskiej, po ponownem rozpatrzeniu sprawy, zapadł wyrok ostateczny. Protest apelacyjny prokuratora został pozostawiony bez skutku, natomiast, uwzględniając w części apelację obrońcy podsądnych, izba sądowa zatwierdziła wyrok I instancji, uniewinniając Kupkową i Zdanowską; uznając następnie w zasadzie winę Skublińskiej tak, jak ją określił wyrok sądu okręgowego, izba uwzględniła jednak okoliczności łagodzące i zmniejszyła jej pierwotnie oznaczoną karę (3 1/4) na 1 1/4 roku więzienia, z pozbawieniem szczególnych praw i 4-letnim dozorem policyjnym.

**KURJER KOŚCIELNY.**

**Najnowsza encyklika Leona XIII-go.**

Najnowsza encyklika papieża z d. 3 maja, do kardynałów francuzkich wydana, jest rozwinięciem i uzupełnieniem encykliki uprzedniej. Podajemy ją w streszczeniu: papież zaznaczywszy, iż wiele ona dobrego zdziałała, pomimo przewidywanych przeszkód, streszcza jej ideę przewodnią w słowach pisma świętego: «Szukajcież tedy najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane». Chociaż w imię tej zasady wyłożył już ojciec św. poglądy swe na obecne stosunki we Francji, to jednak widok przesładowania religji, widok cierpień «starszej córki Kościoła», nakazuje mu powtórnie głos zabrać i wlać otuchę w serce duchowieństwa, w chwili gdy mu chcą odebrać przez Boga nadane prawo nauczania ludu i oświecania go co do obowiązków chrześcijańskich i społecznych. Powtórnie więc wskazuje papież stanowisko, jakie powinni zająć katolicy i wszyscy ludzie szlachetni, aby prądowi antychrześcijańskiemu mogli stawić czoło. Przewszystkiem należy uznać istniejącą formę rządu. «Dlatego—pisze ojciec św.—rzekliśmy do katolików francuzkich: uznajcie rzeczpospolitą, t. j. władzę ustanowioną i wespół z nią istniejącą, szanujcie ją, bądźcie jej ulegli, jako przedstawiającej władzę, pochodzącą od Boga». I dalej domaga się Jego Świętobliwość uznania i uległości szczerzej (*subordination sincere*), władzom, ustanowionym w imię dobra społecznego i dobrodziejstw spokojności publicznej. Rozwijając tę myśl obszerniej, powiada dalej papież, iż przyjęcie formy rządu i władzy jego, nie oznacza jeszcze przyjęcia prawodawstwa (*legislation*), ilekroć zwłaszcza prawodawca staje w sprzeczności z prawem

Bożem i Kościoła. Obowiązkiem przeto jest wszystkich chrześcijan porzucić spory polityczne i połączyć swe sily, aby na drodze legalnej prawodawstwo niesprawiedliwe (*iniques*) i pozbawione mądrości (*dépouillées de sagesse*), zmienić. Dążąc w tym kierunku, jest to składać dowód inteligentnego i odważnego przywiązania do ojczyzny, bez ściągnięcia na się nawet cienia zarzutu wrogiego usposobienia względem władzy, powołanej do rządzenia sprawą publiczną (*sans accuser l'ombre d'une hostilité aux pouvoirs chargés de régir la chose publique*). W kwestji przyjęcia istniejącej formy rządu we Francji uprzedza papież zarzut, iż innej trzyma się zasady względem rządu włoskiego, tymczasem rzecz się bardzo jasno przedstawia: we Francji dobro Kościoła wymaga tego przyjęcia, gdy przeciwnie, «interesy religijne nakazują Nam domagać się we Włoszech zupełnej wolności, wymaganej dla sprawowania Naszego wysokiego stanowiska widomej Głowy Kościoła katolickiego, najwyższego dusz pasterza, wolności, która nie istnieje tam, gdzie Wikariusz Jezusa Chrystusa nie jest u siebie istotnym władcą, niezależnym od wszelkiej zwierzchności ludzkiej». Wzywając raz jeszcze do jedności i zgody w działaniu, zachęca papież duchowieństwo i lud wierny do dalszej pracy nad przywróceniem praw Kościołowi i swobodzie sumienia należnym.

**Z WATYKANU.**

• Komitet centralny, zawiązany w Rzymie ku uczczeniu jubileuszu biskupiego Leona XIII, za zgodą kardynała-wikariego, zaleca następujące nabożeństwo: począwszy od d. 19 lutego 1892 r. do 19 lutego 1893 r., w kościołach przez biskupa wskazanych, w każdą niedzielę odprawiać solennie mszę św., z komunją wiernych, następnie odmawiać różaniec oraz modlitwy za ojca św., w końcu udzielać błogosławieństwa najświętszym sakramentem.

**DJECEZJE.**

• Wedle «Pamiętn. książki» gub. kowieńskiej, na r. b. skład duchowieństwa katolickiego djeczej smudzkiej w granicach guberni był następujący: biskup 1, sufragani 1, prałatów kapituły 6, kanoników 3, dziekanów 17, proboszczów 195, filjalistów i wikariuszów 296. Oprócz tego dwóch prefektów, mianowicie przy gimnazjum w Szawlach i szkole realnej w Poniewiezu. Klasztory istnieją: w Kretyndze bernardynów, w Kownie i Krokach benedyktynek, w Krocach katarzynek. Seminarjum liczyło alumnów 181, z pośród których 116 pochodziło ze stanu włościańskiego, 11 ze szlachty, 4 z mieszczan. J. W.

• Przypominamy czytelnikom naszym o Najwyższem zezwoleniu na zbieranie składek na budowę kościoła katolickiego w Mikołajewie. Sprawą tą zajmuje się specjalny komitet budowy, pod przewodnictwem czcigodnego kanonika Czermachowicza, a częścią techniczną kieruje inżynier p. Władysław Dąbrowski. Nie wątpimy, że czytelnicy nie odmówią swego poparcia.

**ZAGRANICZNE.**

• Arcybiskup Stablewski odprawił przed tygodniem w Kościele nabożeństwo dziękczynne za uratowanie życia prałata Ponińskiego. Dnia 4 maja, jako w dzień swych imienin (św. Florjana), przyjmował arcybiskup w Gnieźnie powinszowania od licznych deputacji. W imieniu kapituły przemawiał najstarszy prałat, ks. Duński, w imieniu duchowieństwa gnieźnieńskiego proboszcz ks. Sołtyński; były też deputacje od mieszczan-polaków i Niemców, od obywatelstwa, garnizonu etc.

• Telegrafują z Paryża do «Now. Wrem.», że papież rozkazał arcybiskupowi paryżkiemu zamknąć Towarzystwo «Union Chrétienne», które, pod pretekstem obrony interesów katolickich, w rzeczywistości zajmowało się propagandą monarchiczną i agitowało przeciwko republikańskiej formie rządu we Francji. Według obiegających pogłosek, rząd domaga się usunięcia wrogich dla Rzeczypospolitej biskupów, ale papież żądaniu temu odmawia. Wiadomości te wymagają potwierdzenia, jak z niezbyt dokładnego źródła pochodzące.

• Głębokie i korzystne wrażenie wywarł w całej Ameryce list Leona XIII do p. Bryona o wystawie w Chicago. W tym przedmiocie w Freeportie, w Illinois, pastor protestancki Edgard Hill wypowiedział co następuje: «Trzymam w ręku list papieża Leona XIII o wystawie w Chicago. Nie jestem rzymskim katolikiem. Niechaj Bóg jednakże nie dozwoli, aby uprzedzenia nie dopuszczały mi widzieć dobrego wszędzie, gdzie się ono znajduje. List Leona XIII przeje-

ty jest wzniosłymi myślami. Każde słowo arcykapłana rzymskiego zasługuje na uwagę: nie ma bowiem w świecie drugiego człowieka, któryby miał taką powagę. Głos podnoszący się z Watykanu rozbrzmiewa aż na krańce świata. List ten objawia nam miejsce, jakie powinien zajmować Kościół w sprawach ogólnych. Mówią nam niektórzy, że sługa religji powinienby ograniczyć się na głoszeniu ewangelji. Co do mnie, twierdzą, że powinien on podnosić głos wszędzie, gdzie może przyczynić się do szczenia cnoty i szczęścia ludzi. Uczniowie Jezusa Chrystusa, jakimkolwiek jest ich zawód, powinni zajmować się porządkiem cywilnym, wstrzemięźliwością obywateli, materialnem powodzeniem kraju. Religja nie jest sprawą niedzieli lub sanktuarjum: niechajże więc oświeca i ożywia całe życie ludzi!»

• Magr. Władysław Zaleski, delegat stolicy apostolskiej w Indiach, prekonizowany niedawno przez bresz papieża na arcybiskupa tytularnego Teb, przyjął konsekrację w Kalkucie dnia 24 kwietnia.

• Magr. Meszczyński, dawniej prywatny sekretarz kardynała Ledóchowskiego, obecnie został urzędownie mianowany sekretarzem jego eminenecji, jako prefekta propagandy.

• Liczba katolików w krajach misyjnych, z wyjątkiem misyj europejskich, przedstawia się obecnie jak następuje: w Ameryce 12,380,000, w Azji 2,830,000, w Afryce przeszło 400,000, w Australji około 800,000; ogółem, według najnowszych obliczeń, przeszło 16 milionów. Liczba ta wzrasta codziennie, w każdym razie jednak 862 miliony pogan i 171 milionów mahometan, tudzież 8 milionów żydów, pozostaje zdala od światła ewangelji.

• Kongregacja obrzędów ponowiła rozporządzenie, aby biskupi obchodzili rocznicę swej elekcji i konsekracji stosownie do ceremonjału biskupiego. W dni te kapłani we mszy św. mają czytać kolektę: *pro episcopo*.

**KURJER SZKOLNY.**

• «Pamiętn. książki» gub. kowieńskiej liczbę szkół niższych, podlegających dyrekcji szkół ludowych, podaje na 228, w których się uczy 11,180 dzieci pięci obojga, o 5,9% mniej niż w roku zeszłym. Wogóle ilość uczących się od roku 1887 stale maleje; zmniejszenie owo wynosi już 11,20%. Umniejszenie to pochodzi wskutek obywania się dziatwy katolickiej i protestanckiej. Liczba uczących się (w r. 1887) tych wyznań spadła z 9,484 i 681 do 7,803 i 670 w początku bieżącego roku szkolnego; natomiast ilość uczących się prawosławnych, fiejnjonów i żydów znacznie wzrosła. Wedle wyznań śród uczących się było: prawosławnych 827, starowierów 214, żydów 2,160, mahometanów 6. W miastach uczyło się 1,686 chl. i 790 dz., a w powiatach 8,087 chl. i 617 dziewcząt. W 12 szkołach cerkiewno-parafjalnych, z 34 dodatkowemi, uczyło się 300 katolików, 150 starowierów, 180 protestantów i t. d., razem 805 chłopców, 343 dziew., czyli 1,148 dzieci. W czterech ogólnych średnich zakładach naukowych (to jest dwóch gimnazjach męzkich, w Kownie i Szawlach, oraz jednym żeńskim w Kownie i szkole realnej w Poniewiezu) ilość uczących się zmniejsza się stale. W początku b. r. szkolnego wynosiła ona (bez gimnazjum żeńskiego) 835 ucz.; z tych prawosławnych 231, katolików 450, protestantów 35, żydów 114, mahometanów 3 i karaimów 2, czyli o 5,1% mniej niż w r. z. Zwłaszcza zmniejsza się ilość uczniów w szkole realnej, która obecnie ma ich 182, gdy w roku 1885 miała 321. Zjawisko to zachodzi także i w gimnazjum żeńskim: ilość uczenia zmniejszyła się w niem, w porównaniu do r. 1885, o 152. Odsetek zmniejszenia się stanowi: dla prawosławnych 7,2, katolickich 18, protestantek 17, żydów 52,4. Seminarjum nauczycielskie w Poniewiezu liczy 90 ucz.; język litewski wykłada w niem p. Lackij, uprawia on również meteorologję i lingwistykę. J. W.

• Przed kilku tygodniami «Now. Wr.» donosiło, iż w ministerstwie oświaty podniesiona była kwestja uwolnienia tych uczniów gimnazjów klasycznych od egzaminów, którzy w cenzurach kwartalnych mają w przeciętnem zestawieniu wszystkich stopni nie mniej od 4. «Rusk. Wiadom.» prostują obecnie z powaznego źródła wiadomość niniejszą, zaznaczając, że kwestja taka wcale nie stoi na porządku dziennym w ministerstwie i nawet poruszana nie była.

• Kurator petersburskiego okręgu naukowego, p. Kapustin—jak donosi «Nowosti»—postanowił od czasu do czasu podawać do publicznej wiadomości ciekawsze i ogólniejsze mające interes cyfry, jakie zawierają sprawozdania zakładów naukowych średnich, corocznie przedstawiane panom kuratorom okręgowym. Dotąd sprawozdania te dla publiczności nie były wcale do-



stopnie, stajac sie poprostu materialem archiwalnym.

Na poczatku 1892—93 roku szkolnego ma byc otwarta w Kijowie nowa szkola handlowa, ktora zakladaja kupcy kijowscy z wlasnych funduszy.

W ciagu 1892—93 roku szkolnego ma nastapic reorganizacja znajdujacych sie w Petersburgu szkól z wykladowym jazykiem niemieckim.

Zjazd wychowawców warszawskiej szkoły realnej z r. 1892, majacy sie odbyc, za pozwoleniem wladzy, w d. 3 maja r. b., odlozony zostal do 8 wrzesnia r. b.

Mianowani: docent ces. uniw. w Warsz. **Aleksandrenko**—profesorem nadzwyczajn. w tymże uniw. na katedrze prawa międzynarodowego; p. o. insp. szkoły realn. przy kościele ewangel. w Odesie, radca stanu **Kamiński**—dyrektorem tejże szkoły; dyrektor szkól lud. w gub. Besarabak., radca stanu **Borowski**—dyrektorem szkoły handl. w Odesie; prywat-docent ces. uniw. w Kazaniu, dr. prawa cywil. **Szerszeniewicz**—profesorem nadzwycz. tegoż uniw. na katedrze prawa handlowego; prywat-docent ces. uniwersytetu św. Włodzimierza **Popowski**—profesorem nadzwyczajnym ces. uniw. w Tomsku na katedrze chirurgji operac. i anatomji topograficznej; nadzorca etatowy szkoły miejskiej w Berdyczowie, radca dworu **Szwacsko**—p. o. inspektora szkól ludowych w gub. kijowsk., podolsk. i wołyńsk. Uwolniony: inspektor szkól ludowych w gub. kijowsk., podolsk. i wołyńsk., radca stanu **Łosiew**, z powodu wysłużenia terminu, z pozwoleniem noszenia wysłużonego munduru.

## KOLEJNIK.

Podług Najwyższego rozkazu, wydział rady ministerstwa dróg komunikacji—techniczny swija się, a administracyjny otrzymuje nazwę rady ministerstwa i składać się ma z czterech członków, z których jeden będzie w nieobecności ministra i jego towarzysza pełnił obowiązki przewodniczącego. Dla opracowywania zaś przedmiotów technicznych, kosztorysów i warunków technicznych robót ważniejszych, ma być utworzona rada inżynierska, którą składać będą: prezydujący, dyrektorowie wydziałów, prezes tymczasowego zarządu kolei skarbowych i ośmiu jezcze członków. Minister dróg komunikacji będzie miał prawo powoływać na członków tej rady inżynierów, którym zajęcia w przedsiębiorstwach prywatnych dozwolone zostały. Minister skarbu i kontroler państwa upoważnieni zostali do wyznaczania na tę radę po jednym przedstawicielu swych dykasteryj. Jest to urzędowa forma nowej organizacji, której treść i znaczenie podaliśmy w N-rze 16.

Zarząd dr. żel. połudn.-zachodnich rozestał do większych właścicieli ziemskich, przedsiębiorców, fabrykantów i kupców okólnik, zawierający kwestjonariusz w sprawie budowy szeregu dr. żel. podjazdowych z ważniejszych punktów przemysłowych i handlowych. Z powodu opóźnienia w odpowiedziach, z najbardziej w znaczeniu ekonomicznem ważnych miejscowości, wstrzymano chwilowo opracowanie projektu.

Dnia 1 maja, jak donoszą gazety petersburskie, ma być sporządzony spis taboru ruchomego na wszystkich drogach żelaznych w Rosji. Spis ma być rozpoczęty o g. 6 rano, a ukończony o g. 8 wieczorem. Każda droga dzieli się pod tym względem na oddziały.

Zarządzający drogą żel. kozłowo-saratowską, inż. kom. p. **Głazenap**—jak się dowiaduje «Now. Wrem.»—mianowany został zarządzającym drogą warszawsko-terespolską, a zarządzający mskiewsko-kurską dr. żel., inż. kom. **Kartassew** przeniesiony został na takie same stanowisko do zarządu riazkańsko-kazańskiej dr. żel. Wiadomość tę podaliśmy w N-rze 16 «Kraju».

F. Metz zatwierdzony został na dyrektora linii petersbursko-warszawskiej, po inż. Sumarokowie. Pan Metz, który zajmował ostatnio posadę głównego inżyniera służby drogowej kolei mikołajewskiej, pozostaje w głównem Towarzystwie od r. 1869, pełnił przed kilku laty obowiązki naczelnika dystansu służby drogowej linii petersbursko-warszawskiej i jest wychowawcem akademji wojskowej inżynierów w Petersburgu.

Mianowani: naczelnik dr. żel. libawo-romeńskiej, inż. etatowy kl. V przy min. komunik., radca kolegjalny **Adadurow**—inż. etat. kl. IV, zarazem prezesem czasowego zarządu dr. żel. rządowych, z posunięciem na radcę stanu; członek rady tegoż minist., zarazem członek rady do spraw kolejowych, rad. tajny **Salow**; profesor instyt. komunik. cesarza Aleksandra I, zarazem członek zarządu czas. dr. żel. rządowych, rzecz. radca stanu **Nikołai** i inżynier etatowy przy min. komunik., zawiadujący oddz. technicz. w dep.

dróg żelazn., rzecz. radca stanu **Biernacki**—wszyscy trzej członkami rady inżynierskiej przy min. komunikacji, z pozostawieniem: pierwszy na stanowisku członka rady do spraw kolejowych, drugi na stanowisku profesora instytutu rzeczowego, a trzeci na stanowisku zawiadującego oddziałem technicznym j. w.; inżynier etatowy przy min. komunik., zarazem młodszy inż. w oddz. technicz. komisji czas. budowy portów handl. **Mercsyng**—adjunktem w instytucie komunikacji cesarza Aleksandra I, z pozostawieniem na stanowisku we wspomnianej czasowej komisji; szef biura w oddz. inż. warszawsk. okręgu komunik. **Smolikowski**—p. o. naczelnika tegoż oddziału. Uwolnieni: członkowie rady ministerstwa komunikacji: członek rady górniczej i rady przemysł.-rękodzieln., zarazem członek komitetu nauk. przy min. dóbr państwa, radca tajny **Kulubin** i rzeczywisti radcy stanu: dyrektor instytutu inż. cywilnych i profesor instytutu komunik. cesarza Aleksandra I **Sokolow**, członek rad do spraw kolejowych i do spraw taryfowych **Wierchowickij**, oraz członkowie rady min. komunikacji **Kołogriwow** i **Barwiński**—od obowiązków członków rady min. komunikacji, z powodu zniesienia w niej oddz. technicznego—z nich pierwsi dwaj z pozostawieniem na innych swych dotychczasowych stanowiskach, trzeci z pozostawieniem członkiem rady do spraw kolejowych, dwaj zaś ostatni spadają z etatu; dyrektor w zarządzie Towarzystwa dr. żel. nadwiśl., z ramienia min. komunik., **Tomaszewski**—od służby, na własne żądanie, dla interesów familijnych.

## DONIESIENIA.

### WYDAWNICTWA

## DZIEŁ SPASOWICZA

### Tom III i IV

opuścił prasę i jest do nabycia w księgarni Br. Rymowicz.

## ODEZWA

do wilebnych księży i kolatorów.

Aparaty kościelne ze srebra, bronzu i platynu, po najniższej cenie poleca A. Morantowicz, Warszawa, Długa, № 43.

## KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI

### WARSZAWA,

### (Hotel Europejski).

#### POLECAJĄ:

wielki wybór Cygar Importowanych na różne ceny, Tytonie i Papierosy własnej fabryki pod firmą «Noblesse», oraz wszelkie wyroby tabaczne wszystkich znaczniejszych fabryk.

**DOKTOR MEDYCyny, AKUSZER**, był doktor okręgowy, obecnie miejski na Syberji, w sile wieku, urodzony w guberni mińskiej, pragnie przenieść się na zachód. Wiadomość w Administracji «Kraju». K. P.

## EKONOMISTA.

### Z CHWILI OBECNEJ.

(Rolnictwo w Ameryce. Kwestja szkól wyższych agronomicznych. Stan obecny górnictwa i zdrowotności w zakładach górniczych uralskich. Giełda paryzka i ruble kredytowe).

Publicystyka trudni się w dalszym ciągu badaniem warunków rozwoju i postępów gospodarstwa rolnego. Zasługuje tu, między innymi, na zaznaczenie artykuł prof. Wilkensa w «Sielskom Chazlajstwie». Autor badał naocznie stan gospodarstwa rolnego w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, ztąd wyniki jego spostrzeżeń mają niewątpliwie niepoślednią

doniosłość. Prof. W. zastanawia się przede wszystkim nad olbrzymiem rozpowszechnieniem maszyn, które przyplacają należy wysokości płacy robotniczej, wynoszącej przeszło 1 rs. 50 kop. dziennie. Zwraca p. W. przytem uwagę na łatwość otrzymywania i naprawiania machin i na istnienie mnóstwa szkółek rolniczych niższych, w których nauczanie sprowadza się przeważnie do nauki rzemiosł i obchodzenia się z narzędziami rolniczymi. Każdy, najmniejszy nawet farmer, posiada biblioteczkę agronomiczną i wypisuje co najmniej dwa pisma specjalne i otrzymuje bezpłatnie sprawozdania rolniczych stacyj doświadczalnych, których kierownicy obowiązani są w ciągu kilku godzin codziennie dawać bezpłatne rady i wyjaśnienia każdemu rolnikowi. Departament rolniczy centralny wysyła również bezpłatnie swe sprawozdania i co więcej—nasiona wypróbowane zbóż i roślin pastewnych i szczepy owocowe, pod jednym tylko warunkiem: dostarczenia ze swej strony wiadomości o rezultatach kultury nadesłanych roślin. Spożywanie owoców tak jest rozpowszechnionem, że w każdej restauracji stoją na stołach, wszystkim klientom dostępne bezpłatnie, półmiski z poziomkami, malinami, jabłkami i t. d. Kultura drzew owocowych doszła do tak wysokiego stopnia, że brzoskwinie, morele i winogrona znajdują się w najdalej na północ wysuniętych stanach. «Nauka i praca—tak streszcza prof. W. swój artykuł—oto podstawa olbrzymiego postępu rolnictwa w Ameryce».

Sprawa tej nauki stanęła w prasie na porządku dziennym, dzięki prof. Zajkiewiczowi, który znajduje, że wyższe wykształcenie agronomiczne wymaga pewnej decentralizacji, że znieść należy istniejące wyższe zakłady naukowe specjalne i utworzyć przy każdym uniwersytecie odrębny wydział rolniczy. Przeciw temu zdaniu wystąpił «Kijewlanin», dowodząc na przykładzie Niemiec, że sprawa włączenia nauki agronomicznej do zakresu nauczania uniwersyteckiego nie jest bynajmniej zasadniczą, że istniejące zakłady naukowe specjalne spełniają swe zadania dobrze i przysłużyły się niewątpliwie postępowi rolnictwa. «Kijewlanin» nie zakrywa zresztą oczu na brak wykształcenia agronomicznego wśród rolników zawodowych, co jest słusznem i co wskazywać się zdaje na konieczność pomnożenia wyższych i niższych szkól agronomicznych i rozpowszechnienia wśród ogółu rolników, szczególnie właścicieli mniejszych i włościan, racjonalnych zasad gospodarstwa rolnego.

«Więstnik Finansów» ogłosił ciekawe cyfry dotyczące, stanu przemysłu górniczego w ciągu ostatniego dwunastolecia. Cyfry te świadczą o olbrzymich postępach, uczynionych w tym czasie we wszystkich niemal gałęziach górnictwa. Węgla kamiennego, którego w roku 1880 produkowano 200 mil. pudów, w r. 1890 otrzymano 368 mil. pudów; produkcja zatem wzrosła niemal w dwójnasób. To samo w szczególności da się powiedzieć o kopalniach Królestwa polskiego, które dostarczyły w 1880 r. 78 mil., w roku zaś 1891—158 mil. pudów. Pomimo tych postępów, dowóz węgla i koksu z zagranicy nie zmniejszył się prawie, wyniósł on bowiem w 1884 r. 116 mil. pudów, w ciągu zaś jedenastu miesięcy 1891 r. 103 mil. pudów, chociaż w tymże czasie produkcja nafty wzrosła do 290 mil. pudów, z których 67% idzie na paliwo. Dane te świadczą pośrednio o rosnących potrzebach przemysłu fabrycznego. Co do zela-



WIADOMOSCI EKONOMICZNE.

za lanego, w roku 1880 wyprodukowano 27 mil. pudów, z których 2 przeszło miliony w hutach Królestwa, w roku zaś 1891—przeszło 58 mil. pudów, z nich 7 1/2 milionów w Królestwie, przeważnie w hutach Bankowej i Klimkowieckiej. Produkcja blachy żelaznej wyraża się w roku 1880 cyfrą 17 mil. pudów, z których 1 mil. przeszło w Królestwie, w roku zaś 1889—cyfrą 26 mil. pudów, z których 4 1/2 w Królestwie. Najważniejszą pod względem produkcji żelaza z fabryk polskich jest Michałowiecka, produkująca przeszło 320 tys. pudów. Wzrosła też produkcja stali, szczególnie besemerowskiej zmniejszenie produkcji daje się zauważyć od r. 1880—1882 dla rełsów. Zauważamy dalej postępy w produkcji miedzi, ołowiu, rtęci i cynku. Co do ostatniego, otrzymano w r. 1890, z 2,705 tys. pudów rudy, 226 tys. pud. cynku, wyprodukowanego przez zakłady górnicze Paulina i Będzin w Królestwie. Przechodząc do metali szlachetnych, zauważa «Wiestnik Finansów», że po upadku produkcji złota w r. 1885, podniosła się ona do dawnej z przed lat dwunastu normy dopiero w r. 1890, kiedy otrzymano 2,400 pudów. Srebra i platyny otrzymano w latach ostatnich nieco mniej niż w poprzednich, co zresztą jest rzeczą małej wagi, wobec małej w ogólności produkcji tych metali. Zauważa w końcu organ ministerstwa skarbu wzrastającą od roku 1880, t. j. od chwili zniesienia akcyzy, produkcję soli, której w r. 1890 otrzymano ogółem 84 mil. pudów, czyli dwa razy prawie więcej niż w r. 1880.

W związku z postępowaniem górnictwa stoi wydana w tych dniach praca d-ra Bertensona o stanie zdrowotności w zakładach górniczych uralskich. Autor zaznacza przede wszystkim, że pogląd w tej sprawie zmienia się zasadniczo stosownie do zapatrywania się na nią ze stanowiska lekarskiego lub technicznego. Warunkiem każdego przemysłu jest mniejsze lub większe, stałe lub wypadkowe niebezpieczeństwo dla zdrowia, dbać przeto należy o możliwe zapobieżenie temu niebezpieczeństwu przez ogólne przeważnie środki podniesienia zdrowotności, nie zaś przez drobne przepisy, dotyczące się każdej niemal czynności robotnika. Zdaniem doktora B., rzeczy stoją w zakładach i fabrykach górniczych uralskich całkiem odwrotnie. Dają robotnikom, odrzucane przez nich najczęściej maski, okulary, respiratory, zasłony, ale nie dbają o obszerność sal, w których mieszczą się maszyny, ani o dobrą wentylację, ani wreszcie o racjonalną organizację pomocy lekarskiej.

Pisma petersburskie, paryżkie i berlińskie poruszyły w ostatnich czasach sprawę wprowadzonych na giełdę paryżką operacji terminowych na ruble kredytowe. Domagały się tego niektóre banki, szczególnie zaś «Crédit Lyonnais», oddział zaś paryżki ruskiego banku dla handlu zewnętrznego, oświadczył gotowość ręczenia za prawdziwość wszystkich znaków pieniężnych papierowych, które przejdą przez jego kasę. W chwili obecnej rynek paryżki posiada około 5 miliardów franków walorów ruskich, nie dziw tedy, że giełda paryżka pragnęła posiadać środek wpływania na kurs waluty ruskiej, tem bardziej, że 30 b. m. minął termin prekluzyjny operacji giełdowych z ruskimi pożyczkami wschodnimi, z których korzystano umiejętnie w celu dźwignięcia tego kursu, co też uwieńczyło się pomyślnym skutkiem.

H. K.

— Na skutek starań niektórych właścicieli gorzelni z rozmaitych miejscowości Rosji, zarządzający ministerstwem skarbu w d. 22 kwietnia r. b. zezwolił na urządzenie zjazdu gorzelników w Moskwie, oznaczając termin otwarcia zjazdu na 10 czerwca, a przebieg rozpraw na dni 7. Prezydować będzie na zjeździe dyrektor departamentu podatków niestałych, r. t. Jermolow. Zjazd powyższy ma na celu wyjaśnienie obecnego stanu i potrzeb gorzelnictwa zarówno w Rosji w ogóle, jak i w poszczególnych miejscowościach i wyszukanie sposobów do postępów i rozwoju w tym przemyśle. Członkami zjazdu mogą być właściciele gorzelni, hurtownicy komercjanci spirytusu, ich przedstawiciele, urzędnicy akcyzy, członkowie rozmaitych towarzystw. Program zjazdu już zatwierdzony. Zjazd obradować będzie: 1) nad warunkami zbytu spirytusu z gorzelni i nad ich reformą; 2) o handlu wywozowym; 3) o urządzeniu agentur do sprzedaży spirytusu w kraju i zagranicą; 4) o urządzeniu giełd spirytusowych; 5) o organizacji kredytu i t. d.

— Ze względu na to, że wkrótce ma być zniesiony zakaz wywozu niektórych zbóż zagranicę, ciekawą jest rzeczą — pisać «Nowosi» — wyjaśnić, do jakiego stopnia rozporządzenie to wpłynęło na operacje zbożowe tych sfer, które handlowały z zagranicą. Dla przykładu przytaczają «Now.» bank handlowy miński, który akurat w r. z. znacznie rozwinął swoje operacje. Po zabronieniu wywozu żyta zagranicę, bank wysłał znaczną partję owsa do portów nadbałtyckich. Podówczas jeszcze nie spodziewano się, ażeby zakaz rozciągnięto i na owies. Partja ta doszła do portów we dwa dni po ogłoszeniu zakazu, nie można więc było naładować jej na okręty i wywieźć zagranicę w umówionym terminie. Wartość tego owsa wynosiła około 720,000 rs., podczas gdy kapitał zakładowy banku równał się tylko 500,000 rs., a zapasowy 126,000 rs., ogółem więc 626,000 rs. Na nieszczęście dla banku, kończą «Now.», przed tygodniem stracił on swego dyrektora, który nim zarządzał w ciągu dziewiętnastu lat.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych, jak donoszą «Piet. Wied.», energicznie opracowuje i systematyzuje obszerne materiały, jakie zgromadziło w sprawie aktualnego stanu nadanych właścicielom gruntów, oraz przykupionych przez nich w czasach późniejszych. Wiadomości te zgrupowane dadzą dokładny obraz stosunków wiejskich i wykażą w jaki sposób i jaką drogą właścianie są wywłaszczani.

— Zarządzający ministerstwem skarbu, jak donoszą «Birz. Wied.», zatwierdził umowę, jaką zawarło 10 banków ziemskich z syndykatem finansowym w sprawie konwersji 6% listów zastawnych, oznaczając wysokość ich sumy ogólnej na 63 mil. rs.

— Kijowscy fabrykanci cukru, jak donosi «Now. Wr.», oświadczyli ministerstwu finansów, że pragną przyjąć udział w wystawie powszechnej w Chicago. Mają oni zamiar podać ogólny zarys cukrownictwa w Rosji i przedstawić okazy.

— «Towarzystwo handlowo-przemysłowe w Persji i w Azji środkowej», od lat już trzech istniejące, w ciągu 1891 r. sprzedało do Rosji 35,000 ładunków bawełny, przeważnie środkowo-azjatyckiej i perskiej, a do Persji około 6,000 ładunków takich towarów, jak cukier, świeca, nafta. Dochód Towarzystwa wyniósł około 32,000 rs.

— Generał Annenkow, jak donosi «Now. Wr.», przedstawił ministerstwu spraw wewnętrznych nowy projekt irygacji pól. Przy dawnym systemie każda dziesięcina kosztowała 38 rs., nowy system ma być znacznie tańszy. Projekt generała Annenkowa uzyskał aprobatę akademii nauk.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Uzasadnione, zdaje się, pogłoski o mającym nastąpić otwarciu granicy dla eksportu zbożowego, wpłynęły na nowe podniesienie się kursu waluty ruskiej zagranicą. Według świeżych doniesień z Berlina, płacono tam w poniedziałek 216 m. 50 pf. za 100 rubli przed zebraniem giełdowym; po zamknięciu zaś giełdy 214 m. 75 pf. Nowej tej wyższe sprzyjało niewątpliwie też wprowadzenie na giełdzie paryżkiej urzędowego notowania kursu rubli, które dotychczas nie miało miejsca. W ogólności zagranica widocznie obecnie dobrze dla walorów ruskich jest usposobiona, przewidywane bowiem przesilenie finansowe na skutek nieurodzaju nie ziściło się. Ostatnie notowania. Giełda petersburska d. 27 kwietnia. *Politycki premjow:* I em. 239, II em. 219; *połtycki wschodnie:* II em. 103 1/2, III em. 103 1/2. *Akcje banków:* dyskontowego 503, międzynarodowego 448, ruskiego 259, wileńskiego ziemskiego

go 373, kijowskiego ziemskiego 767. *Listy zastawne:* wileńskie 6% 101 1/2, 5% 100 3/4, kijowskie 6% 102 1/2, 5% 101 1/2, charkowskie 6% 102 1/2, 5% 101 1/2, pottawskie 6% 102, 5% 100 3/4, moskiewskie 6% 102 1/2, 5% 101. *Giełda warszawska* dnia 9 maja. *Listy zastawne ziemskie* serja I lit. A. 102,20; m. Warszawy serja I 101,75, ser. II 101,75, ser. III 101,50. *Akcje banku handlowego* 353. *Monety.* Funt szterling rs. 9 kop. 47 3/4, marka 46,50 kop., frank 87,85 1/2 kop., gulden 88,25 kop., półimperjal nowego stempla rs. 7 kop. 53, rubel srebrny 112 kop., rubel papierowy 66,52 kop. w złocie.

Z rynków towarowych.

**ZBOŻE I MAKĄ.** Niewiele różnił się ubiegły tydzień od poprzedniego pod względem usposobienia w handlu zbożowym. Jak i przedtem, tak i teraz tendencja zniżkowa powszechnie przeważała i miejscami tylko, wyjątkowo niektóre poszczegółowe zboża na cenę zyskały. Tak na przykład w Londynie płacono ostatnio pszenicę nieco drożej, lubo zwykła ta jest bardzo niewielką; w ogólności pszenica znajdowała tam chętnych nabywców. Za przykładem wszakże Londynu nie poszły w tej mierze bynajmniej inne rynki zachodniej Europy. Na rynkach amerykańskich panowała chwiejność, notowania zaś małe tylko przedstawiają fluktuacje cen. Konjunktury co do przyszłych plonów na kontynencie Europy są dość pomyślne; więcej pozostawiają do życzenia w Anglii, gdzie warunki atmosferyczne przeszłego tygodnia wcale rozwojowi zbóż nie sprzyjały. W Stanach Zjednoczonych również stan zasiewów wywołuje pomiędzy rolnikami pewne narzekania. Na rynkach zagranicznych, według doniesień drogą telegraficzną w Petersburgu w dniu 24 kwietnia (6-go maja) otrzymanych, płacono: w New-Yorku: pszenicę 108 1/2—117; w Londynie: pszenicę saksonkę 147 1/4, girkę 140, towar gdański 144 1/2 — 151, towar królewiecki 143 1/2—151, owies 100 1/2—134 1/2, jęczmień 77 1/2—96 1/2; w Marsylii: pszenicę girkę 138 — 145 1/2, owies 76—79; w Berlinie: pszenicę 106—108 1/2, żyto 108 1/2 — 116, owies 82 1/2 — 89, jęczmień 90—102; w Królewcu: żyto 106, owies 72—84, jęczmień 89—117; w Gdańsku: pszenicę 130 1/2—131 1/2, żyto 120 1/2—123 1/2.

**Rynki krajowe,** pod wpływem ułatwionych na skutek wznowionej żeglugi dowozów, dość ożywione, nową zniżkę cen zarysowały. Szczególnie spadło w cenie żyto; stosunkowo najlepiej płacono wszędzie owies. Zapasy ziarna coraz się większymi okazują i podaż jego wciąż wzrasta. Zasiewy w ogólności dobrze, a miejscami, jak w prowincjach południowych Cesarstwa, świetnie się zapowiadają. Na rynku warszawskim wielką dywersję czyniła handlowi ziarnem nadmierna podaż młwa, pod wpływem której tak toż młwo, jak i ziarno surowe zaznaczyły niemałą zniżkę; tak np. cena ruskiej maki straciła tam 50 kop. na worku 5-pudowym. W rynkach portowych nieco było zwawiej niż wprzód, co przypisać można wiadomościom o mającym nastąpić niebawem otwarciu granicy dla wywozu zrazu owsa, a następnie i innego ziarna. Wspomnieć tu będzie nie od rzeczy o petycji charkowskiego komitetu giełdowego, w przedmiocie dozwolenia eksportu ziarna zagranicę, w której to petycji przytoczone są wiadomości o nader pomyślnym ogólnym stanie zasiewów i o wielkich zapasach ziarna zeszłorocznego. Notowano ceny poniższe: w Petersburgu: makę żytnią zwyczajną żądano 1025—1350, dawano 950—1250, szrotowaną żądano 1425 — 1450, dawano 1400 — 1425, przesiewaną żądano 1625—1675, dawano 1600 — 1650 za 9 pudów. W Warszawie (za korzec): pszenicę wyborową 855—875, żyto wyborowe 660—680, owies 285—375, jęczmień wyborowy 510—550. W Rydze: żyto 110 — 115, owies 72—90, jęczmień 76 — 90, siemię lniane (87 1/2%o) 146—152, stepowe 154 — 155. W Libawie: żyto 108—110, owies 70—75, jęczmień 73 — 82, siemię lniane 145—146, stepowe 152. W Odesie: pszenicę 90 — 123, żyto 80 — 89, owies 67 — 85, jęczmień 65 — 88. W Berdyczowie: pszenicę 105 — 110, żyto 80—85, owies 50 — 60, jęczmień 65 — 75.

**CUKIER.** W handlu cukrem zapanowała zagranicą dawno niepraktykowana stagnacja. Powszechnie nie ma prawie żadnego na ten towar popytu, co jest poniekąd trudnem do zrozumienia, gdyż jakkolwiek rezultaty ostatniej kampanji nieco lepsze są niż oczekiwano, wszakże nie tak znów świetne aby zastój w odnośnym handlu wywoływać mogły. Rynki krajowe dość mocno się trzymały, ale za to transakcje na nich były nader ograniczone. Organ ministerstwa skarbu wspomina, że w Syberji próbuja pomalą wprowadzenia produkcji buraków i cukrownictwa. Otworzono już cukrownię w Minusinsku, wyrabiającą około 150 pudów dziennie. Mączka miejscowej



produkcji ma być dobra; sprzedano ją wszystką na gruncie po 5 rs. 70 k. — 6 rs. 80 k. za pud. Płacono: w Kijowie (mączkę) 895—440; w Warszawie (za kamień): na mączkę w pełnych ładunkach wcale nie było konkurentów, żądano za nią 275, w pojedynczych workach osiągnęto 275—277, rafinadę 315; za niektóre marki żądano 325, ale nabywców na nie nie było; kostki 327<sup>1</sup>/<sub>2</sub>.

**OKOWITA.** Zastój w handlu wódczanym za granicą potrochu ustawać się zdaje. Z Niemiec donoszą o znacznych żądaniach okowity na niezbyt odległy termin i ceny ofiarowano wyższe nieco od poprzednich; towar gotowy, z powodu nadmiernej jego podaży, mniejsze zyskiwał ceny. W handlu wszakże wewnętrznym stagnacja trwa

w dalszym ciągu, popyt bowiem na okowitę jest prawie żaden. Organ urzędowy oblicza zapasy okowity w gorzelniach Królestwa polskiego na poważną bardzo cyfrę 35 milionów gradusów, która nie pozwala spodziewać się rychłego podniesienia się cen. Płacono okowitę w Warszawie: w sprzedaży hurtowej 862 — 880, w drobniejszej 873<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—891<sup>1</sup>/<sub>2</sub> za wiadro. F.

dzimierzu wołyńskim, zamiast: «we Włodzimierz gubernialnym».

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 32 (wraz z okładką), dodatek powieściowy (dla stałych prenumeratorów) str. 16; razem str. 48.

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

SPROSTOWANIE.

W Nr-ze 14 „Kraju”, w rubryce „Ofiar”, mylnie wydrukowano: «na budowę kaplicy we Wio-

KSIEGARNIA

J. ZAWADZKIEGO W WILNIE

poleca:

Ogród owocowy

wydanie ósme z dzieła J. Strumilly, przejrzone i dopełnione przez FELIKSA BERDAU. Warszawa, 1890. rs. 1 kop. 50.

Znaczne niżenie ceny:

Ogrody północne

Józefa Strumilly, przerobione i pomnożone przez Wł. Tynieckiego, 3 tomy rs. 4. Cena niżona na rs. 4. Zgłaszający się bezpośrednio do księgarni J. Zawadzkiego w Wilnie, koszt. przes. nie ponoszą. (R-1176-9)

W POŁĄDZE

wille z wszelk. wygod. do wynaj. na sezon kąpiel. Blizsze szczeg. pod adr.: Połaga (kurl. gub.), 64. (K-1267-2-1)

Są do nabycia w księg. dzieła naukowe pedagoga Plato v. Reussnera:

Najlepsza metoda

do nauczania się BEZ NAUCZYCIELA czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w 3 MIESIĄCACH, po angielsku w 24 LEKCJACH. Cena metody niemieckiej kurs niższy 60 k., oprawny 75 k., kurs wyższy rs. 1 k. 60. Komplet (oba kursy razem) tylko 2 rs. Metoda angielska z wymową k. 75. **NAJLEPSZY ELEMENTARZ POLSKO-NIEMIECKI i RUSKO-NIEMIECKI** z wymową, z 14 wzorkami pisma i 200 rycinami, k. 35, 20 i 10. **NAJNOWSZE ELEMENTARZ POLSKI** z wzorkami pisma, rysunków i rycinami (obrazkami) razem 340 FIGUR, tudzież ze wskazówkami pedagogicznymi, k. 25, 20, 15, 10 i 4. Na przes. poczt. dopłata do każdego rubla po k. 20. Skład gł. u autora (Reussnera) Marszałkowska 142, w Warszawie. (R-701-41)



Wina białe, począwszy od kop. 30. Wina słodkie lub czerwone od k. 35. Koniak rs. 1 k. 60, rs. 2, rs. 2 k. 50, rs. 3. Próbné skrzyżki Koniaku, zawierające 6 but., wysyła do wszystkich st. dr. tel. w Król. i Zach. gub. franco po rs. 10. (W-91-26-4)

Dr. med. Czesław Stiche

ordynuje w Karlsbadzie, mieszka jak dawniej—Kreuzgasse Insel Rügen. (W-425-3-2)



SKŁAD WIN

I. LIJEWSKI & CO

w Warszawie,

6, Krak.-Przedmieście, 6,

przysięgły dostawca win dla kościołów.

Zaopatrzone ma piwnice w czyste i wystate wina węgierskie i wysyła na butelki, baryłki i beczki do wszystkich stacyj k. ż. w Król. i Ces. Zwraca uwagę koneserów, rekonwalescentów i chorych, używających win na wzmocnienie sił na stare zapasy tokajskich i wytrawnych węgierskich. Wszelkie inne gat. win zagr., jak: reńskie, francuskie, hiszpańskie, oraz lecznicze koniaki, tylko z renomowanych domów sprzedawane. Wina krymskie i kachetyńskie od 2 do 4 rs. 50 k. za garniec wysyłamy w każdej ilości. (290-12-11)

Cenniki franco, bezpłatnie!

KSIEGARNIA POLSKA BR. RYMOWICZ

Kazańska 26

otrzymała na skład główny dziełko

HENRYKA GLIŃSKIEGO

„Pogadanka o teatrze i teatr polski w Petersburgu od r. 1882 do 1892”.

Teatr czem jest i czem być powinien. — Z dziejów 1882—83 r. — Pierwsze kroki. — Truppa krakowska. — Pp. Wesolowski, Teksel. — Błędy i grzechy. — Głos wołającego na puszczy. — Fałszywe wieści o stratach. — Obietnice na r. 1891—92. — Artyści i repertuar. — Korzystajmy z doświadczenia. — Nieco wspomnień. — Warunki. — Idzie tylko o... dobrą wolę. — Wykaz sztuk granych w ciągu dziesięciolecia.

Cena k. 50, z przesytką k. 65.

HENRYKA GLIŃSKIEGO. «Honor» (sztuka, temat, teza, etyka i krytyka). Cena k. 60.

«Pogadanka o teatrze i teatr polski w Petersburgu w r. 1882—83». Cena k. 30.

Do nabycia we wszystkich księgarniach

KSIEGA

przysłów, sentencji i wyrazów łacińskich,

używanych przez pisarzy polskich.

Zebrał (W-421-3-1)

Leopold Czapiński.

Cena rs. 2 k. 50, z przes. rs. 2 k. 85.

SKŁAD GŁÓWNY

u Gebethnera i Wolfa w Warszawie.

**Gorzelany.** Posiad. 20-letnią prakt. i patent z kurs., prowadzę gorzeln. najnowsz. syst., używ. na 100 pud. kartofli 3 pudy zielonego siodu włóczn. z drożdż., obowiąz. się wydać z 1 funta krochm. 2 — 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub>° spiryt. Na żąd. mogę przyj. skład okow. i rachunk. akcyzna, poszuk. posady od 1 lipca. Adr.: Żemralski, Chłodna, 21, w Warszawie. (W-432)

**НЕ БЫВАЮТЪ** прочіе МУЖСКІЕ КАЛЬСОНЫ какъ изъ ТВИСТЬ въ магаз. **Ю. ГОТЛИБЪ,** С.-Петербургъ, по Владимірской, д. 1, уг. Невск. пр. Цѣна 1 р. 75 к. за каждая. Перес. за 3 штуки 1 р., по Аз. Россіи 1 р. 75 к. Менѣе 3-хъ не высыл. При пересылкѣ необходима мѣра пояса и длина.

Poszukują umieszczenia od 1 lipca: nauczycielka francuska, z dyplomem, znająca język niemiecki itd., na pensję 600 rs. Naucz. polka, z patentem, biegła we francuskim, niemieck. i angielsk. jęz. i muzyce, na 500 — 600 rs. Gorzelany, obeznany grunt. z wszelkiemi aparatami gorzeln., mogący samodzielnie zarządzać największ. gorzeln. parowem., na pensję 600—800 rs. Ponieważ oprócz wymien. naucz. mam jeszcze i inne, również i więcej gorzelników do umieszczenia przy zgłoszeniach, proszę przeto o łaskawe podawanie warunków, a to w celu uproszczenia korespondencji. (424-2-2)

**R. M. KOCZOROWSKI** W POZNANIU.

**POLIKLINIKA** wenerycznych, skórnych chorób ze stalemi lek. **USASA.** Kriukow kanał, d. 6 m. 73, naprzeciw Litewsk. zamku. Przyjmuje od 7 rano do 12 wiecz.

**LEK. G. J. DORFMAN** leczy syfilis, chor. skórne, org. płciow., nosa i gardła. Codz. od 8—12 zr. i 6—10 w. Kob. od 12—1 zr. Kirpiczny pier. róg M. Morskiej.

**Dr. J. DRZEWIECKI**

(homeopata), b. ordynator kliniki Uniwers., przyjmuje od 9 do 10 rano i od 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> do 6 popoł. Krak.-Przedm. № 78, w Warszawie. (W-175-50-35)

**LEK. ZNAKOMCEW** leczy syfilis i chor. skórne. Elektroter. Znamieńska 11, m. 1. Godz. przyj. od 9—1 zrana i od 7—9 wiecz. (R-1177-52)

**ЛЕЧЕБНИЦА Ф. Фишера.** В. Морская № 18. Сифил. и нажог. болѣзни. Еж. 12—2 и 6—8 ч. веч. Пар. ванны. Души, электрич. и пр., съ 8 ут. до 10 веч.

(choroby gardła, uszu i nosa i soliter. Sadowa 59, m. 20, dr. **TIGNER.** Wtorki, czwart. i sob. od 9—10 g. rano i codziennie od 4—7 g. pop. Bezpł. biednych wt., czw. i sob. od 8—9 g. rano. (R-1180)

**ЗУБЫ** искусственные безъ нѣбн. пластинокъ. **Д-ТЬ А. ПОПОВЪ** Равль-жай. 23.

С.-Пет., Невскій, 43, на у. Троицкой, Въ зубооубрачебныхъ кабинетахъ **ИВАНА ИВАН. ХРУЩОВА** ежедн. пронавод. всѣ зубныя опер. леч., пломбир. и вставл. искусств. зуб.

**LEK. WOLICKI,** Newski 71—1, m. 5. Leczy rak, syfilis, choroby piersiowe i elektroterapia (2—3, 6—7<sup>1</sup>/<sub>2</sub> godz.).

**LEKARZ ZAKŁADU I SZPITALA**

**DR. MAJKOWSKI**

praktykuje w Busku. Tegoż donabycia opis **Buska**, k. 60. (W-436-6-1)

**LEK. HELTMAN,**

Włodzimierska, d. Palkina, m. 20. Syfilis, chor. kobiece i soliter. Przyjm. od 10—12 zrana i 4—6 popoł. (R-1242-27)

FOTOGRAFJA

**Ks. GOLICYNA**

Newski, 82.

Latem atelier w Udielnej: Udielny prospekt, № 7. (R-1265-52-1)

Wykończenie artystyczne.

**PETERSBURSKA SZKOŁA MUZYCZNA,** Newski pr., róg Wielkiej Morskiej d. 16—7, pod dykcją: prof. K. Lütsch, J. Borowka i W. Wissendorfa. (R-1237-52-2)

**ZAKŁAD NAUKOWY DLA KOBIEC**

**Z KURSAMI ARTYSTYCZNYMI** (muzyka w zakresie konserwatorium, rysunki, malarstwo i roboty kobiece) i pensjonatem

**M. A. Łochwickiej-Skalon**

Newski pr., 88.

(R-1266-26-1)

**PENSJA ŻENSKA** (z pensjonatem) księżniczki **W. I. GEDROJC.** Wasilewski Ostrow, róg 6 linii i wybrzeża Newy, № 25—1, mieszk. 34. (R-1211-52)

**S. Pruszyński—kaligraf.**

Nauka pięknego pisania w 10 lekcjach. Newski pr. 20, m. 26. (R-1236-52)



RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA

## dr. żel. warsz.-wiedeńskiej

ma zaszczyt podać do wiadomości pp. Akcjonariuszów, że w dniu 16 (28) maja b. r., o godz. 10 rano, w gmachu Resursy Kupieckiej w Warszawie odbędzie się XXXIV zwyczajne. Zgromadzenie Ogólne Akcjonariuszów drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Zgromadzeniu temu przedstawione zostaną do rozpoznania następujące przedmioty:

- I. Sprawozdanie za rok 1891.
- II. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej o bilansie 1891 roku.
- III. Rozdział czystych zysków za rok 1891.
- IV. Etat na rok 1892.
- V. Postanowienie względem etatu na rok 1893.
- VI. Raport w przedmiocie projektu Kasy Emerytalnej.
- VII. Wyznaczenie pensyj dożywotnich.
- VIII. Wybór Członków Rady Zarządzającej i Komisji Rewizyjnej.

Dla ważności powziąć się mających uchwał, na Zgromadzeniu tem winno być obecnych, w myśl przepisu § 26 Ustawy Towarzystwa, przynajmniej 30 Akcjonariuszów, posiadających łącznie najmniej 1/7 część wszystkich wypuszczonych akcji.

Akcionariusz, zamierzający uczestniczyć w rzeczonem Zgromadzeniu, winien złożyć najpóźniej dnia 6 (18) maja b. r., do godziny 2 popołudniu, akcje właściwe lub pożytkowe, w liczbie najmniej sztuk czterdziestu, w Kasie Głównej Towarzystwa w Warszawie, lub też w jednym z niżej wymienionych domów bankierskich, a mianowicie:

- w St.-Petersburgu—w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu G. Sterky i Syn;
- w Berlinie—w Dyrekcji Towarzystwa Dyskontowego, lub w Banku Kredytowym Środkowych Niemiec;
- w Wrocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Szlązkiego;
- w Frankfurcie n. M.—w domu M. A. v. Rotszyld i Synowie; lub w domu I. Weiller Synowie;
- w Dreźnie—w Banku Drezdeńskim;
- w Amsterdamie—w domu Lippmann, Rosenthal i Sp., lub u Pp. Westendorp i Sp.;
- w Brukseli—w domu bankierskim Balsler i Sp., lub u Pp. J. Mathien i Synowie;
- w Londynie—w Banku Niemieckim;
- w Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu;
- w Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Za tytuł do uczestniczenia na Ogólnem Zgromadzeniu służyć także, w myśl § 30 Ustawy Towarzystwa, poświadczenia Banku Państwa, jego filij i oddziałów na złożone tamże akcje, byle skład ich nastąpił w terminie do deponowania akcji powyżej oznaczonym.

Akcje złożone być winny przy załączeniu specyfikacji numerów, spisanej w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach i podpisanej.

№ I specyfikacji, po poświadczeniu przez Kasę główną lub dom bankierski, zwrócony będzie składającemu akcje, jako dowód dokonania depozytu; № II pozostanie przy akcjach.

Zwrot depozytu nastąpi po odbytem Zgromadzeniu, jedynie za złożeniem specyfikacji, numerem I oznaczonej, obejmującej pokwitowanie z przyjęcia depozytu.

Odpowiednio do § 26 Ustawy, Akcjonariusz może prawo uczestnictwa na Zgromadzeniu Ogólnem przelać na innego Akcjonariusza, udział w temże Zebraniu biorącego, za udzieleniem prywatnego pełnomocnictwa.

Warszawa, d. 14 (26) Kwietnia 1892 r. (1238-2-2)

Perla tarzańska.  
Na miejscu apteka.

# ZAKOPANE.

Stacja klimatyczna.  
Poczta i telegraf.

## Zakład wodolecznicy lek. Chramca

przyjmuje pp. gości do końca maja, po cenach od 3 zlr. 50 ct. dziennie, za pokój kompletnie urządzone z pościelą, pożywienie i kąpiele. Na żądanie prospekty. (W-413-5-3)

Lek. CHRAMIEC.

## NAJWYŻEJ Zatwierdzone Towarzystwo Akcyjne

POD FIRMA

# „S.-PET. LABORATORJUM CHEMICZNE”

Izmajłowski prosp., № 27.

## PLYN OD MOŁI

po 30 kop.

dla przechowania futer, ubrań, dywanów, mebli i t. p.



MAGAZYNY W PETERSBURGU:

- 1) Newski prosp., № 32, dom kościoła św. Katarzyny.
- 2) Newski prosp., № 66, w pobliżu Aniczkowskiemu mostu.
- 3) Wozniesieński prosp., na rogu Kazańskiej ulicy, dom Schredera, № 24—52 (hurtowa i detaliczna sprzedaż). (R-1257-1)

MAGAZYN W MOSKWIE:

Na moście Kuźnieckim, dom Tretjakowych.

## ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА

### Привислянской желѣзной дороги.

На основании § 64 устава Общества и въ дополнение къ публикаціямъ, сдѣланнымъ въ 88, 89 и 90 нумерахъ „Правительственнаго Вѣстника“, о назначеніи Обыкновеннаго и Чрезвычайнаго Общихъ Собраній, Правленіе Общества симъ объявляетъ, что означенныя Общія Собранія, къ которымъ гг. акціонеры приглашаются, имѣютъ происходить въ 1 часъ дня 29 мая сего года, въ помѣщеніи Правленія Общества, въ Петербургѣ (Екатерингофскій проспектъ, домъ № 11—36).

**Примѣчаніе.** Владѣльцы безимянныхъ акцій, для участія въ собраніяхъ, представляютъ въ Правленіе, лично или чрезъ своихъ довѣренныхъ, снабженныхъ надлежащими довѣренностями, не позже 1 часа дня 16 мая с. г., принадлежащія имъ акціи Общества, или залоговые на нихъ документы, или сохранныя росписки, съ обозначеніемъ на сихъ документахъ номеровъ соответствующихъ акцій; довѣренные отъ владѣльцевъ именныхъ акцій представляютъ въ тотъ же срокъ принадлежащія имъ довѣренности. Представленныя цѣнности возвращаются Правленіемъ послѣ Общихъ Собраній предъявителямъ выданныхъ на оныя квитанцій. (R-1261)

При этомъ Правленіе Общества заявляетъ:

- а) что предъявленные черезъ посредство банковъ къ Общимъ Собраніямъ залоговые на акціи документы и росписки въ приѣмъ акцій на храненіе, должны быть вносимы въ Правленіе Общества въ упомянутый выше срокъ (къ 16 мая с. г.), при надлежащихъ довѣренностяхъ, выданныхъ банкамъ владѣльцами находящихся въ оныхъ акцій; б) что на упомянутыхъ документахъ (т. е. на залоговыхъ на акціи документахъ и роспискахъ въ приѣмъ акцій на храненіе), должна быть дѣлаема надпись, что отданныя на храненіе акціи не будутъ возвращаемы ихъ владѣльцамъ, а отданныя въ залогъ акціи не будутъ проданы ранѣе дня, назначеннаго для Общихъ Собраній и в) что росписки на храненіе и удостовѣренія о залогѣ акцій могутъ быть принимаемы лишь отъ кредитныхъ учреждений, находящихся въ предѣлахъ Россіи и дѣйствующихъ на основаніи Высочайше утвержденныхъ уставовъ.



# K. WASILEWSKI,

WARSZAWA, ULICA MIODOWA № 18.

na zaszczyt polecić:

## Mydło specjalne do mycia owiec

przygotowane z inicjatywy zaszczytnie ze swej działalności na polu hodowli owiec znanego p. Juljusza Sypniewskiego, nadające welnie kolor śnieżnej białości, nie zmieniając przytem dodatnich cech runa, a mianowicie jego polylaku, sprężystości i elastyczności; ubytek zaś tłuszczopotu, a zarazem i wagi wełny w stosunku do mycia zwykłego jest *minimalny*, cenę zaś bezwarunkowo osiąga się wyższą. Na 1,000 owiec potrzeba 120 funtów mydła. Cena za 100 funtów ra. 16, a zatem koszt mycia jednej owcy wypada mniej niż 2 kopiejki. Drukowany sposób użycia dołącza się do każdego zamówienia. Z mnóstwa otrzymanych świadectw, stwierdzających znakomite działanie mydła, przytoczam w wyjątkach kilka, a mianowicie: W-ny Teodor Rętkowski z Jesiorka, p. Lomża, d. 24 grudnia, komunikuje mi: W odpowiedzi na list W. Pana z d. 12 b. m. niło mi zawiadomić W. Pana, że dostarczone mi specjalne mydło do mycia owiec zupełnie mnie zadowolniło. Mamy bardzo słą wodę i nigdyśmy dotąd nie mieli dobrze wymytej wełny. W tym roku przy użyciu mydła wełna była zupełnie czysta i otrzymaliśmy cenę o 5 talarów wyższą od zeszłorocznej. Straty w wydajności nie zauważyłem, mydło uważam za bardzo rozpowszechnienia godne. W-ny L. Kosłowski w Patrykozach, p. Sokołów, gub. Siedl., d. 12 grudnia 1891 r.: Zadość czyniąc życzeniu Pańskiemu, objawionemu w liście z d. 12 b. m., donoszę, iż z nabytego w r. b. w składzie pańskim mydła do owiec jestem najzupełniej zadowolony, przy użyciu takowego otrzymuje się wełnę znacznie bielszą, owce zaś przy myciu bezporównania mniej się męczą, i dlatego do przyszłorocznego mycia zamawiam u pana tę samą ilość, którą brałem w tym roku. W-ny Żaliński z Bramek p. Błonie, d. 17 grudnia 1891 r.: Pyta mnie W. Pan, czy byłem zadowolony z jego mydła do mycia owiec—sam fakt, że próbując go w przeszłym roku po raz pierwszy, użyłem go powtórnie w roku bieżącym, dowodzi, że ten sposób mycia wełny uważam za bardzo dobry. Jak W. Panu wiadomo, mam owce rasy Negretti o welnie tłustej, bardzo trudnej do dokładnego wymycia, otóż przez zastosowanie mydła, o którym mowa, nie tylko, że otrzymałem wełnę znakomicie wymytą bez zmniejszenia wydajności ze sztuki, ale pomimo wyjątkowo zimnej wiosny w tym roku, ani jedna owca nie padła, bo nie potrzebowała być dłużej w wodzie niż 4 minuty. Koszt namydlenia wyniósł u mnie 3 kopiejki na sztukę, czyli talara na centnarze wełny, która, jak już powiedziałem, jest tłusta, więc też i mydła więcej wymaga, ale się opłacił, bo osiągnąłem cenę o 3 talary wyższą od tej, jaką zapłacono za wełnę najzupełniej taką samą, z innej owczarni, ale mytą zwykłym sposobem. W-ny T. Zwierkowski w Różnicy p. Jaronowice, d. 18 grudnia: Na uczynione mi zapytanie, jakim okazało się w użyciu specjalne mydło do owiec u W. Pana nabyte, odpowiadam, że nabywając przez lat dwa z rządu to mydło, ze skutku, jaki nacierając nim owce przed myciem okazał się, byłem bardzo zadowolony. Wełna po myciu owiec jest bardzo czysta, mycie prędzej i łatwiej się dokonywa, a co najważniejsze, że wełna po myciu mydłem zawiera mniej tłuszczopotu, który mydło rozpuszcza i chętniej nabywców znajduje. Odbiorcy mojej wełny byli z mycia bardzo zadowoleni. To są powody, dla których uważam, że mydło to na rozpowszechnienie zasługiwać powinno. W-ny K. Bogusławski w Uleńcu p. Grójec, z d. 15 grudnia 1891 r.: ...Wełna z tego mycia otrzymana była biała i ładnej szorstkości zarzucić jej nie było można, rzeczywiście mając ją na targu świętojańskim w Warszawie, nie spotkałem się z zarzutem od kupców złego przygotowania i osiągnąłem cenę o kilka talarów wyższą od kilku partyj cienkością jej równych.... W-ny St. Zagrzewski w Siennicy-Różanej, p. Krasnystaw, d. 16 grudnia 1891 r.: ...Mydło to jest jedynym środkiem do dziś znanym, który prawdziwie pozwala zadawałnając bez zmęczenia owiec uprać wełnę, nie zmieniając w niczem jej miękkości i całego charakteru. Środek ów godny jest za wszech miar polecenia i rozpowszechnienia.... J.W. Gustaw hr. Dąbowski w Obiechowie p. Szczekociny, d. 20 grudnia 1891 r.: ...Wełna niem wyprana wolną była zupełnie od nieczystości trudno rozpuszczalnych zazwyczaj w samej czystej wodzie. Z tego powodu uważam mydło Sypniewskiego za doskonały środek do osiągnięcia wełny pod względem prania wolnej od zarzutów.... Ze względu, iż mydło przygotowałem w ograniczonej ilości, upraszam dla uniknięcia później zawodu o możliwie jak najspieszniejsze zamówienia. Polecam oprócz tego: **NOZYCE DO STRZYŻENIA OWIEC** w najlepszym gatunku, po rs. 7 k. 50 za tuzin, oraz:

## Wańtuchy z fabryki Żyrardowskiej

po cenach ściśle fabrycznych, a mianowicie:

Pół jutowe 4 łokciowe, wagi około 6<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, po rs. 1 k. 90. Pół jutowe 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> łok., wagi około 7<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, po rs. 2 k. 10. Pół jutowe 5-łok., wagi około 7<sup>3</sup>/<sub>4</sub>, po rs. 2 k. 30. Jutowe w pasy Nr. I, 5 łok., wagi około 9<sup>3</sup>/<sub>4</sub>, po rs. 2 k. 50. Jutowe w pasy Nr. II, 5-łok., wagi około 7<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, po rs. 2 k. 20. Jutowe w pasy Nr. VI, 5-łok., wagi około 6<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, po rs. 1 k. 95. (W-435-1-1)

## PIERWSZA W KRAJU SPECJALNA FABRYKA

W Ó Z K Ó W

WELOCYPEDÓW

E. HERZMANA

w Warszawie

Marszałkowska, 53.



Poleca wózki dziecięce od 6 do 50 rs., welocypedy dziecięce od 5 do 50 rs., wózki dla chorych od 25 rs., rowery własnego wyrobu od 100 rs. Cenniki ilustrowane na żądanie franko. Handlującym ustępuje się znaczny rabat. (442-10-1)

# BIRSZTANY.

## Wody Mineralne,

w gub. Wileńskiej, w pow. Trockim, na brzegu Niemna, w górzystej, malowniczej i zdrowej miejscowości położone, od Kowna 32 wiorsty odległe. Zakład posiada 60 wani, 2 hotele i domy osobne, fermę mleczną. Apteka wyrabia kumys z mleka krowiego, kefir, serwatkę, posiada również wszelkie wody mineralne. Kąpiele rzeczne w Niemnie. W parku grywa dwa razy dziennie muzyka wojskowa; są także kręgle, bustawka i krokiet. Dwa razy na tydzień mają miejsce w kursalu wieczory tańcujące. Sezon leczniczy rozpoczyna się d. 15 Maja i trwa do końca Sierpnia.

Przy zakładzie jest stały lekarz, zarządzający wodami, I. Muszalski. Prócz tego w sezonie bieżącym praktykować będą lekarze: Wolański (masaż) Kwiatkowski i Jundziff.

Wszelkich informacji udziela od 1 Maja kantor Wód Mineralnych M. KWINTY.

## Stacja pocztowa i telegraficzna Birsztany.

(3-1-1)

Stacja kolei Muszyna-Krynica z Krakowa... 8 g. ze Lwowa... 12 » z Buda-Pesz. 12 »	C.-K. ZAKŁAD ZDROJOWO-KAPIELOWY <b>KRYNICA</b> (W GALICJI) najobfitsza szcawa-żelazista.	W miejscu: poczta 3 razy dziennie, telegraf, apteka.
---	---	--

Położenie górskie w Karpatach, 590 metrów nad pow. morza. Od stacji kolejowej godzina drogi, znakomicie utrzymanej.

Środki lecznicze: Obok klimatycznych warunków, kąpiele mineralne żelaziste, nader obfitujące w kwas, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1891 wydano ich przeszło 34,500). Kąpiele borowinowe, parą ogrzewane (w roku 1891 wydano ich 12,000). Dotychczasowa ilość gabinetów w łazienkach mineralnych została pomnożoną; połowa gabinetów w łazienkach borowinowych ogrzewa się parą; dalej, picie wód Krynickiej i Stotwińskiej, żentycy, kefiru, gimnastyka w nowym, na ten cel urządzonym budynku i t. d.

Mieszkania: Przeszło 1,500 pokoi, z większym i mniejszym komfortem umeblowanych, z pościelą i usługą, po większej części zaopatrzonej w piece. «Hotel pod 3-ma różami» i dom gościnny «pod Zamkiem», służą do tymczasowego umieszczenia osób, świeżo przybywających. W maju, czerwcu i wrześniu ceny pomieszkad, jako też kąpiele są niższe.

Spacerowy: wielki park z drzew szpilkowych, z wygodn. ścieżkami, licznymi ławkami i miejscami do spoczynku i zabaw, rozliczne bliższe i dalsze spacery po równi i po górach, wycieczki w uroczą bliższą i dalszą okolicę.

Zaspokojenie potrzeb i rozrywki: Kilka restauracyj, kilka mleczarni, 2 cukierni, wspaniały dom zdrojowy z salami balowemi, restauracją, salą bilardową i dla gier, kręgielnia, kasyno, 2 wypożyczalnie książek, teatr ze Lwowa, orkiestra zdrojowa A. Wrońskiego od 21 maja, fotograf, sklepy i rękodzielnicy wszel. rodzaju z głównych miast przybywający itd. Prócz stałe przez cały sezon ordynującego lekarza rząd. d-ra Kopffa, praktykuje 7 lekarzy. Frekwencja roczna wynosi przeszło 4,500. W samem zdrojowisku znajduje się według najnowszych zasad umiejętności urządzony: c.-k. zakład wodolecznicy (hydropatyczny) pod kierun. specjal. d-ra Ebersa (w r. 1891 wykon. 26,100 procedur hydropat.). Osoby, leczące się w c.-k. zakł. wodoleczn., mogą znaleźć pomieszczenie w prywatnym pensjonacie d-ra Ebersa, zastosowanym do potrzeb hydropatji. Sezon otwarty od 15 maja do końca września. Na żądanie udziela wyjaśnień

(W-441-6-1)

C.-k. zarząd zdrojowy w Krynicy.

## PEDAGOGICZNE WYDANIA FIRMY

W. BESSEL i C<sup>o</sup> w Petersburgu

zaprowadzone na kursach gry fortepian. w petersb. i warsz. konserwatorjach:

1) Szkoła studjów. Zbiór etud rozmaitych autorów, rozdzielonych stopniowo, dla użytku kursów gry fortepianowej w konserwatorjach. Wydanie nowe i przejrane, po rs. 1 k. 15 zeszyt. Zbiór ten jest rekomendowanym przez prof. F. Leszetyckiego (mieszkającego w Wiedniu) i wszystkich profesorów petersb. konserwat. i wprowadzonym w warszawskim i moskiewskim konserwatorjach, jako też we wszystkich szkołach muzycznych.

2) Jako przygotowania do «Szkoły studjów» służą: «Początkowe ćwiczenia», napisane przez prof. Lüttsch'a, rs. 1 k. 30.

3) Jako uzupełnienie do nich służy: Zbiór łatwych sztuk na 2 i 4 ręce, w progresywnym porządku, «Przyjaciel dzieci», w trzech częściach, każda po rs. 1 k. 50. «Przyjaciel dzieci» został zatwierdzony przez radę profesorów petersburskiego konserwatorjum. (R-1263-1)

4) Koniecznym uzupełnieniem do «Szkoły studjów» jest «Répertoire de pièces classiques et modernes», 150 sztuk na fortepian w porządku postępującym, według trudności rozsegregowany na 5 części, ze wskazówkami co do wykonania i palcowania prof. Lüttsch'a. Cena zeszytu od 25—60 k. Ten zbiór sztuk prof. Lüttsch'a również jest zatwierdzony przez radę artyst. i wprowadzony w konserwat. petersb. i warszawskim.

Wszystkie te wydawnictwa są w sprzedaży w księgarniach: w Warszawie, Wilnie, Mińsku, Krakowie i innych miastach.



**WODY MINERALNE NATURALNE.**

**Skład wód mineralnych naturalnych**

przy Aptece pod firmą

**D<sup>RA</sup> T. HEINRICH**

w Warszawie, przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejącej.

Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu dni ostatnich zaopatrzony został wprost ze źródeł we wszystkie wody mineralne tegorocznego czerpania: krajowe, galicyjskie, szląskie, ozeskie, austriackie, węgierskie, niemieckie, belgijskie i francuskie.

Razem z wodami nadeszły do składu rozmaite artykuły z wód wytrąbane, jako to:

a) do kąpiele: szlamy, ługi, błota, wyciągi, mydła i sole;  
b) do wewnętrznego użytku: pastylki i sole, oraz podpuszczka reineroka.

Wskazówki o zachowaniu się przy kuracji wodami mineralnymi, broszury ze źródeł przesyłane o wodach miner., jak również i cennik wód, wydają się na żądanie bezpłatnie.

Powyżej wyszczególnionych wód, jak również i produktów ze składów mego, dostać można w główniejszych Aptekach Królestwa i Cesarstwa. (W-437-2-1)

**BUSKO.**

**Zdroje siarczano-słono-jodowo-bromowe, sól gorzką zawierające.**

Sezon rozpoczyna się d. 8 (20) maja i trwa do d. 8 (20) września. Dojazd: do Kielc koleją żelazną, z Kielc do Buska kursują dorożki kieleckie i buskie.

Środki pomocniczo-lecznicze: Wody mineralne naturalne zagranicznych źródeł, masaż, gimnastyka, elektryczność; jako nowość kąpiele elektryczne. Czytelnia. Gazety. Orkiestra W-go Namysłowskiego. Teatr. Wieczory tańcujące we czwartki i niedziele. Poczta. Telegraf w osadzie. Restauracja zakładowa w gmachu kąpielowym z kawiarnią. Obiady table d'hôte po 60 kop., z trzech dań oddzielne po 35 kop.

Ceny: wpis dla dorosłych 5 rs. 50 kop., dla dzieci od lat 4 do 10—3 rs. Osoby nie leczące się, korzystające z urządzeń zakładowych, opłacają za cały sezon 5 rs., za pół sezonu 3 rs. Kąpiel z wody mineralnej 55 kop., dla dzieci 35 kop. Mułowa od 1 rs. do 1 rs. 80 kop. Elektryczna 1 rs. Z wody zwyczajnej 50 kop. Parowa 60 kop. Natrysk 20 kop. (W-439-3-1)



**WIELKI WYBÓR WELOCYPEDÓW FABRYKI SEIDEL I NAUMAN**

innych, z szynami dętymi i zwyczajnymi, specjalnie dla ruskich dróg, w magazynie

**G. I. GÖTZ**

Petersburg, Newski pr., № 86.

Główny skład i warsztaty: Grochowa ulica, № 44.

Katalogi i cenniki gratis.

(R-1262-6-1)

**"VICTOR"**

oryginalna amerykańska kombinowana młocarnia do konicyzny, za jednym przepuszczeniem oddzielająca główki nasienne od łodyg, wyluskująca ziarno z torebek, oczyszczająca je i dająca czyste ziarno wprost do worków. Względnie do wydajności konicyzny, VICTOR dostarcza na godzinę 6—12 pudów czystego ziarna.

VICTOR jest **JEDYNĄ** maszyną, działającą, bez najmniejszego zarzutu tak podczas suchej jak i wilgotnej temperatury, nie rozbijając ani rozgniatając żadnego ziarnka i nie pozostawiając konicyzny nie wymłóconej w słomie lub w odpadkach (trynie).

VICTOR z jak największym zadowoleniem, bez najmniejszego uszkodzenia przez całą ubiegłą kampanję funkcjonował u nabywców tej maszyny, a mianowicie u:

- W-go Krzyszkowskiego w Kozaczówce, p. Brajłów, gub. Podolska.
- W-go Kłora w Kanatkowcach, p. Szarogród,
- Administracji dóbr Szarogrodzkich, p. Szarogród,
- W-go T. Wyganowskiego w Zbylczykach, p. Dąbie, gub. Kaliska.

Na dostawę zaś w Sierpniu r. b., już po próbie innej maszyny w Kijowie odbytej, zamówili VICTORA:

- W-ny Józef Biliński w Widłach, p. Czernijowce, gub. Podolska.
- Administracja dóbr W. Bałaszewa w Szpikowie, p. Rachny, gub. Podolsk.
- W-ny K. Czarnowski w Kroczewie, p. Zakroczym, gub. Płocka.

Zwracając uwagę Panów Ziemiaków, iż VICTOR amortyzuje się w przeciągu jednego roku, gdyż bywa wynajmowany za opłatą od 50 — 60 kopiejek z puda wymłóconego ziarna, upraszam o wczesne zadatkowanie zamówienia na tę maszynę w przeciągu miesiąca Maja, gdyż w takim tylko razie za dostawę w Sierpniu poręczyć mogę.

Cena VICTORA wynosi franko Warszawa ra. 1,550. Szczegółowy opis tej maszyny, w którym pomieszczony jest protokół z próby publicznej, odbytej w Kozaczówce w dniu 10 (22) Października 1891 r., oraz świadectwa osób, które VICTORA nabyły, przesyłam na każde żądanie odwrotną pocztą. (W-428-4-1)

**K. WASILEWSKI**

w Warszawie, Miodowa, 18,

wyłączny reprezentant na Królestwo polskie i Cesarstwo ruskie.

**ODLEWNIA ŻELAZA**

**Fabryka Maszyn i Narzędzi Rolniczych**

**IGNACEGO KOCHANOWICZA**

we Włocławku, gub. Warszawska,

poleca obywatelom ziemskim i składom maszyn: młocarnie, maneże, sieczkarnie i t. p. maszyny; wyrób podług najnowszych europejskich wzorów, przy młocarniach kosze i bębny całe z kutego żelaza. Upraszam z zamówieniami zgłaszać się pod wyżej wymienionym adresem. Ceny bardzo przystępne. Cenniki wysyłam franco. (R-1264-3-1)

**Letnie mieszkanie w Leśnem.**

Jeden lub dwa pokoje do odnajęcia z osobnym wejściem, mogą być i z całodziennym życiem. Cena nader przyst. Wiad. w Admin. «Kraju». (R-1250-4)

**MĘŻCZYŻNA** w sile wieku, umiejący czytać i pisać po polsku i po rusku, poszukuje zajęcia, jak: stróża domu, robotnika przy fabryce lub tym podobnego. Wiadomość w Administracji «Kraju». (Gr-1241-1)

**WODY MINERALNE NATURALNE**

Centralny Skład przy Aptece

**S<sup>UKO</sup>. K. LILPOPA I E. TREUTLERA**

ul. Nowy-Swiat, № 60 (obok Ordynackiej), w Warszawie

poleca się ze świeżo otrzymanymi tegorocznymi wodami mineralnymi. Sprowadza je wprost od zarządów źródłowych i w miarę potrzeby ciągle nowymi zapasami uzupełnia.

Wraz z wodami nadchodzi produkty źródłowe, jako to: Sole, Pastylki, Mydła, Ługi, Szlamy i inne. Broszurki, nadsyłane ze źródeł, oraz przewodnik dla leczących się wodami mineralnymi i cennik, dołączają się bezpłatnie. Dostarcza do wszystkich stacyj kolei żelaznych na zaliczenia (per Nachnahme) możliwie szybko, bez doliczenia kosztów odwózki i ekspedycji.

Do przygotowania serwatki apteka wyrabia Pastylki, za pomocą których najłatwiej otrzymuje się dobra serwatka. Maszynki z termometrami do ogrzewania wód mineralnych. (W-431-3-1)

**Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie**

poleca:

**„NAUKA O RZECZACH”**

rys jej historycznego rozwoju, podstawy psychologiczne, metoda, oraz wzyry lekcyj, p. J. Wł. Dawida. Cena rs. 3, z przesyłką rs. 3 k. 30.

(Wydawnictwo «Przeglądu Pedagogicznego»). (W-418-3-1)

**ADOLF DYGASIŃSKI:**

**NAUKA**

czytania i pisanie. Cena w kart. 20 k., z przesyłką 30 k.

**|| CZYTANKA**

pierwsza książka dla młodzieży, w kart. 30 k., z przes. 40 k.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

**Student**

warsz. uniw. poszuk. kondycji na wyjazd od 15 czerwca. Oferty proszę nadsyłać pod lit. W. D. do kant. ogł. «Kraju»: Warszawa, Czysła, 2. (W-430)

**DOBRA**

**GNIEWENCIN**

odległe od stacji Sędziszów drogi iwangrodzko-dąbrowskiej wiorst 3, rozległości włók 29, albo dziesięciu 486, bez służebności, są do sprzedania, bez pośrednictwa osób trzecich. Wiadomość na miejscu. (438-1)

**POLAK**

urodz. w Paryżu, dopiero trzeci rok w Warszawie, szuka na lato kond. na francuzki język. Wyjazd do Litwy, Wołynia, Podola albo Ukrainy. K. Karwowski. Nowy-Swiat, 21, m. 28. Warszawa. (W-434-1)

**RZĄDCA,**

znający specjalnie gospodarstwo leśne, niemiec, od 85 lat zamieszkały w kraju, poszukuje posady. Posiada chlubne świadectwa i dingoletnią praktykę. Adres: Brześć Litewski, ul. Średnia № 1502. Ernest Grimm. (K-1238-1)



# HOTEL POLSKI

w Warszawie, Długa, № 29—585.



100 numerów od 60 k. do 4 rs. z pościelą i usługą. Omnibusy na wszystkich pociągach po 30 k. od osoby, dzieci bezpłatnie. Biblioteka i czytelnia bezpl. Telefon № 176. Ogród w środku dziedzińca. (W-344-6-1)

## WODY MINERALNE

# DRUSKIENICKIE

w gub. i pow. grodzieńskim, odległe o 17 wiorst od stacji dr. z St.-Pet.-Warsz. Porzecze (Поречье). Komunikacja kołmi pocztowymi w powozach, omnibusach, bryczkach i innych ekwipażach. Zakład leczniczy położony w przeszlicznym lesie sosnowym, na brzegu rzeki Niemna; w cieniście parku dworzec, codziennie rano i wieczorem orkiestra pod dyrekcją p. Steinberga, ze współudziałem solistów konserwatorium petersburskiego.

Sezon kuracyjny od 5 Maja do 15 Września, a następnie stosownie do warunków atmosferycznych.

(R-1292-3-3)

## WODY SOLNO-BROMO-JODOWE.

W Druskienikach znajduje się sala leczniczo-gimnastyczna; jest masaż i «kąpiele elektryczne», pozostające pod nadzorem lekarza L. I. Abramowicza; trzy razy dziennie mleko prosto od krów, kumys naturalny, kefir wyrabiany przez tatarów, wszelkie wody mineralne zagraniczne sprzedają się w aptece miejscowej Milicera po cenach warszawskich. Uprasza się przybywających o zatrzymywanie się przed wynajęciem mieszkań w pokojach meblowanych i hotelu, należących do zarządu wód. Oprócz lekarzy, stale praktykujących u wód Druskienickich, a mianowicie: Pp. Berkmana, Bujakowskiego, Ibiańskiego, Markiewicza i Fina, leczyć będzie etatowy lekarz wód dr. A. K. Liderwald, do którego zgłaszać się należy przed 30 kwietnia po bliższe wiadomości (Petersburg, Nadieżdinskaja, № 42, m. 3), we wtorki i piątki od godz. 1 do 3 pop. Zarząd zakładu poręczony został d-rowsi L. M. Wietwińskiemu, u którego informować się należy listownie pod adresem: m. Druskieniki, gub. grodzieńska, biuro wód mineralnych. Ustnie pod adresem: Petersburg, Fontanka № 39, przy pałacu Aniczkowski, w kantorze domu od g. 10 do 12 w połudn.

## Sól Druskienicka i Solanka Maciczna

są do nabycia: w Petersburgu w Central. Składzie aptecznym, w Magazynie Ruskiego Towarzystwa Handlu tow. apteczn. W Warszawie u Heinricha i w Moskwie u Ferreina, oraz Kellera i S-ki.

## TREŚĆ NUMERU:

Art. wstępny: Kasy pożyczkowo-wkładowe, p. R. Art. literackie: Z Akademii Krakowskiej, p. T. Luźne kartki (Wrażenie z przed grobowca Tassa), p. Maryę Konopnicką. Artykuły i sprawy bieżące: Sprawa bukowińska, p. G. Suczowski. Bezrobocie w Łodzi. Nowe książki. Kronika literacka i naukowa.

Odcinek: Koleżeńska herbata, p. Julję Terpilowską.

Echa zachodnie (od spec. koresp. «Kraju»): z Rzymu p. J. P., z Cieszyna p. Stożka, ze Lwowa p. Nołę. Ziemia słowiańska (listy koresp. «Kraju»: z Rusi halickiej, z Czech, z Serbji, z Bułgarji i t. d.). Listy z prowincji (od spec. koresp. «Kraju»): z Wilna p. A. R. Z., z Kowna p. Wawera, z Szawelskiego p. Żmogusa, z Bobrujska p. Sodałisa, z Kijowa p. Mik. Trzaskę i t. d.

Z politycznego świata, p. J. T. H. Wiad. polityczne. Ks. Bismark i Wilhelm II, p. J. Dahomej i jego stolica, p. Kr. Kron. sagan. Z Tygodnia. Przegląd prasy. Wiadomości urzędowe. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Kronika warszawska (listy koresp. «Kraju» i drobne wiadom.). Rozmaitości. Kronika pośmiertna. Prawo i sądy. Kur. kościelny. Kur. szkolny. Kolejnik.

Ekonomista. Z chwili obecnej, p. H. K. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. F. Doniesienia. Ogłoszenia.

Do dzis. N-ru dołącza się dla wszystkich stałych prenumer. 5 ark. dodatku powieściowego p. t. „Mały Marjusz”, przez Aleksandra Killanda.

## KSIĘGARNIA BR. RYMOWICZ

Petersburg, Kazańska, 26

poleca ostatnie nowości:

Abgar-Soitan, Klub nietoperzy, powieść, 2 tomy, rs. 2.

Bałucki M. Garbuska, powieść rs. 1.

— Z mętów społecznych, pow., k. 90.

Bloch Jan. Ziemia i jej obdłużanie w Królestwie polskiem, rs. 2.

Chełmicki Z., ks. W Brazylii. Notatki z podróży. Z licznymi ilustr. w tekście, 2 tomy, rs. 4.

Cybulski N., dr. Fizjologia człowieka. Część II: krążenie krwi i limfy. Oddychanie. Trawienie, k. 75.

Czapiński L. Księga przysłów, sentencyj i wyrazów łacińskich, używanych przez pisarzy polskich, rs. 2 k. 50.

David J. Wł. Nauka o rzeczach, rs. 3.

Desbeaux E. Tajemnice wiedzy w dziedzinie fizyki, z 380-ma rycinami w tekście, rs. 3 k. 50.

Didon Z. Ks. Jezus Chrystus. Z: 20 wyd. franc. przełoż. biskup H. P. Kossowski, 2 tomy rs. 5, opr. ozd., rs. 7.

Esteja. Mój testament. Mea. W sercu garbuska, rs. 1 k. 50.

— Fuga Bacha, powieść, rs. 1 k. 20.

— W sieci pajęczej, pow., rs. 1 k. 50.

— Za Oceanem, pow. współczesna, rs. 1 k. 20.

— Własta, We czworo, pow., rs. 1.

Gawalewicz M. Z mego albumu, szkice i obrazki, rs. 1 k. 20.

— Żona, szkice z natury, z ilustr. P. Stachewicza, rs. 1 k. 80.

Gurney, Myers i Podmore. Dziwy życia. Zesz. I k. 50, z przes. k. 60.

Prenum. za całość (z 4 zeszytów), rs. 2, z przes. rs. 2 k. 40.

Haußner dr. Weterynarja gospodarska. Wydanie III z 98 drzeworytami w tekście, rs. 3.

Jacollot L. Świat zagrobowy w świetle nauk tajemnych, rs. 1.

Jankowski Cz. Z notatek turysty, rs. 1.

Jankowski E. Sad przy chacie. Wyd. III, powiek., k. 25.

Kosiakiewicz W. Gąsiorkowski, powieść rs. 1 k. 20.

Kröhe A., dr. Poradnik dla cierpiących na podagrę i reumatyzm, k. 60.

Lombroso E. Człowiek-zbrodniarz, zesz. III, rs. 1 k. 60.

Łoś W., hr. Nokturn Szopena, pow. rs. 1 k. 20.

— Tajemnica piątego pułku węgierskich huzarów, pow., rs. 1 k. 20.

— Zięciowie domu «Kohn & Cie» pow. współ., rs. 2.

Platz Ks., dr. Człowiek, jego pochodzenie, rasy i dawność. Z liczn. ilustr. w tekście, rs. 5.

Przybylski Z. Komedje jednoaktowe dla teatrów amatorskich. I, rs. 1.

Rodziewiczówna M. Hrywda, pow. współ., rs. 1 k. 50.

Rogosz J. Kalejdoskop, pow. wsp. 2 tomy, rs. 2.

— Przez boleść i miłość, obr. z życia, k. 80.

Segur L. G., ks. Piekiło. Czy jest? czym jest? Co czynić, aby się do niego nie dostać, k. 20.

Veron E. Estetyka, zeszyt I. Przedpięta za całość (z 2-ch zesz.) wynosi rs. 2 k. 50.

Witkowski A. Zasady fizyki. Tom I, rs. 2.

Zagórski Wł. i Zaleski A. Pan radca, pow., rs. 1 k. 50.

Zbiór ustaw leśnych w jęz. polsk. i ros., rs. 1.

Zielińska M. Branka litewska, pow. hist. dla młodz., rs. 1 k. 20, opr. ozd. rs. 1 k. 80.

Zieliński G. Kirgiz, pow., k. 5.

MAGAZYN PERSKI

## Z. Kiltynowicza

w Warszawie, Mazowiecka 16,

otrzymuje wprost z Persji Dywany, makaty, portjery, starożytna broń i t. p.

Całkowite umeblowania pokoi we wschodnim stylu. (W-256-26-14)

## Posadzki Dębowe Massiv

## PODŁOGI Z FRYZÓW

wyrobu

Krzemieńskiej Mechanicznej Fabryki Posadzek,

w różnych deseniach, z wyborowej suchej dębiny i dokładnej roboty poleca (K-1193-10-5)

K. I. FREELANDT

W PETERSBURGU

Nowski просп., № 30—16, obok Kazańskiego mostu.



**KAZNODZIEJA KATOLICKI**

CZASOPISMO MIESIĘCZNE,

święcone kaznodziejstwu, zawierające «BIBLIOTEKĘ» oryginalnych polskich i tłumaczonych,

pod redakcją

**KSIĘDZA MARCELEGO DZIURZYŃSKIEGO**

zaczęło z d. 1 kwietnia wychodzić w Krakowie.

Prenumerata rocznie w państwie ruskiem wynosi **rs. 3.**

Prenumeratę nadsyłać należy do **Składu głównego na Rosję**

w **KNIEGIARNI BR. RYMOWICZ** w PETERSBURGU,

Kasarska 26. róg Grochowej.

Zeszyt I wyszedł już z druku. (K-1209-6-3)

**ZAKŁAD LECZNICZY** 5 g. od Warsz., 1 g. od Lubl., 4 wior. od st. dr. 2. Nadwiślańskiej

**„NAŁĘCZÓW”**

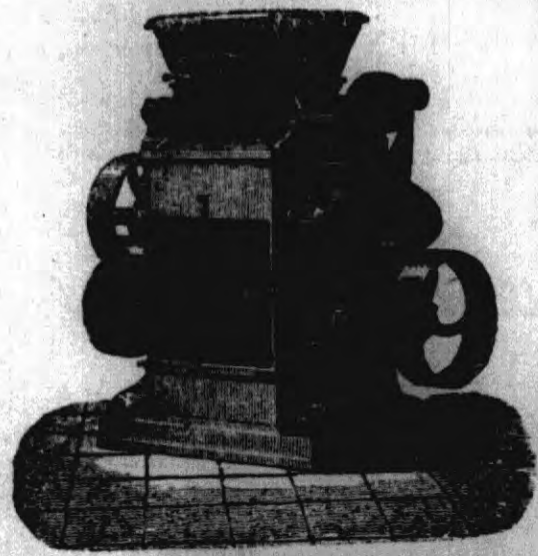
Nalęczów. Powozy i omnibus na pociągi pocztowe. (417-6-3)

Apteka, poczta, telegraf, sklepy, dwie restauracje.

W zdrowej i malowniczej miejscowości urządzonej wykwintnie i wygodnie środki lecznicze: 1) Instytut hydropatyczny, urządzonej wspaniale z zastosow. elektryczności, masażu, wód mineralnych i kuracji dietetycznej — **cały rok otwarty** pod kierunkiem D-ra Chmielewskiego i D-ra Rebielińskiego. 2) Łazienki do kąpiel telazist. i borowinowych Nałęczowskich, odpowiadających morwadom w Franzensbadzie, igliwowych i wszelkich sztucznych. Woda Nałęczowska, odpowiadająca źródłom żelazistym w Spa, gimnastyka lecznicza, kumys, kofeina i t. d., w sezonie letnim od 15 maja do 15 października. (417-6-3)

W letnim sezonie, wspólnie ze stałymi lekarzami konsultują specjaliści: Dr. Chelchowski, Doliński, Nussbaum i asystent Dr. Sacowicz. Całodzienne utrzymanie z kuracją od 3 rs.; w sezonie zimowym ceny niższe. Bliższych objaśnień udziela Admin. Zakt.; w Warszawie dr. W. Lasocki, Plac Aleksandra 10, m. 9.

**BIURO TECHNICZNE DLA BUDOWY MŁYNÓW**  
oraz Skład maszyn i utensyljów młynarskich;  
**BRACIA ZARĘBSOY**  
w KIJOWIE. (K-1075-26-14)



Kresnowski plac, dom mieszkalny.

Kresnowski plac, dom mieszkalny.

Przyjmują wszelkie roboty w zakresie budowy młynów wchodzące.

**ZWRACAM UWAGĘ**

**SŁODOWY EKSTRAKT I KARMEŁKI**  
z miodu, sędu i ziół leczniczych,

nagrodzone na wystawach higien.-lekarzkich i na wystawie środkowo-azjatyckiej, które zjednały sobie uznanie pp. lekarzy i sz. publiczności, zaczęto ostatnimi czasy podrabiać. Wobec tego upraszam sz. publiczność o zwracanie uwagi na etykietę i opakowanie, jak również pp. aptekarzy i właścicieli składów proszę o nieprzyjmowanie towaru bez listu, albo faktury, z moim podpisem. Jednocześnie nadmieniam, że moich wyrobów **nikt nie rozwozi**, zaś agenci moi przyjmują tylko obstalunki i mnie zawiadamiają co do wysyłki towaru. (W-429-3-1)

Właściciel firmy «LELIWA» w Warszawie **L. KORDANOWSKI.**



**Fabryka «LELIWA» w Warszawie.**  
Wytężona sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

**HYGIENA PRAKTYCZNA**

(w dwóch częściach)

**D-BA MED. LUDWIKA NATANSONA**

sprzedaje się w Warszawie u **S. LEWENTALA**, wydawcy (Nowy-Swiat, № 41), oraz we wszystkich znaczących księgarniach po rs. 3 kop. 50, z przesyłką pocztową rs. 4. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się także i za zaliczeniem pocztowym. (B-1921-12-3)

**SOLEC**

**Najsilniejsze zdrojowisko siono-siarczane.**

Zakład kąpielowy leczniczy otwarty zostanie z d. 8 (20 maja) 1892 r. Administracja zakładu stale na miejscu w Solcu. Poczta Stopnica. Gubernia kielecka. Komunikacja drogą żelazną iwangrodzko-dąbrowską do miasta gubernialnego Kielc, skąd powozami drogą bitą do samego zakładu kąpielowego. Zarząd wód powierzony został p. Piotrowskiemu, dawniej administratorowi takim samym zakładem kąpielowym rządowym w Busku. (R-1217-6-3)



**KOTŁY PAROWE, STANOWCZO ZABEZPIECZA** od eksplozji i osadzania się kamienia kotłowego; utworzony usuwa

**„PURIFIKATOR”.**

koncesjonowany przez rząd Kantor fabryki: Krochmalna, № 92. Warszawa. (W-294-12-9)

**FABRYKA POWOZÓW**

**JANA STOPCZYK,**

egzystująca od 1851 roku

przy ulicy Elektoralnej w domu własnym № 794c

w Warszawie,

posiada duży zapas gotowych powozów, podług ostatnich zurnali, mocno i trwale sbudowanych, po niższych cenach; oraz przyjmuje obstalunki i reperacje. (W-365-12)

**IWONICZ**

Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji).

**Szczawy alkal.-słone, jod i brom zawierające,**

kąpiele mineralne, o niewyczerpanej obfitości, borowinowe, tuszowe i basenowe. Mleko, tetyca, inhalatorjum. Znakomita góraska stacja klimatyczna. Urządzenia postępowe, oświetlenie elektryczne. Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony, od 20 Maja do końca Września. Mieszkania w 1-ym i ostatnim sezonie tańsze. Lekarze ordynujący: Dr. Ki. Dębicki, lekarz zakładowy i dr. Kaz. Maden. Składy wód min.: soli i ługu (na kąpiele domowe) w głównych aptekach i handlach wód mineralnych.

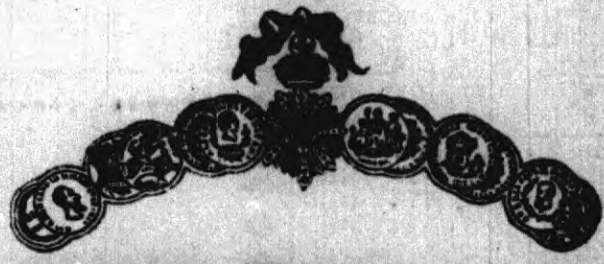
Prospekty rozsyła Dyrekcja. (W-496-10-2)

**Główny Skład Dywanów i Towarów Manufakturalnych**

**GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA,**

Warszawa, Marszałkowska 137,

posiada zawsze na składzie dywany, materiały meblowe, chodniki, kołdry watowe i bajowe, franki, ceraty oraz materiały białe w najświetniejszych wzorach. Ceny niepraktykowanie niskie. (W-335-15-7) Zarządzający Składem **H. RADECKI.**



w Warszawie.

3. Ul. Białoskornicza 3. (obok Zjazdu).

**FABRYKA BIAŁOSKORNICZA,**

egzystująca od r. 1878,

(W-377-10-4)

**Wacława Piskorskiego.**

**МОРИСЪ.**

Невский, 43-1, уг. Троицкого.

Поскольку самый большой и богатый выбор готовых мужских платьев новейших фасонов и изюмных товаров, а также громадный выбор материй последних новостей для заказа. Особое внимание уделено военному и гражданскому платью во всех формах и выдому. (K-1170-11-7)

**ЦѢНЫ ДОВЕРЛИВЫЕ.**



Zatwierdz. przez mosk. urząd lekarski

**MYDŁO**

provizora

**A. M. OSTROUMOWA.**

niezły tupeń i wstrzymuje wypadanie włosów. Cena kawałka 30 k. i 50 k. Sprzedaz w aptekach, składach apiecznych i perfumerjach. Etykieta oryginalnego mydła zaopatrzona jest marką № 3,374. Ostrzega się przeciw naśladowictwu. Główny skład: Moskwa, Wiedzienski pier. d. Petrowa. (R-1255-10-1)

**DO SPRZEDANIA MAJĄTEK ZIEMSKI  
LĘGONICE**

u steku gub.: warsz., radomsk. i piotrkowsk., nad Pilicą, skład. się z 3 folw., przestrz. 47 wł. (przešlo 800 dzieł.), bez serwitutów, z park., w którym mieści się pałac, z piękn. ogrod. owoc., gorz. ln. parow. i wszystk. bud. gosp., przeważnie mur., z krescencją, inwent. martw. i żyw., w skład którego wchodzi: 900 owiec, 40 koni, tyleż wołów it. d. Miejsce. wskutek zakł. leczn. (Nowe-Miasto), od którego w. 2 stacji pozt. telegr., jest do sprzed. bez pośred. Cena 2,500 rs. za włókę. Wiad.: Nowolipki, 29, m. 7. (427-8-2)

**MAJĄTEK**

do sprzedania w gub. radomskiej, odległy od stacji kolei dąbrowskiej wiorst 25 po szosie, od Radomia wiorst 35. Rozległość 330 morgów, w tem 30 morgów łąki. Z inwentarzem roboczym, dobrze utrzymanym. Dom mieszkalny obszerny, murowany, ogród owocowy i dziki, budynki gospodarskie w bardzo dobrym stanie; ziemia przeważnie pszenna. Chmielnik postępowo urządzone przynosi około 1,000 rs. rocznego dochołu. Szacunek ostateczny 14,000 rs., z tych 3,000 rs. Tow. kredytowemu, reszta wymagalna. Blizsze wiadomości w Warszawie u T. Sokolnickiego, ul. Zielna № 11. (R-1199-5-4)

**WILNO,**

**HOTEL HANA.**

niniejszem mam zaszczyt zawiadomić sz. publiczność, że z d. 23 kwietnia b. r. obejmuję dzierz. HOTELU HANA W WILNIE, z całkow. odnow. hotelu i nową ruchom., przeto wszelkie ogłoszenia o sprzed. z licyt. ruchom. hotelowej, mogącej kogo wprowadzić w błąd, że hotel się zamyka, tyczy się wyłącznie sprzed. starej ruchomości zmarłego d. p. dzierzawcy hotelu. D. Kosiński. (R-1218-3-3)

**MAGAZYN MEBLI  
NOWYCH I UŻYWANYCH  
ZALESKIEGO I S-ka**

w Warszawie, Marszałkowska № 137. 1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapic. dekor. odpowiada wszel. wymag. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

**POLNIK**, młody człowiek, kawaler, z kilkoletnią praktyką, poszukuje odpowiedniego zajęcia w kraju lub Cesarstwie. Adres: Ciemniowski, przez Piaski w Woli Piasieckiej, gubernia lubelska. (W-422-8)

**Mydło borowo-tymolowe**

proviz. G. F. Jurgensa

przeciwko zbytniemu poceniu się, zaleca się również jako pachn. mydło toaletowe w wyborowym gatunku. Dostać można w aptekach i wszyst. znacz. skład. aptecz. i parfam. mag. w Rosji. Cena za kaw. k. 50, 1/2 kawałka k. 30. Główny skład na Rosję u K. J. Ferrera w Moskwie. (R-1166-7-6)

WŁADLADIO Gimiste NOUVEAU

DEHYDE

Depôt à Moscou chez W. Kraemer, Stary Gostiny Dwor, № 28-30

WARSZAWA, Kreszczatik № 33.

**FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN**

**I. KERNTOPF I SYN**

otworzyła w m. KIJOWIE,  
na Kreszczatiku 33,  
własny filjalny SKŁAD FORTEPIANÓW I PIANIN własnego wyrobu, zagranicznych i petersburskich. (F-21-24-9)

**UBEZPIECZENIE STRAT**  
przez gradobicie wyrządzanych.  
Tow. wzaj. ubezpiecz. posiewów od gradobicia  
W MOSKWIE  
(UTWORZONE W 1877 r.)  
przyjmuje asekurację wszelkiego rodzaju posiewów.

W przeciągu 15-letniej działalności Towarzystwa zawarto 25,693 ubezpieczeń; wypłacono za straty 2,149,514 rs. 55 k. Ustawa, przepisy ubezpieczenia i sprawozdanie o działalności Towarzystwa wysyła się na żądanie przez zarząd Towarzystwa: Moskwa, Wielka Łubianska, dom Iwanowskiego klasztoru — albo przez agentury, utworzone prawie we wszystkich główniejszych miastach. (R-1235-4-2)

Moskwa, 1882.

**A. WOLFSCHMIDT, RYGA.**

Nagrodzony na wszystkich Wszechów. i in. wyst. wyższemi nagrodami.

**JEDYNY**  
przewyśisty ryzki  
**BALSAM**  
z traw z Kunzen,

**DROŻDZE PRASOWANE** przyrządzone z kukurydzy,  
**SPIRYTUS I WÓDKA OCZYSZCZONA**, RUM, KONJAK, ARAK, różne wódki i naciągi, NALEWKI I ESENCJE, wódka francuska, kšimmel, likiery zagraniczne, etc.

Wyroby firmy sprzedają się we wszystkich handlach win.  
CENNIKI WYSYLAJĄ SIĘ BEZPŁATNIE. (R-1102-20-6)

**„KSIĘCZYŃSKI”**

Sztuczny, ogniotrwały budowlany materiał, przygotowywany z drzewnych opiótków i prasowany pod silnem ciśnieniem, w kształcie chodników i desek rozważnej grubości. Wobec sezonu restaurowania domów, przy- fotowaniu na składach wielki zapas „KSIĘCZYŃSKI”, zastosoowanego dla podłóg, schodów, sufitów i ścian. Szeregóły w fabryce. Petersburg, ul. Gilitana 7 i w kantorze ul. Ni- kolajewska 4, m. 1. Telefonu № 1351. (R-1247-1)

Koniak naturalny z winogron krymskich  
SPECJALNA FABRYKA  
**„IMPERIAL”**  
W Warszawie, Ślizka, 35.  
Sprzedaz hurtowna od 1/2 wiadra (24 butelek) w kantorze fabrycznym. Sprzedaz detaliczna we wszystk. składach win w Warszawie (w sklepach stowarzyszenia „Mer- kury”) i w większych składach prowincjonalnych. (W-352-26-5)

CENNIKI wys. gratis  
Fabryka POWOZÓW  
**KAROLA SOMMERA**  
w Warszawie,  
Lesno 36, dom własny,  
posiada wiel. wyb. gotow. powozów, przyj. obstal. i reper. Ceny obniż. bar- dzo umiark. Gł. sprzed. kół gumowych. (W-401-6-4)

Złota, 95.  
Wszelkie prace, w zakres miernictwa wchodzące:

**PLANY, PROJEKTY I KOSZTOR.**

a) Osuszania i regulowania wilgotności gruntu, systemem Habdank-Korzybskiego (rowami otwartymi).  
b) Drenowania.  
c) Nawadniania (irrygacji) i osuszania łąk. (W-317-30-8)  
d) Urządzenia stawów sztucznych dla zarybienia karpiami według wzorowego systemu Tomassa Dubischa.  
e) Pomiary gruntów i plany według instrukcyj obowiązujących wykonywa

**Wiktor Bystrzyński**  
geometra przysięgły klasy II,  
Złota 85, m. 8.